



4 maja 2026

NR 102 (18495)

Sporty



Jak za dawnych lat!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Z DRUGIEJ STRONY

Tomasz Mucha



Górnicza fala

Przechadzając się w sobotnie słoneczne popołudnie warszawską Pragą tuż przed finałem, co rusz napotykałem liczne i czasem co bardziej „wesole” już grupy kibiców Górnika, którzy wręcz na ten jeden dzień przejęli władzę w stolicy – przyjechali do niej specjalnymi pociągami, autokarami czy wynajętymi busikami. Był to ujmujący widok, jak z tych ostatnich wysypywały się albo posilały przy nich całe wielopokoleniowe rodziny, z pasażerami płci obojga, gdzie bezgraniczna miłość do trójcolorowych barw przekazywana jest z dziadka na ojca i z ojca na syna. Widok górnicznej ściany fanów na Stadionie Narodowym, harmonijnie śpiewających i bawiących się, robił potężne wrażenie, nawet na kims – kto jak wyżej podpisany – emocjonalnie ma (musi mieć) dystans do KSG. To jest niezwykła siła zabrzańskiego klubu – zawsze była; to moc, z którą równać się mogą nieliczne tylko środowiska w naszym kraju.

Dziś, wiosną 2026 roku, ta kibicowska armia rozsiada się po całym świecie, po całych dekadach spędzonych na złudnych nadziejach i w poczuciu goryczy, przeżywa wspaniałe chwile – stąd nasz okładkowy tytuł „Jak za dawnych lat!”. Bo symbolika podczas wręczania trofeum Pucharu Polski była oczywista i wspaniała: Stanisław Ośliżko – żywa legenda Górnika, kapitan drużyny, która w „rozgrywkach tysiąca drużyn” święciła triumf poprzednio całe 54 lata temu – odbierający trofeum w towarzystwie bohaterów finału Anno Domini 2026: Erika Janży, Rafała Janickiego czy Lukasa Podolskiego. Obecność na Stadionie Narodowym Pana Staszka w tym pięknym dla jego ukochanego klubu dniu to magiczny łącznik złotej ery Górnika lat 60. i 70. ubiegłego wieku z dniem dzisiejszym.

Już wiadomo, że dla Zabrze ten sezon będzie bardzo udany, a ferajna Gasparika nie powiedziała jeszcze wcale ostatniego słowa w ekstraklasie, choć wyprzedzić Lecha będzie jej trudno. Czy będzie to jednorazowy wyskok, czy też Górnik na dłużej dotęczy do krajowej elity, przekonamy się za jakiś czas. W każdym razie Podolski, przejmujący klub na dniach, na dzień dobry dostał wspaniały prezent; teraz trzeba mu życzyć, by rozwijał ten projekt na miarę wysokich aspiracji, ale już w zupełnie innych realiach niż te sprzed pół wieku. Górnik był wtedy jedną z największych futbolowych marek w Europie, a aura 2 maja rodzi śmiałe nadzieje, że jesteśmy świadkami początku „górnicznej” restytucji.

Nie odsądzałbym od czci i wiary piłkarzy Rakowa i trenera Łukasza Tomczyka; absurdem byłoby sądzić, że nie marzyli i nie pragnęli. Ale stawka i otoczka meczu rozgrywanego na wypełnionym Narodowym, ewidentnie słabsza wiosną Czestochowian i mniejsze doświadczenie szkoleniowca od jego vis a vis po prostu zrobiły różnicę, bo przecież Górnik nie zagrał wcale wybitnego meczu. Ale wygrał, bo na pierwszym planie, tym boiskowym, wykazał się większą skutecznością i determinacją, a na tym drugim – wcale nie mniej znaczącym – stały za nim wspaniała legenda, potężna kibicowska dusza, pomysł na zespół Gasparika oraz coraz bardziej klarowna wizja przyszłości „górnicznej” marki.

Z pełnym uznaniem dla wcale nielicznych osiągnięć w ostatniej dekadzie klubu spod Jasnej Góry, z potencjałem sobotniego przeciwnika w żaden sposób nie może się on równać, a dziś zdaje się stoi na rozdrożu, w którą stronę podążać.



Roberto Massimo (z lewej) w starciu z Jean Carlosom Silvą. Niemiec dość nieoczekiwanie okazał się bohaterem finałowego meczu.

Dwie wygrane w lidze, zwycięstwo w finale Pucharu Polski: Górnicy w bieżącym sezonie okazali się katem Czestochowian.

Oba zespoły finałowe potyczkę zaczęły ostrożnie, co nie znaczy, że na boisku było nudno. Każdy szukał wyrwy w szeregach rywala. Składy? Niespodzianek nie było. Obaj szkoleniowcy postawili na tych, którzy w ostatnim czasie grają regularnie. U Górników ponowne postawienie od pierwszej minuty przez trenera Michała Gašparika na Roberto Massimo kosztem Francuza Yvana Iki Dimi okazało się strzałem w dziesiątkę!

Ostatnia szansa Massimo

Z czasem uwidoczniła się przewaga Czestochowian. Piłki po dośrodkowaniach z prawej strony w wykonaniu Frana Tudora czy z lewej Jeana Carlosa latały w polu karnym Górników, ale bez efektu. Zabranie odpowiedzieli uderzeniem Maksyma Chłania z wolnego, tyle że niecelnym. W dwóch pierwszych kwadransach nie doczekaliśmy się celnego strzału na jedną czy drugą bramkę.

Tak był do 32 minuty. W zabrzańskim zespole podobały się długie, kilkudziesięciometrowe podania Josemy w kierunku Massimo. Po jednym z nich Górnik wywalczył kórner. Do różnego podszedł kontuzjowany ostatnio Erik Janża, wrzu-

cił futbolówkę na tzw. krótki słupek, a tam Robert Massimo głową skierował ją do siatki, krzykiem odpuścił Jonatan Brunese. – Taki był plan, stać na tym krótkim słupku i czekać na piłkę – mówił po meczu niemiecki piłkarz, a trener Gašparik dodał: – Powiedziałem mu przed spotkaniem, że kolejnej szansy nie będzie. I zdobył bardzo ważną bramkę. Cieszę się, że miałem szczęśliwą rękę i zagrał od pierwszej minuty.

Kilka minut później celnie strzelał Sondre Liseth, tyle że za lekko, żeby zaskoczyć Oliwierę Zycha. To był fragment gry, gdzie drużyna Gašparika panowała na murawie PGE Narodowego, rozgrywając piłkę na połowie rywala, atakując i grając swoje, czyli rozważnie oraz odpowiedzialnie. Czestochowianie do przerwy ani razu nie uderzyli celnie! Zastąpienie przegrwali.

Chłania w swoim stylu

Kto myślał, że po przegranej przegrywające Mediolani podkręcą tempo, był w błędzie. Drużyna Łukasza Tomczyka jak była bezbarwna w pierwszej połowie, tak było i potem, choć coś starał się zmienić rezerwowo Lamine Diaby-Fadiga.

Przed upływem godziny Tomczyk zdecydował się na kolejną ofensywną zmianę. Zszedł środkowy

obrońca Paweł Dawidowicz, a na boisku pojawił się Michael Ameyaw. Parę minut później Czerwoni niebiescy nie mieli już czego ratować. Kolejną długą piłkę Josemy przejął ostatecznie Chłania i popędził w swoim stylu na bramkę rywala. Nieatakowany uderzył z linii pola karnego tak, że Zych musiał po raz drugi wyciągać piłkę z siatki!

Chamskie kopnięcia

To był przełomowy moment spotkania, Raków już się nie podniósł. Pierwszy celny strzał to dopiero kwadrans przed końcem i uderzenie Marko Bulata. Ostatnie minuty to brutalne i chamskie kopnięcia Lukasa Podolskiego przez sfrustrowanego Jonatana Brunesa i oczywiście bezpośrednia czerwona kartka dla Norwega. Smuty był to finał dla Czestochowian i ich ponad 10 tys. kibiców na trybunach.

Michał Zichlarz,
Warszawa

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK	RAKÓW
45	55
4	2
3	0
2	2
2	1
14	11
3	3
0	1

OCENA MECZU ★

2:0
(1:0)

Górnik Zabrze Raków Częstochowa

1:0 – Massimo, 32 min (głową, asysta Janża), 2:0 – Chłania, 65 min (bez asysty)

GÓRNIK: Łubik – Saček (83. Olkowski), Janicki, Josema, Janża (90. Ambros) – Massimo (74. Zmrzły), Kubicki, Hellebrand, Sadilek, Chłania (83. Iki Dimi) – Liseth (90. Podolski). Trener Michał GAŠPARIK. Rezerwowi: Loska, Bochniewicz, Lukoszek, Rakoczy.

RAKÓW: Zych – Tudor, Dawidowicz (57. Ameyaw), Racovitan, Svarnas, Silva (67. Amorim) – Repka, Makuch (46. Diaby-Fadiga), Bulat – Lopez (67. Rocha), Brunese. Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Tręlowski, Mosór, Pięko, Arseni, Kocergin.

Sędziował Jarostaw Przybył (Kluczbork). Asystenci: Sebastian Mucha (Kraków) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Czas gry** – 97 min (47+50). **Widzów** 50 072. **Żółte kartki:** Janża (77. niesp. zach.), Iki Dimi (86. foul), Łubik (90+4. niesp. zach.) – Lopez (51. niesp. zach.), Repka (59. foul), Rocha (90+5 niesp. zach.). **Czerwona kartka** – Brunese (90. foul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Michał GAŠPARIK:** – Zagraliśmy świetny mecz. Widziałem, że piłkarze zostawili wszystko na boisku. Grał jak u siebie, tylu ludzi na trybunach było po naszej stronie. Atmosfera była taka, jak na naszym stadionie w Zabrze. Pierwsza bramka była decydująca. Potem czekaliśmy na kontrę. Nie chce mi się wierzyć, że czwarty raz zdobyłem puchar, a piąty zagrałem w finale. Dziękuję ludziom w klubie, że dali mi szansę, znaleźli mnie na Słowacji. Cieszę się, że napisaliśmy małą historię, a ja jestem jej częścią.

■ **Łukasz TOMCZYK:** – Trzeba to przetknąć, pozbierać się i powal-

czyć w lidze. Ciężko opowiadać o tym spotkaniu... Chciałbym przede wszystkim podziękować kibicom za wsparcie, za doping, świetną frekwencję. Dziękuję zawodnikom za awans do finału, za walkę do końca, jak w meczu z GKS Katowice w półfinale, bo inaczej by nas tu nie było. Co do meczu, to nie zagraliśmy dobrych zawodników, było słabo. Mieliśmy optyczną kontrolę od początku, ale straciliśmy bramkę w zbyt prosty sposób. To nie miało prawa się zdarzyć, nie w takim meczu, jak finał Pucharu Polski. Po statym fragmencie gry, za łatwo, za prosto, tak nie można. To był mój pierwszy finał. Będziemy wyciągać wnioski, żeby to się nie powtórzyło.

Tłumy w Zabrzu

Zdecydowana większość ligowych meczów 31. kolejki nie zgromadziła tylu kibiców, co niedzielna feta na Stadionie im. Ernesta Pohla!

Ponad 15 tysięcy fanów przyszło w niedzielne późne popołudnie, żeby przywitać bohaterów i Puchar Polski, który w górniczym mieście pojawił się po ponad pół wieku przerwy. Piłkarze, a także sztab szkoleniowy, wychodzili wywoływani przez spikera Górnika Bartłomieja Perka z tunelu na



Zdobywcy Pucharu Polski edycji 2025/26 zostali godnie przywitani przez tysiące swoich fanów!



W niedzielę świętowanie przeniosło się z Warszawy do Zabrza. Na stadionie pojawiły się tłumy!

scenę ustawioną przy boisku, a potem był czas na podziękowania. „Puchar już mamy! Na mistrzostwo czekamy!” – skandowała wypełniona po brzegi Torcida.

Pierwszy głos zabrał Stanisław Ośliżło. – Dziękuję panowie, że nawiązaliście do czasów z mojej piłkar-

skiej przeszłości. Długo czekaliśmy na trofeum, na zwycięstwo, i w końcu go mamy. To wielki sukces, cieszymy się z tej wygranej – podkreślał pan Stanisław, który Puchar Polski podniósł 6, a raczej – z sobotnim triumfem – siedem razy!

Potem było wspólne świętowanie, także na

trybunach. Sztab trenerski – na czele z Michałem Gašparikiem, który także serdecznie dziękował za wsparcie – dał drużynie wolny poniedziałek. Od wtorku – przygotowania do ligowego starcia z Zagłębiem Lubin u siebie.

Michał Zichlarczyk

Pucharowa feta

Wdrugiej połowie sobotniego meczu, już przy prowadzeniu Górników, zabrzańska Torcida rozwiesiła za bramką na PGE Narodowym imponujących rozmiarów transparent, z latami triumfów ich klubu w przeszłości, czyli 1965, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972. Potem odkryto jeszcze środkową część, na której wpisano rok 2026.

Stanisław Ośliżło znów z pucharem

Siedem triumfów, tyle zdobytych teraz Pucharów Polski jest na koncie jednego z najbardziej utytułowanych klubów w historii naszego futbolu. Więcej razy triumfowała tylko Legia, bo 21. W Zabrzu naprawdę długo czekali na jakikolwiek sukces. Osiem lat temu zespół prowadzony przez Marcina Brosza, po ćwierć wieku przerwy, ponownie wywalczył prawo gry w europejskich pucharach. Gdzie tam jednak ligowe podium, nie mówiąc już o jakimś trofeum?! Teraz jest wielki sukces, nawiązanie do pięknych chwil z dalekiej – dla większości kibiców – przeszłości, a także europejskie puchary. Może być druga runda eliminacji Ligi Mistrzów, albo trzecia Ligi Europy. To jednak już nowy sezon.

Symboliczne było wręczenie samego trofeum. Wręczał go obecny na trybunach prezydent RP Karol Nawrocki. Prezesa PZPN Cezarego Kuleszy nie było na miejscu w Warszawie. Wraz z innymi przedstawicielami władz federacji, m.in. sekretarzem generalnym

Łukaszem Wachowskim, gościł w zeszłym tygodniu na Kongresie FIFA w Kanadzie i w drodze powrotnej... utknął na lotnisku w Toronto. W efekcie nie zdążyli wrócić na finałowy mecz.

„Gratulacje dla Górnika Zabrze! Szczerze żałuję, że nie dolecieliśmy z Kanady na finał, bo to znów święto, świetna atmosfera na PGE Narodowym. Górnik odzyskuje Puchar po 54 latach” – napisał Kulesza na profilu X.

Puchar, w towarzystwie kapitana Górnika Erika Janży i lidera zespołu, już praktycznie właściciela klubu, Lukasa Podolskiego – umowa o przejęciu akcji ma być podpisana w sobotę 23 maja w dniu meczu z Radomiakiem – odebrał nie kto inny, jak Stanisław Ośliżło. Legenda polskiego futbolu i Górnika, wieloletni kapitan zabrzan, który w latach 1968-72 rok za rokiem, aż pięć razy z rze-

Długo trzeba było czekać, ale w końcu tysiące kibiców Górnika mają wielkie powody do zadowolenia oraz świętowania!



Fot. Michał Zichlarczyk

Piękna sektorówka zabrzańskiej Torcidy na PGE Narodowym.

du wznosił puchar nad głowę. Teraz uczynił to po ponad pół wieku przerwy! – To wielka legenda klubu, jesteśmy szczęśliwi, że przyjechał na mecz i był świadkiem naszego sukcesu. Supersprawa – podkreślał uznany za zawodnika spotkania Patrik Hellebrand.

Pożegnanie „Poldiego”

Potem puchar porwał Podolski i pognął z nim

na trybuny, przekazując trofeum kibicom. Na Narodowym było w sobotnie popołudnie 50 tys. fanów. Około 35 tys. z nich, zdecydowana większość, to siedzący w białych koszulkach fani Górnika. Częstochowanie – ubrani na czerwono – szybko opuścili swój sektor za bramką.

„Poldi” przekazał puchar kibicom, wziął mikrofon i zwrócił się do kibiców już 7-krotnego

triumfatora Pucharu Polski. – Chłopaki, dziękuję wam za wszystko. Jak tutaj przyszedłem, to powiedziałem, że za trzy do pięciu lat coś będziemy mieć w ręku. I że się to k***a udało na mój ostatni sezon, to jest niemożliwe! Mamy ten puchar! Puchar jest nasz!!! Mamy go! – dał się przeszczeniwy Podolski i trudno się było dziwić jego emocjom.

Co do ceremonii wręczenia medali, to naj-

pierw odebrali je sędziowie, z Jarosławem Przybyłem na czele. Wiele wskazuje na to, że był to ostatni mecz jednego z najlepszych polskich arbitrow w ostatnich latach, który w marcu skończył już 50 lat. Mecz prowadził dobrze, z wyczuciem. Potem podchodzili piłkarze, najpierw Rakowa – przy szpalerze zawodników Górnika – a następnie sami zwycięzcy. Zostało przygotowane 25 medali złotych i tyle samo srebrnych. To cenna pamiątka dla każdego. Podczas ceremonii dekoracji doszło do rozmowy między Podolskim a prezydentem Karolem Nawrockim. Obaj panowie serdecznie się przywitali, a ich rozmowa trwała wyraźnie dłużej niż typowe gratulacje. Prezydent wyściskał lidera górniczej drużyny, który od lat angażuje się w działania na rzecz klubu. (MZ)



Prezydent RP Karol Nawrocki wręcza Puchar Polski kapitanowi Erikowi Janży. Obok 85-letni Stanisław Ośliżło.



Lukasz Podolski z pucharem dla kibiców na zakończenie swojej wspaniałej kariery.

Decydują momenty

Rozmowa z **Patrikiem Hellebrandem**, pomocnikiem Górnika, MVP finałowego meczu

Ocena finału?

- Przede wszystkim wielka radość, wielka ulga, zadowolenie, bo ten puchar bardzo chcieliśmy zdobyć! Jestem szczęśliwy, że wspólnie nam się udało.

Jak to z boiska pan oceni? Mielicie takie wrażenie, że rządziście na murawie, że to był wasz mecz?

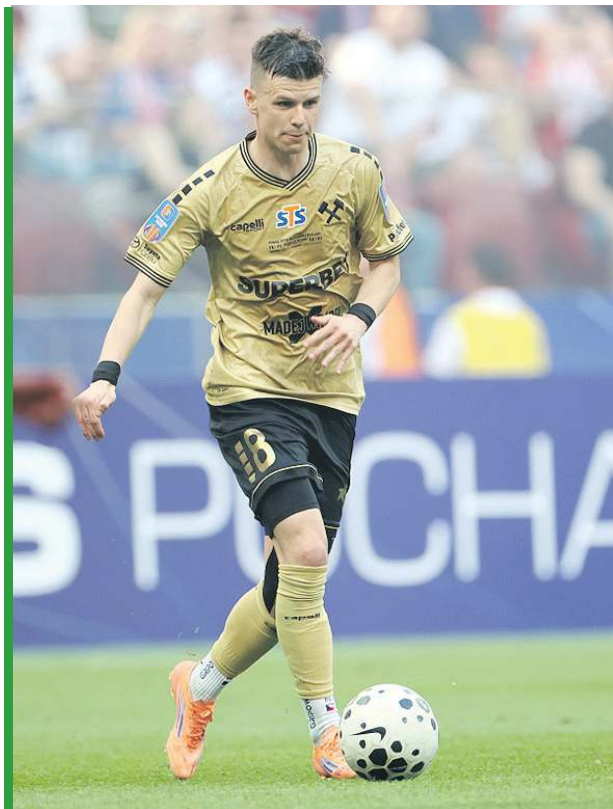
- Mecz był wyrównany. Zdecydowały strzelone przez nas bramki. wiadomo, jak do takiego spotkania się podchodzi, przede wszystkim trzeba go wygrać. To się nam udało.

Spodziewał się pan pięknej statuetki za tytuł „Piłkarza Meczów”?

- Chyba nie (śmiech). Ze swojej strony, jak koleś, robiłem wszystko dla drużyny, żeby wygrać. Cieszę się, że triumfujemy jako zespół, a wiemy, jak wielu ludzi w Zabrzu czekało na taki sukces. Jestem bardzo szczęśliwy!

Po finałach Pucharu Polski drużyny często dostają kopa. Wy w lidze wciąż walczyacie o najwyższe miejsce. Dublet jest możliwy?

- Jeśli chodzi o mistrzostwo, to wiadomo jaka jest sytuacja, tutaj już nie wszystko jest w naszych rękach, bo nawet jak zdołalibyśmy się zrównać punktami z Le-



Patrik Hellebrand został uznany MVP sobotniego finału Pucharu Polski.

chem, to mają od nas korzystniejszy bilans bezpośrednich meczów w lidze. Idziemy mecz po meczu, postaramy się wygrać każde kolejne spotkanie do końca rozgrywek, a gdzie nas to zaprowadzi, to zobaczymy.

Trener Michał Gašparik zdobył już czwarty krajowy puchar jako szkoleniowiec. Przygotowania do

finału różniły się od tych w ekstraklasie?

- Było podobnie. Wiele czasu poświęcamy na przygotowania do każdego meczu, ale jak pokazują wyniki, bardzo się to opłaca. Nie tylko z Rakowem, ale też w innych grach wygląda to dobrze, choć nie chcę zapełniać, bo jeszcze nie skończyliśmy. Co do trenera Gašparika, to jest specjalistą, jeżeli chodzi o taktykę, zresztą

cały sztab szkoleniowy robi tutaj świetną robotę.

Jak odbierał pan atmosferę na Stadionie Narodowym?

- To było coś niesamowitego. Nasi kibice sprawili, że czuliśmy się jak w Zabrzu. Bardzo naszym fanom za to dziękujemy. Zawsze za nami stoją, bez nich nie byłibyśmy tacy mocni. W Pucharze Polski w tej edycji nie graliśmy, jak wiemy, żadnego meczu w domu. Zrobili nam jednak wszędzie taką atmosferę, że nie czuliśmy, że gramy na wyjeździe. Ten puchar jest dla nich.

To pana pierwsze trofeum, podobnie jak dla Rafała Janickiego czy Pawła Olkowskiego. To chyba ma takie dodatkowe znaczenie, prawda?

- Tak, oczywiście! Zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy o krok od czegoś wielkiego. Wiemy jak jest, za dwa czy trzy lata nikt nie będzie pamiętał, kto był drugim finalistą, więc bardzo nam zależało. Jestem bardzo szczęśliwy i wielkie podziękowania dla wszystkich piłkarzy, pracowników klubu, że możemy się teraz wspólnie cieszyć. To mój największy sukces w karierze. Tym bardziej doceńmam, bo wiem jak wielkim klubem jest Górnik i jak długo nic nie udawało się wygrać.

Kiedy w listopadzie zeszłego roku debiutował pan w reprezentacji Czech w meczu z San Marino w Karwinie, na trybunach było ponad 20 osób z piłkarskiej rodziny Hellebrand. Jak było w sobotę w Warszawie?

- Był jeden z braci, był tata, ale niestety nie wszyscy. Dwójka pozostałych braci akurat grała, z kolei moja narzeczona jest w zaawansowanej ciąży, za dwa tygodnie mamy termin. Dzięki jej za wsparcie, dziękuję wszystkim w całej rodzinie, bo dzięki nim jestem teraz w tym miejscu.

Który z meczów w tej pucharowej edycji Górnika był najtrudniejszy?

- Myślę, że ten z Lechem w Poznaniu w ćwierćfinale. Prowadziliśmy, ale gospodarze mieli karnego, a wiem jak je wykonuje Joel Pereira. W piłce decydują momenty, wtedy piłkę z jedenastki wyłapał Marcel. Wygraliśmy u nich, wygraliśmy teraz, no i jest wielkie zadowolenie!

Sam medal?

- Jest ciężki, solidny, ale nie szkodzi (śmiech). Jeszcze nie wiem, gdzie go powieszę, ale na pewno w takim miejscu, że jak ktoś przyjdzie, to go będzie musiał zobaczyć! Będzie wisił w domu, czyli tam gdzie mieszkam, w Polsce.

Został pan wybrany MVP spotkania, zdobył puchar. Może to sprawić, że pana osobę dostrzeże selekcjoner czechskiej reprezentacji i powoła na mistrzostwa świata?

- Myślę, że będzie ciężko. Reprezentacja stawia teraz raczej na siłowe granie. Dominuje walka, dłuższa piłka. Oczywiście to mój sen - grać w reprezentacji, ale jak nie, to będę ścisłał kciuki za kolegów, żeby im jak najlepiej poszło.

Pytanie o pana przyszłość, bo już wcześniej spekulowano, że może pan odejść. Jak będzie?

- Na pewno będę chciał zostać! Górnik dał mi szansę, biorąc mnie z Czech Budziejowic, postawili na mnie i czuję się tutaj jak w domu. Zresztą do siebie w Czechach mam stąd naprawdę blisko. Na ten moment powiem, że zostaję...

W zespole Górnika oprócz pana jest kilku innych czechskich graczy, bo Michał Saček, Lukas Sadilek, Lukas Ambros, Ondrej Zmrzly. Będzie jakieś świętowanie w czeskim gronie?

- Razem z całym zespołem, ale na pewno jakieś czechskie piwko się znajdzie (śmiech).

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Kiedy powiem sobie dość?!

Przegraną można zawsze wybaczyć. Jednak przejścia obok meczu, braku zaangażowania, chęci i jakiegokolwiek pomysłu - już zdecydowanie trudniej.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Po kompromitacji na Narodowym Rakowowi może być ciężko zebrać się na końcówkę ligi. Idealnym podsumowaniem występu Częstochowian był idiotyczny faul na Lukasz Podolskim i czerwona kartka Jonatana Brunesa tuż przed końcem spotkania. Norweg miał prawo być skrajnie sfrustrowany, ale nie na rywala, a na swój katastroficzny występ, który z pewnością oddalił go od lukratywnego transferu, o jakim marzy latem. Jeśli chciał podbić stawkę i zainteresowanie, to raczej mocno jedno i drugie obniżył. Najlepsza wiadomość dla kuzyna Halanda po sobotnim finale jest taka, że Wielkanoc już była, a Boże Narodzenie dopiero za pół roku, bo mógłby nie

znieść swej małości i prześmiewczego wzroku, siedząc z gwiazdorem Manchesteru City przy jednym stole.

A przecież zaczęło się całkiem przyjemnie, miło i obiecująco. To Raków pierwszy nacisnął na Górników. Przez kwadrans wydawało się, że bardziej doświadczeni Częstochowianie rozstawią po kątach Zabrzeżan, początkowo wyglądających na przytłoczonych atmosferą Narodowego. Co stało się później, trudno racjonalnie wytłumaczyć: zdobywcy Pucharu Polski z 2021 oraz 2022 roku jakby opuścili Warszawę i wrócili do niej co najwyżej na końcówkę, gdy przegrywali 0:2, a strat nie dało się już odrobić. Przez cały środek Raków prezentował się tak koszmarnie i stawka meczu tej postawy

nie da się określić innym słowem niż haniebna. Przez ponad 90 minut Raków oddał 1 (słownie JEDEN) celny strzał, autorstwa Marko Bulata w 75 minucie.

Fatalna postawa większości zawodników to jedno, ale finał w ogromnym stopniu obciąża i negatywnie weryfikuje Łukasza Tomczyka. Ostatnie ligowe wygrane z Cracovią oraz Lechią zdecydowanie rozmyły obraz drużyny, która koncertowo zmarnowała wcześniejszy trud dojścia do finału Pucharu Polski. Michał Gašparik nie tylko nakrył czapkę szkoleniowca Rakowa, ale i schował go do kieszeni. A przecież pracuje w polskiej lidze dopiero od lipca zeszłego roku!

Górnik grał nieźle, konsekwentnie, ale na pewno nie wybitnie. Upraszczaając spr-

JUŻ BEZ TOMCZYKA!

■ Dzień po przegranej finale Raków rozstał się z Łukaszem Tomczykiem. „Decyzja została podjęta po szerszej analizie sytuacji sportowej pierwszej drużyny i nie wynika wyłącznie z rezultatu finału STS Pucharu Polski. Klub uznał, że w kolejnym etapie potrzebny jest nowy impuls oraz inne spojrzenie na dalszy rozwój zespołu” - zakomunikowano w klubowych mediach. Pracujący od początku roku przy Limanowskiego szkoleniowiec poprowadził zespół w 12 grach ligowych (4 zwyc., 5 rem., 3 por.) i trzech pucharowych. Oficjalnie nazwisko następcy Raków ogłoszono ma w poniedziałek. Natomiast niewykluczone są kolejne rozwiązania z częstochowskim klubem, sięgające nawet... samych szczytów władzy.

Mariusz Rajek

wę można nawet napisać, że upragnionego Pucharu Polski wcale nie wygrał - to Raków oddał mu go na tacy, kłaniając się w pas i nie podejmując walki. Jak lokaj, którego ktoś przez pomyłkę zaprosił na salony, na których nie umiał się odnaleźć, siedział cicho w kącie, przez większość imprezy nie przeskądzał, a na koniec - nawiązując jeszcze do bandyterki Brunesa - połał komodę i uciekł.

To był futbol na NIE. Bez formy fizycznej, bez argumentów piłkarskich, bez jakiegokolwiek pomysłu na grę ofensywną, bez świadomości gdzie i o co toczy się rywalizacja. Jeśli można z niego wyciągnąć jakiekol-

wiek pozytywów dla Rakowa, to chyba tylko, że definitywnie i ostatecznie można było się przekonać, jak daleko posuniętych i gruntownych zmian potrzebuje latem ta drużyna. Większość piłkarzy udowodniła, jak bardzo może ci się nie chcieć, a co jeszcze gorsze - jak bardzo można beceremonialnie i bezwstydnie zademonstrować to na najważniejszym polskim stadionie. Wydaje się, że zmiany powinny zacząć się od sztabu, bo Łukasz Tomczyk nie jest obecnie w stanie zapanować nad klubem z takimi ambicjami i oczekiwaniami. Chyba, że te latem równie ulegną degradacji, a Raków bardziej

będzie zbliżał się do Piasta Gliwice niż Lecha Poznań.

Wiele zależy też, na którym miejscu Częstochowianie zakończą obecne rozgrywki. Z obecną formą i podejściem nie można jednak wykluczyć, że będzie to pozycja niegwarantująca występu w europejskich pucharach. Trudno powiedzieć, jak zareagowałby na to Michał Świerczewski, ale w połączeniu z brakiem perspektyw na powstanie stadionu nawet najbardziej ambitny pasjonat zapewne coraz częściej zadawałby sobie tytułowe pytanie z piosenki Agnieszki Chylińskiej jeszcze z czasów O.N.A.

Oby jeszcze nie teraz...

Mariusz Rajek

TABELA	RAZEM			U SIEBIE			NA WYJEŹDZIE											
	1-2	3-4	5-6	1-2	3-4	5-6	1-2	3-4	5-6									
1. Lech (m)	31	55	56:41	15	10	6	15	26	36:26	7	5	3	16	29	20:15	8	5	3
2. Górnik	30	49	43:34	14	7	9	15	31	28:13	10	1	4	15	18	15:21	4	6	5
3. GKS	31	47	48:42	14	5	12	16	32	29:18	10	2	4	15	15	19:24	4	3	8
4. Jagiellonia	30	46	48:37	12	10	8	15	24	30:22	7	3	5	15	22	18:15	5	7	3
5. Raków	30	46	43:37	13	7	10	14	22	18:13	6	4	4	16	24	25:24	7	3	6
6. Zagłębie	31	45	43:36	12	9	10	16	27	26:14	7	6	3	15	18	17:22	5	3	7
7. Wisła (b)	31	45	32:31	12	9	10	15	27	16:11	8	3	4	16	18	16:20	4	6	6
8. Pogoń	31	41	43:45	12	5	14	16	29	30:21	9	2	5	15	12	13:24	3	3	9
9. Piast	31	40	40:41	11	7	13	15	21	19:17	6	3	6	16	19	21:24	5	4	7
10. Legia (pp, sp)	31	40	35:36	9	13	9	16	27	19:12	7	6	3	15	13	16:24	2	7	6
11. Radomiak	30	40	46:43	10	10	10	15	28	29:14	8	4	3	15	12	17:29	2	6	7
12. Korona	31	39	38:37	10	9	12	16	23	22:17	6	5	5	15	16	16:20	4	4	7
13. Cracovia	31	39	35:38	9	12	10	15	22	20:16	5	7	3	16	17	15:22	4	5	7
14. Motor	31	39	39:46	9	12	10	15	23	20:17	5	8	3	15	16	19:29	4	4	7
15. Lechia	30	38	57:54	12	7	11	16	28	35:23	8	4	4	14	15	22:31	4	3	7
16. Widzew	31	36	36:38	10	6	15	15	25	19:14	7	4	4	16	11	17:24	3	2	11
17. Arka (b)	30	34	31:54	9	7	14	15	29	22:18	8	5	2	15	5	9:36	1	2	12
18. Bruk-Bet (b)	31	28	37:60	7	7	17	15	13	18:28	3	4	8	16	15	19:32	4	3	9

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek.

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	0:3	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1	
Bruk-Bet	2:0	0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	1:3	1:1	
Cracovia	2:2	2:0	1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	1:1	9.05.	2:0	1:0	1:2	0:0	
Górnik	5:1	0:1	3:0	1:1	2:1	3:0	1:0	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	9.05.	
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	1:2	1:1	2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	9.05.	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	5:1	0:3	3:1	16.05.	1:0	0:1	2:0	1:1	3:2	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2	
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	1:1	1:2	3:0	0:2	2:0	1:1	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2	
Lech	9.05.	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1	1:3	4:0	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2	
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4	16.05.	3:3	1:1	2:1	1:2	1:2	2:1	1:1	0:2	
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2	23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	1:0	2:1	1:0	
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	0:1	2:3	1:1	0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0	
Piast	4:1	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2	0:2	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3	
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	1:2	3:4	0:2	4:1	2:1	0:2	2:2	1:0	3:0	5:1	
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	2.05.	1:1	1:1	1:0	5:1	3:1	2:1	1:1	3:1	
Raków	23.05.	1:0	4:1	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0	1:1	1:2	0:1	
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	9.05.	1:1	2:0	23.05.	1:2	3:2	0:1	1:1	1:0	
Wisła	0:3	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	9.05.	2:0	2:0	0:1	2:1	0:2	2:1	
Zagłębie	4:0	1:2	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	1:0	0:0	2:1	2:0	

LIGOWIEC

Dariusz Leśnikowski



Tradycja i stabilność

Kiedy krótko po końcowym gwizdku Pawła Malca na Nowej Bukowej – gdzie gospodarze wbił ostatni gwóźdź do niecieczańskiej trumny, w której ambitni piłkarze (i właściciele) klubu z Niecieczy definitywnie spuszczeni zostali w głąb pierwszoligowej otchłani – spojrzaniem na czotówkę ekstraklasowej tabeli, obrazek był zaiste niespodziewany: Lech, Górnik, GKS. Owszem, nie dziwiłby nikogo, kto na ligowe stadiony chodził cztery dekady temu, ale... Wyrosło już przecież całe pokolenie kibiców „kopanej” nad Wisłą i Odrą, które – do lipca ubiegłego roku – nigdy nie widziało GieKSy w ligowej elicie! Znają za to wszelkiej maści Amiki, Grokliny, Świty, Sokoty-Miliardery i inne Szczakowianki, które bywały li tylko kaprysem biznesmenów, bądź – co gorsza – efektem korupcyjno-mafijnych przekrętów. Część ówczesnych przestępstw spenalizowano, chodzącym na skrót i pod prąd prawa (a było ich niemal tyłu, ile potąceń niegdysiejszego selekcjonera z Fryzjerem – 711, że przypomniemy) dano „po tapkach”, wyrzucono (choćby czasowo) poza margines futbolu.

Tamta bandycka dekada robienia kibiców w balona na szczęście odeszła już w przeszłość i wierzyc trzeba, że sukcesu kupić już sobie nie można. Oczywiście, trzeba na niego mieć pieniądze – to akurat normalne (choć nie wszystkim się udaje – vide miejsce Widzewa w tabeli). Równie ważna jest jednak tradycja i szacunek dla niej, zaplecze kibicowskie, stabilność i konsekwencja w działaniu. Kwintesencją tej pierwszej były – opisywane na poprzednich stronach – obrazki z PGE Narodowego, gdzie okazało trofeum za triumf Górnika w Pucharze Polski najpierw trafio w ręce Stanisława Ośliszki, a później – przedstawicieli niezliczonej grupy sympatyków Zabrzezan.

Stabilność i konsekwencja to z kolei przymioty Rafała Górnika w Katowicach - niedługo minie siódma rocznica jego pracy w klubie. I docenione przez fanów, stęsknionych sukcesów ze „złotej dekady”. Niemal w środku majówki, na meczu z bliskim degradacji (i ostatecznie zdegradowanym) rywalem, trybuny Nowej Bukowej wypełniły się niemal w stu procentach! To wielka nagroda dla Górnika i jego podopiecznych za zdecydowanie najefektowniejszy futbol wiosną w ekstraklasie. Czy na tej – kapitalnej dla nich – rundzie postawią pieczęć w postaci awansu do europejskich pucharów? Numer byłby niezły, biorąc pod uwagę fakt, że w Sylwestra Katowiczanie mieli na koncie tyle samo punktów, co Widzew...

Oddech ulgi w Szczecinie

Pogoń oddaliła widmo spadku kosztem Wisły Płock, której po tej porażce do pucharów jest znacznie dalej.

W tym szalonym sezonie jesteśmy na etapie, że właściwie nie ma meczów o nic: każde zestawienie to dla obu stron walka o coś. W starciu szczecińsko-płockim obie drużyny miały odmienne cele, choć przed spotkaniem dzieliło obie drużyny zaledwie 8 punktów.

Spotkanie było powrotem sentymentalnym dla trenera gości Mariusza Misiury, który dla Pogoni w latach 2002-03 rozegrał 11 meczów. Senty-

ment tyczy się oczywiście jedynie przeszłości, to truizm; teraz była jedynie twarda, zajadła walka o punkty z obu stron. Obie zwały się w paraliżującym klinczu. Na tyle paraliżującym, że przez pierwsze dwa kwadransy działo

MÓWIĄ LICZBY		
POGOŃ	WISŁA	
51	posiadanie piłki	49
7	strzały celne	3
4	strzały niecelne	7
5	rzuty różne	9
1	spalone	3
10	faule	8
1	żółte kartki	2

się naprawdę niewiele.

Wisła jak zwykle broniła nisko, ale uważnie. Nigdy w tym sezonie nie przegrała, jeśli pierwsza strzeliła gola - jednak to akurat w tym meczu okazało się nieistotne. Po rzucie rożnym pierwszego gola - od kiedy jest w Pogoni, czyli od lutego - zdobył bośniacki napastnik Filip Cuić. Zaraz potem mógł wbić drugiego, tym razem już przytkawkowo. Złe piłkę wybijał bowiem bramkarz gości Rafał Leszczyński. Ta trafiła nieoczekiwa-

nie w napastnika, ale golkeeper miał szczęście, bo wyszła na aut.

Po przerwie Wisła - nie mając nic do stracenia - zaatakowała. W 67. minucie wyrównała, ale cieszyła się ledwie chwilę. Sędzia anulował gola Giannisa Niarchosa, bo - zdaniem arbitra - wcześniej faulował Łukasz Sekulski, który dopiero co wszedł na boisko. Zaczęło robić się nerwowo, rozjemca kilka razy musiał hamować co bardziej krewkich piłkarzy. Z naporu Wisły nic nie wynikało, z kolei gospo-

NOWY KONTRAKT

W podstawowym składzie Pogoni wystąpił 33-letni Fredrik Ulvestad. Norweski pomocnik, który występuje w Pogoni od 2023 roku, podpisał właśnie nowy, dwuletni kontrakt. Jego dotychczasowy bilans w tym sezonie to 28 meczów i pięć goli w ekstraklasie.

darze uderzyli raz, a dobrze. Nie potrafił wybić piłki rezerwowemu Matchoi Djaló, więc Bośniak znów z bliska wpełznął piłkę do bramki. Potem jeszcze trzeci gol Portowców dopełnił formalności. Westchnienie ulgi w Szczecinie, rozczarowanie w Płocku.

(pacz)



Dwaj najlepsi w tym meczu piłkarze Pogoni - Bośniak Filip Cuić (z lewej) i Węgier Attila Szalai fetują bramkę.

Pogon Szczecin

OCENA MECZU ★★

3:0

(1:0)

Wisla Plock

1:0 - Cuić 45+3 min (bez asysty), 2:0 - Cuić 75 min (bez asysty), 3:0 - Ali 90+3 min (asysta Czaplinski)

POGOŃ: Cójocar 7 - Wahlqvist 5 (54. Keramitsis 3), Loncar 6 (82. Ali 1), Szalai 8, Borges 7 - Agger 7 (82. Koutris niesklas.), Ulvestad 7, Acosta 6, Ława 5 (64. Czaplinski 3) - Cuić 8, Mukairu 6 (82. Mendy niesklas.), trener Thomas THOMAS-BERG. Rezerwowi: Kamiński, Biegański, Ndiaye, Brzyski, Angielski, Soliński, Greenwood

WISŁA: Leszczyński 5 - Haglind-Sangre 5, Kamiński 4, Mijusković 5 (86. Custović niesklas.) - Hiszpański 5 (58. Lecoeuche 2), Kun 4 (58. Dani Pacheco 3), Tavares 5 (71. Djaló niesklas.), Nowak 5, Gallapeni 6 - Narchos 6, Juric 5 (58. Sekulski 2). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Burek, Pomorski, Sarapata, Borowski, Bochno, Leśniewski

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok) - 6. Asystenci: Bartosz Heinig (Gdańsk), Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** - 97 min (49+48). **Widzów** 19444. **Żółte kartki:** Ali (85., faul) - Mijusković (12., faul), Leszczyński (45+3., dyskusja z arbitrem).

WYNIKI 31. KOLEJKI (1-4.05)

Korona Kielce – Piast Gliwice	1:1 (0:0)
Legia Warszawa – Widzew Łódź	1:0 (0:0)
Motor Lublin – Lech Poznań	0:1 (0:1)
GKS Katowice – Termalica Nieciecza	5:1 (3:1)
Zagłębie Lubin – Cracovia	0:0
Pogoń Szczecin – Wisła Płock	3:0 (1:0)
Radomiak – Lechia Gdańsk	poniedziałek, 19.00
Arka Gdynia – Górnik Zabrze	13.05., 18.00
Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok	13.05., 20.30

PROGRAM 32. KOLEJKI (8-11.05)

Piątek	Raków Częstochowa – Korona Kielce	18.00
	Lech Poznań – Arka Gdynia	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Arka Gdynia	14.45
	Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin	17.30
	Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – GKS Katowice	12.15
	Wisła Płock – Motor Lublin	14.45
	Termalica Nieciecza – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Cracovia – Radomiak	19.00



Leo Bengtsson strzelający jedynego gola w Lublinie.

WYGRANI...

1. Efektowny gol

W 2026 roku Leo Bengtsson gole zdobywał tylko w meczu z Bruk-Betem, który Lech wygrał 4:1. Na kolejne trafienie musiał czekać ponad miesiąc – w meczu z Motorem wpisał się na listę strzelców szósty raz w sezonie. Szwed zdobył pięknego gola. Efektownie obrócił się z piłką, po czym oddał płaski, pewny strzał. Co jednak najważniejsze, to trafienie zapewniło Kolejorzowi trzy punkty. Tym samym zespół wykonał kolejny krok w drodze po mistrzostwo Polski.

2. Uratował remis

Dawid Błanik w zespole Korony jest człowiekiem od zadań specjalnych. Bieżący sezon jest jego najlepszym pod względem liczby zdobytych bramek, odkąd w 2018

roku zadebiutował w ekstraklasie. 29-latek w piątek zdobył ósmą bramkę w rozgrywkach, ratując Kielczan przed porażką z Piastem. Błanik zareagował na trafienie Juande Rivasa i trzy minuty po stracie gola doprowadził do wyrównania. Korona zdobyła punkt. I choć to niewiele, w walce o utrzymanie może być on bezcenny.

3. Bezwzględna GieKSa

Ofensywa GKS-u Katowice otrzymała od defensywy Bruk-Betu świetne warunki do przeprowadzenia treningu strzeleckiego. Zespół Rafała Górnika był bezwzględny. Pięciokrotnie pokonywał Adriana Chovana. Był zabójczo skuteczny ze stałych fragmentów, a także po kontrach. Błyskawicznych ataków GieKSy przyjeźdźni z Niecieczy nie byli w stanie zatrzymać. A czy ktokolwiek będzie w stanie zatrzymać Katowiczankę na szlaku do europejskich pucharów?

PRZEGRANI...

1. Pierwszy spadkowicz

Po porażce z GKS-em Katowice Bruk-Bet oficjalnie spadł z ekstraklasy. Trzecia przegrana Niecieczan z elitą po raz kolejny była niedługa. Gdy awansowali w 2015 roku, wytrzymali w ekstraklasie trzy lata. Gdy awansowali w 2021 roku, wytrzymali rok. Teraz kolejny raz spadają jako beniaminek. Zastąpili na to, bo obiektywnie byli najgorszą drużyną w lidze, z najsłabszą defensywą, co zresztą dobitnie udowodnił mecz z GieKSą.

2. Dyskomfort

Jednym zwycięstwem Widzew mógł wyostać się ze strefy spadkowej. Gdyby w piątek pokonał Legię, wyszedłby ponad kreskę, wyprzedzając (nie tylko) Wojskowych.

Podopieczni Aleksandara Vukovicia nie byli jednak w stanie wygrać. Ba; nie byli w stanie nawet zremisować, bo w ostatniej chwili do ich siatki trafił Rafał Adamski. Sytuacja Widzewa od dawna nie jest przyjemna. Teraz robi się szalenie niekomfortowa.

3. Zmarnowana okazja

Bartosz Grzelak w niedzielę w drugim meczu pełnił funkcję trenera Cracovii. Przy pierwszej próbie podniesienia zespołu z kolan zremisował 1:1 z Pogonią. W drugiej, w starciu z Zagłębiem Lubin, znowu zremisował, choć Pasy powinny wyciągnąć ze spotkania na Dolnym Śląsku znacznie więcej. Przede wszystkim dlatego, że przez większość meczu grały w przewadze po czerwonej kartce Igora Orlikowskiego.

Mistrzowski pragmatyzm

Czy można wygrać „tylko” 1:0, ale zarazem bardzo przekonująco? Można, co udowodnił w Lublinie Lech.

Zanim jednak o Poznaniakach, to należy napisać o Motorze, dlatego że... pisać tak właściwie nie ma o czym. Gospodarze zagrali bardzo słabo i może poza jednym (za wysokim) strzałem kapitana Bartosza Wolskiego nie zagrozili bramce Bartosza Mrozka. Trener Mateusz Stolarski – którego wypowiedź przytaczamy – stwierdził, że jego piłkarzom należą się pochwały za to, że zagrali lepiej niż ostatnio z Widzewem... Jedynie „lepiej” to chyba tylko to, że przegrali nie 0:2, a 0:1 – gdzie w obu przypadkach powinno być wyżej. Motor przegrał trzy kolejne spotkania, a dodając do tego dwa wcześniejsze remisy, oznacza to, że na wygraną czeka od 20 marca i pokonania Zagłębia Lubin. Ni z tego, ni z owego Lublinianie znaleźli się... 3 punkty nad strefą spadkową.

Przyjęcie z obrotem

Lech takich problemów nie zna. W Lublinie był zespołem zdecydowanie lepszym i choć tempo samego meczu było momentami... ekonomiczne, to Kolejorz oddał aż 24 uderzenia, z czego wiele można określić mianem groźnych. Tylko własnej nieskuteczności czy niechlujności goście „zawdzięczali”, że nie pokonali słabego rywala wyżej. Okazje mieli głównie po kontrach,

ale i kilka sprytnych podań prostopadłych znalazło się w ich arsenale. Jedynego gola strzelili w 40 minucie, gdy Joel Pereira podał do Leo Bengtssona, a ten świetnym przyjęciem z obrotem zabrał się na wolne pole i precyzyjnie, po długim roku pokonał Gaspara Tratnika.

Przepowiednia Gumnego

Kolejorz tym samym wygrał po raz trzeci z rzędu, a w sumie notuje serię 5 wygranych i 2 remisów, w której trakcie zachował też cztery czyste konta. Umocnił się na pozycji lidera i porządnie przybliżył od obrony tytułu, choć – przypomnijmy – jego przewaga jest nieco „wirtualna”, bo z racji Pucharu Polski swoich spotkań nie grały ani Górnik, ani Jagiellonia, ani Raków.

– Mówiłem po spotkaniu z Koroną, że atakujemy mistrzostwo Polski, a to był początek rundy wiosennej (22 lutego – przyp. red.). To się sprawdziło, bo zrobiliśmy kolejny krok do tego mistrza. Myślę, że lepiej wyglądaliśmy, więcej kreowaliśmy. Końcówki takie są, fazy przejściowe w jedną, w drugą stronę, wszystko się może wydarzyć, ale zabrakło instynktu killera, żeby zabić ten mecz. Strzelilibyśmy na 2:0 i by było bez strachu, ale na końcu wszystko dobrze się skończyło – mówił Robert Gumny, który wszedł na ostatnie paręnaście minut i efektowną szarżą wzdłuż linii końcowej mógł wpisać się na listę strzelców.

Co dalej? Sold out u siebie z Arką, wyjazd do Radomia i na pożegnanie sezonu – beniaminek z Płocka w Poznaniu. Gdzie (i czy) Lech będzie świętował mistrzostwo?

Piotr Tubacki



Motor Lublin

OCENA MECZU ★★

0:1

(0:1)



Lech Poznań

0:1 – Bengtsson, 40 min (asysta Pereira)

MOTOR: Tratnik 5 – Stolarski 5 (77. Wójcik niesklas.), Bartos 4, Najemski 4, Luberecki 3 – Samper 4 – Ndiaye 3 (65. Król 3), Rodrigues 4 (86. Karasek niesklas.), Wolski 5, van Hoeven 3 (65. Ronaldo 4) – Czubak 3 (77. Dadaszow niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Kukulski, Matthys, Ede, Meyer, Scalet, Labojko, Haxha.

LECH: Mrozek 6 – Pereira 7, Mořka 6, Milić 6, Gurgul 6 (79. Gumny niesklas.) – Ouma 6, Kozubal 6 – Gholizadeh niesklas. (19. Hakans 4, 65. Palma 4), Walemark 5 (65. Jagietto 5), Bengtsson 7 (79. Ishmael niesklas.) – Ishak 5. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Andrejew, Janyszka, Rodriguez, Murawski.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 7. Asystenci: Marek Arys, Marcin Janawa (obaj Szczecin). **Widzów** 15200. **Czas gry** - 99 min (49+50).

STRACH O ALIEGO

Jedna z czołowych postaci Lecha, Ali Gholizadeh, zakończyła mecz w Lublinie w 19. minucie. Reprezentant Iranu został zniesiony na noszach po tym, gdy przeskakując nad wykonującym wślizg Bradlym van Hoevenem źle sta-

nęł. Poznaniacy przekazali, że piłkarz przeszedł badanie rezonansem, a w poniedziałek mają poinformować o jego wyniku. Strata 30-latką byłaby poważnym ciosem w Kolejorza na końcówkę sezonu. Gholizadeh w 2026 roku zdobył 5 bramek i 4 asysty.

GŁOS TRENERÓW

Mateusz STOLARSKI: – Wygrał zespół, który w ogólnym rozrachunku był lepszy. Jednak muszę pochwalić swoich piłkarzy, że zagrali znacznie lepiej niż w ostatnim meczu z Widzewem i próbowali się odgrzyźć. Mogliśmy stracić coś więcej niż trzy punkty, ale drużyna pokazała, że mentalnie mamy się o co martwić, bo nastawienia i zaangażowania nie można jej odmówić.

Niels FREDERIKSEN: – Pochwała należy się gospodarzom za znakomicie przygotowane boisko, bo w ten sposób możemy zwiększyć poziom gry w ekstraklasie. Szanuję Motor, że też chciał grać. I do końca mając jednobramkowe prowadzenie, nie mogliśmy być pewni zwycięstwa, choć powinniśmy wcześniej podwyższyć, by spokojniej grać. Wiadać, że musimy jeszcze pracować nad skutecznością, ale teraz cieszymy się z tych trzech punktów.

MÓWIĄ LICZBY	
MOTOR	LECH
52	posiadanie piłki 48
1	strzały celne 6
10	strzały niecelne 18
3	rzuty różne 7
10	faule 8
2	spalone 1

Lanie na pożegnanie

GieKSa nie miała litości dla Bruk-Betu. Wygrała pewnie, wykorzystując wszystkie błędy defensywy przyjezdnych, przez co Niecieczanie oficjalnie spadli z ligi.

Bruk-Bet rozpoczął dobrze mecz, miał kilka okazji na bramkę, trafił nawet w poprzeczkę, ale ostatecznie został rozmontowany przez GieKSę. Katowiczanie przed własną publicznością zademonstrowali pokaz pięknego futbolu, w którym liczy się skuteczność. Defensorzy z Niecieczy byli w szoku, gdy zobaczyli siłę ofensywną ekipy Rafała Górkę. Szok był na tyle wielki, że powodował fatalne błędy.

Pierwszą bramkę dla gospodarzy zdobył... Arkadiusz Kasperkiewicz, defensor Słoni! Nie była to zwykła, często spotykana, przypadkowa bramka samobójcza. Doświadczony piłkarz Bruk-Betu nie trafił dobrze w wolno lecącą piłkę... wrzuconą z autu przez Mateusza Kowalczyka w pole karne. Odbił ją piszczelą w stronę bramki Adriana Chovana, trafiając do siatki. W taki właśnie sposób Kasperkiewicz napędził GKS, który chciał zdobyć jak najwięcej bramek.

Stale fragmenty i kontra

Bardzo aktywny w ofensywie był Ilja Szkurin. Dzie-

ki temu wpisał się na listę strzelców zaraz po голу na 1:0. Po podaniu z rzutu rożnego uderzył z ostrego kąta, na linii bramkowej stał Kamil Zapolnik, ale na tyle nieumiejętnie próbował wybić piłkę, że wbił ją do siatki.

GieKSa pokazała więc klasę przy stałych fragmentach, ale potrafiła też zaskoczyć rywali z kontry. Niecałe 10 minut później Szkurin przejął długie podanie z linii obrony, podał rozpedzonemu Emanowi Markovicowi, a ten spokojnym strzałem pokonał Chovana. Przy tym trafieniu pochwalić należy sędziego Pawła Malca, który słusznie przyznał przywilej korzyści po ostrym faulu w ofensywie Gabriela Isika w sytuacji, w której wielu sędziów odgwizdałoby faul.

Na gole GKS-u odpowiedział Kamil Zapolnik, który pokonał Dawida Kudę przed zakończeniem pierwszej połowy. Natomiast przy Nowej Bukowej wszyscy wiedzieli, że ten gol nie będzie mieć znaczenia, bo Katowiczanie grają zbyt dobrze.

Tylko dublety

I tak rzeczywiście było, bo GKS w ciągu 20 minut drugiej połowy zamknął



Eman Marković był niedościgniony dla rywali.

spotkanie. Najpierw pierwszego gola w sezonie zdobył Mateusz Kowalczyk, który znakomicie odnalazł się w sytuacji sam na sam. Dla niego był to pierwszy mecz po ponadmiesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją. A skoro wcześniej wyróżniliśmy Szkurina, podkreślić trzeba też znakomity występ Markovica. Nie tylko zdobył gola w pierwszej połowie i asystował też przy bramce Kowalczyka, ale i zamknął spotkanie genialnym dru-

gim trafieniem. Otrzymał przytomne podanie z autu od Erika Jirki i ruszył z rajdem, mijając obrońców, bramkarza, a następnie umieszczając piłkę w bramce. Zdobyl tym samym ósmego gola w tym sezonie - udało mu się to osiągnąć, strzelając dublety w czterech spotkaniach. Dzięki temu - razem z Bartoszem Nowakiem - jest najsukcesywniejszym zawodnikiem GKS-u w tym sezonie.

Ciosy zadane przez GKS były dla Bruk-Betu bo-

OCENA MECZU ★★★★★

5:1
(3:1)

GKS Katowice vs **Bruk-Bet Termalica Nieciecza**

1:0 - Kasperkiewicz, 18 min (samobójcza), 2:0 - Szkurin, 22 min (bez asysty), 3:0 - Markovic, 31 min (asysta Szkurin), 3:1 - Zapolnik, 42 min (asysta Strzałek), 4:1 - Kowalczyk, 58 min (asysta Markovic), 5:1 - Markovic, 65 min (asysta Jirka)

GKS: Kudła 5 - Czerwiński 6, Jędrzych 6, Klemenz 7 - Jirka 6 (66. Wdowiak 5), Milewski 6 (81. Błąd niesklas.), Kowalczyk 7 (65. Rasak 5), Wasielewski 6 - Markovic 8 (75. Wędrzychowski niesklas.), Szkurin 7 (75. Kokosiński niesklas.), Nowak 6. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Pankowski, Gruszkowski, Kuusk, Olsen, Rogala, Łukasiak.

BRUK-BET: Chovan 4 - Isik 2, Masoero 2 (42. Putiwcew 4), Kasperkiewicz 2 - Hilbrycht 3, Ambrosiewicz 4 (83. Trubeha niesklas.), Strzałek 5 (58. Guerrero 3), Boboc 3 - Fassbender 3 (58. Kurzawa 4), Zapolnik 5, Jimenez 4 (67. Durdov 3). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczko, Biniek, Jakubik, Wolski.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - 8. Asystenci: Michał Obukowicz (Warszawa) i Michał Gajda (Zgierz). **Czas gry** - 92 min (46+46). **Widzów** 13170. **Żółta kartka** - Isik (31. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ Marcin BROSZ: - Rywale byli dziś lepsi i pokazali to na boisku. Nasze niedostatki chcieliśmy nadrobić poświęceniem, zaangażowaniem. Tego mi najbardziej brakowało, szczególnie w grze obronnej. Czekaliśmy na wyrok, a nie do końca walczyliśmy o to, by piłka nie wpadła do naszej bramki. To najbardziej boli.

■ Rafał GÓRAK: - Zagrałiśmy dojrzale. Wykorzystaliśmy bardzo wiele z tego, co stworzyliśmy. Jestem bardzo zadowolony, jak weszliśmy w majową część rozgrywek. Straciliśmy jedną bramkę. Termalica to nie jest zespół, który tylko dostarcza punkty. Tam jest potencjał. Wiedziałem, że goście będą bardzo zdeterminowani i zagrają va banque. Ważne, że potrafiliśmy na to odpowiedzieć.

lesne - nie tylko z powodu dotkliwej porażki, ale przede wszystkim dlatego, że Niecieczanie oficjalnie pożegnali się z ekstraklasą. Przed meczem z GieKSą mieli minimalne, matematyczne szanse na utrzymanie. Po wyjeździe z Katowic nie mają już nawet tego - są pierwszą drużyną, która spada z ligi.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

GKS	BRUK-BET
43	posiadanie piłki 57
7	strzały celne 1
5	strzały niecelne 16
3	rzuty różne 9
10	faule 9
1	spalone 1
0	żółte kartki 1

Remis słodko-gorzki

Oslabieni Miedziowi wywalczyli punkt, którym nie pogardzili. „Oczko” dopisały sobie do konta również Pasy, ale oznak radości u gości nie było.

Spotkanie w dniu święta narodowego rozpoczęło odśpiewanie dwóch zwrotek Mazurka Dąbrowskiego i stołeczny arbiter dał sygnał do rozpoczęcia meczu, w którym oba zespoły liczyły na przełamanie fatalnych serii. Podopieczni Leszka Ojrzyńskiego przegrali aż pięć z sześciu ostatnich spotkań. Cracovia chciała zakończyć passę czterech meczów bez zwycięstwa.

Po wyrównanym i spokojnym początku bliższa objęcia prowadzenia była Cracovia, gdy po główce Kahvehva Zahirolemla Michalis Kossidis wybił piłkę z linii bramkowej. Następnie miało miejsce najważniejsze wydarzenie



Emocji jak na lekarstwo było w niedzielę w Lubinie.

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE	CRACOVIA
33	posiadanie piłki 67
3	strzały celne 3
7	strzały niecelne 4
5	rzuty różne 11
6	faule 13
0	spalone 2
2	żółte kartki 2
0	czerwone kartki 1

pierwszej połowy: Igor Orlikowski sfaulował wychodzącego na czystą pozycję Zahirolemla i sędzia usunął go z boiska. To była druga z rzędu czerwien „Miedziowych” - w poprzednim meczu z Termalika z boiska wyleciał Marcel Reguła.

O dziwo, osłabienie podziałało mobilizująco na Zagłębie, które stworzyło sobie dogodne sytuacje do objęcia prowadzenia (m.in. Reguła trafił w słupek). Nie idzie nam gra przeciwko dziesiątce Zagłębia. Mam nadzieję, że się ogarniemy - stwierdził w dro-

OCENA MECZU ★★

0:0

Zagłębie Lubin vs **Cracovia**

ZAGŁĘBIE: Burić 6 - Orlikowski 0, Nalepa 6, Michalski 6, Corluka 5 - Dąbrowski 5 (90+1. Mlinarić niesklas.), Kocaba 5 - Grzybek 6, Dziewiatowski 2 (31. Kolan 4), Reguła 6 (70. Makowski 2) - Kossidis 5 (70. Szabo 2). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Matysek, Kowalczyk, Woźniak, Sypek, Ligocki, Urbański.

CRACOVIA: Madejski 6 - Henriksson 6, Traore 3 (46. Minczew 3) Sutało 5 - Perković 5, Al-Ammari 4 (79. Kameiri niesklas.), Klich 6, Pita 5 - Dominguez 3 (58. Praszelić 3), Hasić 5 - Zahirolemla 6 (85. Charpentier niesklas.). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Sans, Selan, Glik, Tabisz, Batoum.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) - 7. Asystenci: Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Maciej Majewski (Łódź). Widzów 5545. Czas gry - 100 min (49+51). **Żółte kartki:** Reguła (16. faul), Mlinarić (90+4. faul) - Traore (9. faul), Al-Ammari (56. faul). **Czerwona kartka** - Orlikowski (26. faul).

dziedo szatni po 45 minutach Mateusz Klich.

Nadzieje najjaśniejszego punktu Pasów okazały się płonne. Po przerwie godnym odnotowania był tylko strzał w poprzeczkę Mateusza Praszelić w 65 min. Zagłębie nie miało dobrej sytuacji na zdobycie bram-

ki. To były wszystkie aktywa obu stron, co powinno wystarczyć za cały komentarz. Po tym remisie Cracovia - ledwie z trzema punktami przewagi nad Widzewem - nadal musi spoglądać za siebie...

Zbigniew Ciećciała

Cierpią za miliony

ŁKS zamiast Widzewa w ekstraklasie?

MECZ PIĄTKOWY

Po piątkowo-sobotnich meczach obu łódzkich ekip ten scenariusz jawi się całkiem realnym. O meczu „ełkaesiaków” piszemy na kolejnych stronach „Sportu”. O występie widzowiaków przy Łazienkowskiej najlepiej byłoby... zamilczeć – dla ich własnego dobra. Stworzony (?) za grube pieniądze zlepek piłkarzy wciąż w niczym nie przypomina zespołu. - Zawsze chcemy wygrać – mówił po końcowym gwizdku Aleksandar Vuković, zaznaczając, że gra na 0:0 nie była założeniem jego zespołu. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że jego podopieczni – z bardzo nielicznymi wyjątkami – albo jego przekazu nie zrozumieli, albo kompletnie nie wzięli go sobie do serca. Minimalizm, brak chęci kreowania jakiegokolwiek akcji ofensywnej, kołacząca

z tyłu głowy myśl: „oby dotrzeć do końca”. Cierpieli od pierwszej minuty, podobnie jak wszyscy obserwatorzy boiskowego zakalca, zwłaszcza kibice Widzewa. Tyle że piłkarze cierpią za miliony, w przeciwieństwie do swych fanów...

- Przed nami trzy mecze, a trzy mecze w tej lidze to bardzo dużo. Co najmniej dwa trzeba wygrać i liczyć, że przy pomocy kibiców w Łodzi jesteśmy w stanie to zrobić – Aleksandar Vuković na koniec podsumowania występu swej drużyny odwołał się do owych kibiców właśnie. Sęk w tym, że w całym jego wystąpieniu nie było ni cienia energii, emocji, sportowej złości, która przecież była jego wielkim atutem w roli piłkarza, ale i też potrafiła pobudzić podopiecznych w ekipach, które prowadził. Była za to frustracja człowieka przegranego...

(DaL)

OCENA MECZU ★



1:0
(0:0)

Legia Warszawa Widzew Łódź

1:0 – Adamski, 90+6 min (asysta Kapustka)

LEGIA: Hindrich 5 – Piątkowski 5, Augustyniak 5, Pankov 4 – Wszolek 4 (43. Recla niesklas., 59. Vinagre 2), Elitim 5, Kun 4 (77. Chodyna niesklas.) – Kapustka 5, Szymański 4 (77. W. Urbański niesklas.) – Nsame 4 (77. Adamski 1), Rajović 4. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowie: Tobiasz, Arriol, Żewłakow, Leszczyński, Krasniqi, K. Urbański, Kovačik.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 7. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań), Mikołaj Kostrzewa (Lublin). **Widzów** 28103. **Czas gry** – 101 min (49+52). **Żółte kartki:** Wszolek (16. faul), Elitim (63. faul), Chodyna (90+1. niesp. zach.), Kapustka (90+7. niesp. zach.), Kornvig (90+1. niesp. zach.), Alvarez (90+5. faul).

OCENA MECZU ★★★



1:1
(0:0)

Korona Kielce Piast Gliwice

0:1 – Rivas, 53 min (asysta Tomasiewicz), 1:1 – Błanik, 56 min (głową, asysta Długosz)

KORONA: Dziekoński 6 – Długosz 6, Smolarczyk 5, Resta 6, Pięczek 5, Matuszewski 5 (84. Sotiriou niesklas.) – Remacle 6 (78. Nono niesklas.), Svetlin 4 (68. Davidović 3), Gustafson 5, Błanik 6 (78. Antonin niesklas.) – Stępiński 5 (68. Nikołow 5). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowie: Maml, Cebula, Cizek, Popov, Rubezić, Zwojny.

PIAST: Holec 7 – Borowski 5, Rivas 6, Drapiński 6, Lewicki 5 – Lokilo 5 (80. Katsantonis niesklas.), Tomasiewicz 6 (90. Mucha niesklas.), Dzięczek 5, Sanca 5 (58. Vallejo 5) – Boisgard 6 (80. Leśniak niesklas.), Felix 4 (58. Barkowski 5). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowie: Grelich, Czerwiński, Dalmau, Fikaj, Lima, Maziarz, Mokwa.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 6. Asystenci: Marcin Boniek (Bydgoszcz), Bartosz Kaszyński (Toruń). **Widzów** 11870. **Czas gry** 94 min (45+49). **Żółta kartka** Gustafson (70. faul).



Jakub Jendryka (z prawej) dał się Opolanom we znaki, ale gdy strzelił, to trafił tylko w słupek.

Walka o ekstraklasę trwa!

Ruch musiał wygrać z Odrą – i zrobił to. Przerwał passę gier bez zwycięstwa i - choć ledwo co - wciąż utrzymuje się w strefie barażowej.

Derby ziemi górnośląskiej były tym meczem, który Niebiescy musieli wygrać, aby jeszcze realnie nie zamykać sezonu. W żadnej z pięciu poprzednich kolejek nie zaksjęgowali kompletu punktów – choć przegrali tylko raz.

Awans Szweda

Na Odrę przebudowana została defensywa Chorzowian, co było skutkiem urazu Martina Konczkowskiego. Nikodem Leśniak-Paduch zagrał na swojej nienaturalnej, ale trenowanej pozycji prawego obrońcy, a do środka wskoczył na swój drugi mecz po transferze Max Watson (czyli jest w hierarchii wyżej niż Aleksander Komor). Roszadą taktyczną było z kolei wstawienie na lewą obronę Dominika Preislera kosztem Szymona Karasińskiego, który przez wiele tygodni po wyleczeniu Czecha trzymał się twardo w wyjściowej jedynastce. Do wczoraj. W Odrze natomiast zmian było jeszcze więcej, bo względem innych derbów ziemi górnośląskiej, tych z Polonią Bytom, w podstawowym składzie pojawiło się aż sześciu nowych graczy.

Najstabsza ofensywa 1. ligi

Przed wszystkim pierwsza połowa była dobra z „widowskiego” punktu widzenia. W pierwszym w tym sezonie ciepłym, momentami upalnym, dniu na Stadionie Śląskim zaczęło się od wymiany dwóch sierpowych. Były zawodnik Ruchu Michał Feliks, korzystając z niepewności chorzowskiej obrony, trafił słupek, a emocji dołożył jeszcze Watson, źle wybijając piłkę; polską dobitkę do

pustej blokować musiał więc Preisler.

Ruch wyprowadził cios lepiej. Patryk Szwedzik „wpuścił” Daniela Szczepana, a ten w swoim stylu – bez zbędnej analizy – kropnął ile fabryka dała, pakując futbolówkę pod poprzeczkę w krótki róg. Gospodarze byli ciut lepsi od gości, co uwydatniło się między 30 a 35 minutą, gdy oddali cztery groźne strzały, z czego ten Jakuba Jendryki zatrzymał się na słupku. Odra to najstabsza ofensywa w 1. lidze i wielokrotnie było to widoczne. Najbliżej wyrównania była w doliczonym czasie, lecz po główce Szymona Kobusińskiego (też

grał w Ruchu) lecącą do siatki piłkę wybił Watson.

Czerwień kapitana

W drugiej połowie tempo spadło, Opolanie mieli jeszcze mniej okazji – tak właściwie to docisnęli Ruch dopiero w samej końcówce, gdy przegrywali już 0:2 po голу najczujniejszego w polu karnym rywala Denisa Ventury. Pomogła im lekko czerwona kartka (za dwie żółte), jaką obejrzał kapitan Chorzowian Szymon Szymański, zbierając jeszcze oklaski podczas schodzenia do tunelu.

Dzięki wygranej Ruch pozostał w strefie barażowej, a dzisiaj na pewno będzie

oglądał mecz obu Polonii, w kontekście tej warszawskiej. Kolejną wygraną Niebiescy spróbują odnieść w następnych derbach Górnego Śląska, tym razem w Tychach.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★★★



2:0 (1:0)

Ruch Chorzów - Odra Opole

1:0 – Szczepan, 14 min, 2:0 – Ventura, 86 min

RUCH: Bielecki – Leśniak-Paduch, Watson, Lukić, Preisler – Sz. Szymański – Jendryka, Ventura, Nagamatsu (86. Rosół), Szwedzik – Szczepan (79. Ceglarczyk). Trener Waldemar FORNALIK.

ODRA: Haluch – Spychała, Kendzia, Piroch, Białowas, Palacz – Kobusiński (76. Przybyłko), Pochciot (76. Cassio), Tront (66. Perez), Sukiennicki (66. Mida) – Feliks. Trener Piotr PLEWNIA.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 11 244. **Żółte kartki:** Szwedzik, Sz. Szymański (x2) – Piroch, Spychała. Czerwona kartka: Sz. Szymański (88. druga żółta).

GŁOS TRENERÓW

■ **Waldemar FORNALIK:** - Przed spotkaniem powiedziałem drużynie, że zawsze chcemy grać dobrze w piłkę, ale w tym przypadku najważniejsze są punkty. Zespół stanął na wysokości zadania. Było widać duże zaangażowanie, chęci, dużo bezpardonowych pojedynków. Tak się wygrywa.

■ **Piotr PLEWNIA:** - Zastłżone zwycięstwo Ruchu głównie z jednego powodu – rywal strzelił dwa gole, a my tego nie zrobiliśmy mimo czterech, a może i pięciu niezłych sytuacji. Druga rzecz: jeśli my w Odrze będziemy mieli na zębach tyle krwi, co Ruch w tym spotkaniu, tyle determinacji, to wiem, że wyniki będą lepsze.

2

CZERWONE KARTKI obejrżeli w tym sezonie piłkarze Ruchu. Oprócz tej Szymona Szymańskiego była jeszcze ta z debiutu Maxa Watsona ze Stalą w Rzeszowie, 27 lutego.

100

WYGRANYCH w roli trenera Ruchu, licząc wszystkie okresy, odniósł Waldemar Fornalik.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Odra już w praktyce zakończyła sezon 2025/26. Na trzy kolejki przed końcem – i dziewięć punktów do zdobycia – ma 11 punktów przewagi nad strefą spadkową. Z kolei jej strata do strefy barażowej wynosi 9 punktów, z tym że trzeba pamiętać iż: z Ruchem ma niekorzystny bilans bezpośredni, więc go nie wyprzedzi; Polonia Warszawa gra swój mecz dopiero dzisiaj, z Odrą zmierzy się w ostatniej kolejce, a jesienią pokonała Opolan; jedynie ŁKS datoby się w teorii wyprzedzić (w meczach dwa remisy), ale przy bilansie bramek minus dziewięć, przy plus sześciu Łodzian, raczej nie ma co w to wierzyć.

TABELA
PO 31. KOLEJCE

1. Wisła	31	62	67:32	17	11	3
2. Śląsk (s)	31	57	64:44	16	9	6
3. Wiczyzsta (b)	31	53	64:44	15	8	8
4. Chrobry	31	51	44:31	15	6	10
5. ŁKS	30	47	48:42	13	8	9
6. Ruch	31	47	46:42	12	11	8
7. Polonia W.	30	47	46:43	13	8	9
8. Miedź	31	46	48:50	13	7	11
9. Puszcza (s)	31	45	42:37	11	12	8
10. Pogoń G. M. (b)	30	43	48:48	11	10	9
11. Polonia B. (b)	30	41	47:40	11	8	11
12. Stal Rz.	31	39	43:51	11	6	14
13. Odra	31	38	28:37	9	11	11
14. Pogoń S.	31	36	31:36	9	9	13
15. Stal M. (s)	31	29	43:59	8	5	18
16. Łęczna	31	27	37:55	5	12	14
17. Znicz	31	25	34:59	6	7	18
18. Tychy	31	21	37:67	5	6	20

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 31. KOLEJKI (1-4.05.)

Puszcza Niepotomice - Znicz Pruszków	1:0 (0:0)
Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław	0:4 (0:2)
ŁKS Łódź - Pogoń Siedlce	4:0 (2:0)
Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Wiczyzsta	1:4 (0:0)
Miedź Legnica - Stal Mielec	1:0 (0:0)
Ruch Chorzów - Odra Opole	2:0 (1:0)
Chrobry Głogów - GKS Tychy	3:2 (1:1)
Stal Rzeszów - Wisła Kraków	1:2 (1:0)
Polonia B. - Polonia War.	poniedziałek, 18.00

28. KOLEJKA (ZALEGLY - 7.05.)

ŁKS - Pogoń GM (18.00)

PROGRAM 32. KOLEJKI (8-11.05.)

Piątek: Wisła K - Chrobry (21.00); **sobota:** Wiczyzsta - Miedź (19.30), Stal M. - Puszcza (19.30), Znicz - Polonia B. (19.30); **niedziela:** Polonia W. - Górnik Ł. (12.00), GKS Tychy - Ruch (14.30), Pogoń S. - Stal Rz. (17.00); **poniedziałek:** Odra - Pogoń GM (18.30), Śląsk - ŁKS (18.30).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzsta	Wisła	Znicz
Chrobry	2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	3:2	1:2	0:1	16.05.	
Górnik	1:0	1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	0:4	1:0	0:3	1:2	1:1	
ŁKS	1:3	23.05.	0:0	1:1	11.04.	4:0	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	2:1	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0	
Miedź	0:1	0:2	2:1	2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	16.05.	1:0	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1	
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1	9.05.	1:0	0:2	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2	
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1	9.05.	0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	1:4	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	2:0	0:1	1:2	9.05.	2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1	2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	1:1	2:0	
Polonia W.	1:0	9.05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1	9.05.	1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1	9.05.	1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	1:0
Ruch	2:1	2:1	1:2	3:1	2:0	2:2	0:2	1:1	2:3	2:0	2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	1:1	1:2	
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2	3:1	2:3	4:0	3:1	0:4	1:2	
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2	2:1	2:1	16.05.	1:2	1:0	
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1	2:1	1:1	3:0	2:2	
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	2:4	2:1	3:3	3:4	0:1
Wiczyzsta	23.05.	2:2	0:2	9.05.	0:0	25.10.	2:1	4:3	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	2:0	1:1	4:0	
Wisła	9.05.	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	2:2	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1	1:1	
Znicz	0:2	2:2	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

BRAMKI 25

ŻÓLTE KARTKI 24

CZERWONE KARTKI 1

FREKWENCJA 33088

STRZELCY

21 Rodado (Wisła)
17 Zjawiński (Polonia W.),
14 Banaszak (Śląsk),12 Stanclik (Miedź), Szwedzik (Ruch),
11 Adamski (Pogoń GM), Feiertag (Wiczyzsta), Jonathan Junior (Stal Rz.), Pia-secki (ŁKS), Samiec-Talar (Śląsk),
10 Arak (Polonia B.), Duarte (Wisła), Flis (Pogoń S.), Majewski (Znicz).KOMENTARZ
„SPORTU”Piotr
TubackiPrzezabawna
rzecz

Na zapleczu wiadomo coraz więcej. Matematyka uniemożliwia jeszcze świętowanie Wiśle awansu, ale prędzej mój pies zacznie gadać, niż Biała Gwiazda zawali końcówkę. Śląsk z kolei tądże wszystkich tak, jak Wisła tądże jesienią, ale okej – oddajmy, że Wiczyzsta też może szarpnąć się na krakowskie duo wchodzące do ekstraklasy (chyba że jej sponsor się wycofa, a nazwę zmieni na antonim – „Czasowa”). Najweselej jest w kwestii baraży, bo tam... no cóż, zobaczcie w tabeli obok. Jest w niej jedna przezabawna rzecz związana z trzema klubami mającymi po 47 punktów – kolejno: barażowe ŁKS i Ruch, a potem pozabarażowa już Polonia Warszawa. Czarne Koszule grają dziś z bytomską imienniczką, a ustępują Łodzianom i Chorzowianom w minitabeli złożonej z tych trzech zespołów. Jeśli jakkolwiek zapunktują, będą miały 48 „oczek” i wskoczą do play offu, ale wówczas nie nastąpi standardowe obsunięcie i wypadnięcie z nich Ruchu. Wtedy bowiem minitabela będzie stworzona tylko z Niebieskich i ŁKS-u, a w tej batalii... lepiej wypadają Ślązacy. Co to znaczy? Polonia punktuje, a ŁKS z 5. spada na 7. lokatę! Ruch? Tak czy siak zostanie na 6. miejscu. Potem niech nikt się nie dziwi, że wolę, aby o miejscu w tabeli decydował po prostu bilans goli...

Milimetr przed metą!

Dzięki dwóm trafieniom Frederica Duarte Wisła odrobiła stratę w Rzeszowie i punkt w trzech ostatnich kolejkach da jej awans bez oglądania się na Wiczyzstą.

Stal postawiła się liderowi, jednak musiała przełknąć piątą porażkę z rzędu. Wisła wygrała na wyjeździe po raz pierwszy od 2 listopada.

Udostępnione miejsce

Około 400 osób liczyła zorganizowana grupa kibiców Białej Gwiazdy. Na Stadionie Miejskim w Rzeszowie było ich jednak znacznie więcej, bowiem kupowali także bilety na sektory gospodarzy. Pozostali także mogli wyjść z domu i śledzić rywalizację drużyn Marka Zuba i Mariusza Jopa pod stadionem Wisły. Klub zorganizował tam majówkę z atrakcjami dla dzieci i foodtruckami, a wieczorem mecz był transmitowany na dużym telebimie. Właśnie tam przedostatni mecz wyjazdowy w sezonie oglądał prezes Jarosław Królewski.

Goście zagraли w koszulkach z logiem Cancer Fighters – fundacji wspierającej dzieci chore na nowotwory. Niesamowitą akcją z wpłaceniem pieniędzy na działania Cancer Fighters rozkręcił pod koniec kwietnia influencer Piotr „Łatwogang” Garkowski, a Królewski zaproponował, że fundacja może zająć na stroju meczowym miejsce jego firmy Synerise. Tak też się stało, propozycja została przyjęta.

Wisła na majówce

Szybko wrócił problem lidera i po jednym meczu „dla odmiany” znów stracił gola jako pierwszy. Szymon Kądziołka wyszedł do świetnego górnego podania z głębi pola Karola Łysiaka, przyjął piłkę prawą nogą, a lewą posłał ją obok wychodzącego bramkarza. Pomocnik nie dokończył jednak pierwszej połowy, 12 minut po zdobyciu

bramki został zmieniony z powodu urazu. Wcześniej Patryk Letkiewicz dwa razy ratował wiślaków, którzy dawali się zaskakiwać młodej ekipie gospodarzy (mieli w składzie m.in 15-latką). Krakowianie częściej gościli pod bramką Stali, do przerwy nie zdołali jednak pokonać Światosława Waniwskyja, który momentami zachowywał się bardzo niepewnie. Na początku meczu po prostopadłym podaniu Frederica Duarte w bramkarza trafił wracający po pauzie za kartki Julius Ertlthaler. Portugalczyk posłał jeszcze kilka ciekawych podań z boku, jednak brakowało odpowiedniego

wejścia w pole karne, zamknięcia akcji. Na szpicy bardzo męczył się dobrze pilnowany Jordi Sanchez. W grze gości brakowało zęba, jakby mieli wolną majówkę.

Duarte trzy razy dwa

Druga połowa momentalnie przyniosła doskonałą okazję po wycofaniu z lewej Juliana Lelievelda. Duarte szukał dalszego słupka i minimalnie chybił. Po prawej szarpnął wprowadzony za Kacpra Dudę Maciej Kuziemka. Był rzut różny i po nim padło wyrównanie. Rzeszowianie rozpaczliwie się bronili, w końcu jednak Duarte zwieńczył starania

wiślaków, wykazujących po zmianie stron dużo większą chęć do gry. W szatni lidera musiało być gorąco, zawodnicy Wisły siedzieli w niej dużo dłużej niż gospodarze. Ich napór po przerwie trwał zaledwie kilka minut, Stal szybko się otrząsnęła i potrafiła przesunąć grę dalej od swojej bramki. Bez wątplenia Krakowianie grali lepiej i w 71 min wyszli na prowadzenie. W końcu z dobrej strony pokazał się Sanchez. Po błędzie Darvina Jablonskiego w przyjęciu wygrał fizyczną rywalizację i wystawił piłkę Duarte, który strzelił dziesiątego gola w sezonie.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★
Stal Rzeszów - Wisła Kraków
1:2 (1:0)

1:0 - Kądziołka, 26 min, 1:1 - Duarte, 49 min, 1:2 - Duarte, 71 min

STAL: Waniwskyj - Warczak, Kaczor, Krasowski, Kukułka - Kądziołka (38. Stawiński), Łysiak, Jablonski (78. Wol-ski) - Madej (61. Madej), Junior (61. Darwish), Kucharski (61. Kaczówka). Trener Marek ZUB.

WISŁA: Letkiewicz - Giger, Kutwa, Grujčić, Lelieveld (64. Krzyżanowski) - Duda (46. Kuziemka), Igbekeme (81. Carbo) - Božić (64. Mikulec), Ertlthaler, Duarte - Sanchez (85. Omić). Trener Mariusz JOP.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). Widzów 6129. Żółta kartka Kukułka.



To nie był dla Wisły łatwy mecz... Radość jest tym większa.

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS Łódź
- Pogoń Siedlce
4:0 (2:0)

1:0 - Jakubik, 6 min (samob.), 2:0 - Piasecki, 44 min (głową), 3:0 - Wysokiński, 48 min (wolny), 4:0 - Arasa, 52 min.

ŁKS: Bobek (11. Bomba) - Loeffelsend (57. Krykun), Rudol, Craciun, Fatowski - Terlecki (57. Wojciechowski), Wysokiński, Hinokio, Nortin - Arasa (57. Toma), Piasecki (67. Lewandowski). Trener Grzegorz SZOKA.

POGOŃ: Lemanowicz - Jakubik (46. Misiak), Dembek, Kotodziejski, Miś - Zbróg (46. Famulak), Pakulski (57. Dzieciot), Poczobut, Szuprytowski (57. Rosotek), Demianiuk (76. Zielonka) - Podliński. Trener Adam NOCON.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). Widzów 5261. Żółta kartka - Rudol.

Ekipa Szoki szokuje

ŁKS już w strefie barażowej!

Dla kogo szósta minuta meczu była bardziej pechowa? Dla doświadczonego, 36-letniego obrońcy Pogoni Damiana Jakubika, czy młodszego od niego o pokolenie, 22-letniego wychowanka ŁKS, bramkarza Aleksandra Bobka? Ten pierwszy wpakował swojej drużynie samobója, „wygrywając” z napastnikiem pojedynkę główkowy po dośrodkowaniu Koki Hinokio. Gdy piłkarze ŁKS cieszyli się z tego prezentu, Bobek już leżał na murawie, sygnalizując kontuzję, jakiej doznał bez udziału rywala. Po pięciu minutach, mimo starań medyków, musiał zastąpić go Łukasz Bomba. To akurat nie miało wpływu na wynik, bo nie miał on wiele do roboty: po stracie samobójczej bramki Pogoń kompletnie się rozsypała, zanim zdołała cokolwiek zbudować.

Cenne zwycięstwo nad Miedzią dało Pogoni dziewięciopunktową przewagę nad strefą spadkową, co w praktyce oznacza utrzymanie się w I lidze. Koszt był jednak duży, bo wykartkowali się w tym meczu dwaj podstawowi zawodnicy: Marcin Flis i Miłosz Drag. Nie miał kto ich zastąpić i ŁKS robił na boisku, co chciał.

Gospodarze podziękowali rywalom za bramkę samobójczą popisowym pudłem z rzutu karnego w wykonaniu Artura Craciuna, ale i tak do przerwy było 2:0, bo w 44 minucie Fabian Piasecki zakończył celnym strzałem akcję najlepszego wśród gospodarzy Hinokio.

Wszelkie emocje zakończyły się zaraz po przerwie bramkami zdobytymi przez Mateusza Wysokińskiego z rzutu wolnego, i kolejną asystą Hinokio przy strzale Andreu Arasy.

Wojciech Filipiak

Jest temat!

Choć brzmi to nieco buńczucznie, w szatni beniaminka słowa „baraże” wcale nie unikają.

POLONIA BYTOM

Dopóki jest choć cień nadziei, będziemy o nie walczyć - Wojciechowi Mrozowi wiary, niezależnie od znaczenia tego słowa, nigdy nie brakowało. Choć więc jego Polonia tydzień temu wygrała dopiero po raz pierwszy tej wiosny, słowo „baraże” nie wydaje się szkoleniowcowi odległym mirażem. On sam - ale pewnie i jego podopieczni też - nie zapomniał tego, że drużyna zimowała na pozycji wicelidera, a z każdym w Betclit 1. Lidze walczyć potrafiła jak równy z równym. - Jest temat! - krótko i twardo odpowiada na pytanie, czy wspomniany temat baraży o ekstraklasę wciąż funkcjonuje w szatni.

Terminarz sprawił, że Bytomianie ciut dłużej niż zwykle nacieszyć się mogli zwycięskim 2:0 z Opola. Ciut więcej też rekonwalescenci - jak choćby Lucjan Zieliński - mieli czasu na walkę ze skutkami urazów,

by próbować zdążyć na „polonijne derby” w poniedziałkowy wieczór. Ich jesienna odsłona zakończyła się wygraną „Czarnych koszul”. Ale to właśnie po wyprawie na Konwiktorską - może na zasadzie sportowej złości po porażce - bytomski beniaminek złapał serię wygranych, które na półmetku sezonu uplasowały go na podium. Czemuż więc tego nie powtórzyć i... czekać na to, co zrobią inni?

- Są nadzieje na baraże i zrobimy wszystko, żeby się tam zakwalifikować. Nie ma rzeczy niemożliwych - zaznaczył w rozmowie z klubowymi mediami Wojciech Banasik. Młody golkiper (8 maja świętować będzie 20. urodziny) w Opolu zaliczył pierwszy w barwach Polonii Bytom występ „na zero z tyłu”. Potyczka z Polonią z Warszawy będzie mieć dlań dodatkowy smaczek: wszak wciąż jest zawodnikiem Legii, na Górny Śląsk jedynie wypożyczonym. (DaL)

Ani składu, ani punktu

Goście, w przetrzebionym składzie, stworzyli w Głogowie ciekawe widowisko. Ale wrócili „na tarczy”.

Zajmujący ostatnie miejsce w tabeli Tyszanie na mecz z Chrobrym, walczącym o awans, pojechali w mocno okrojonym składzie. Rene Poms miał do dyspozycji zaledwie 17 piłkarzy. Z trudem skompletował wyjściową jedenastkę, a na ławce rezerwowych usiadło 4 napastników oraz niedoświadczeni młodzieńcy. Mimo to w Głogowie trój kolorowi wysoko zawiesili poprzeczkę gospodarzom, którzy z największym trudem wygrali 3:2. A kibice przeżywali niezwykle emocje i oglądali efektowne gole i ciekawe akcje.

Zaczął się od dobrej gry gości, którzy zaatakowali i w 18. minucie dopięli swego, bo po zagranii Damiana Kądziora 19-letni Bartosz Jankowski wbiegł w pole karne i znalazł miejsce do oddania strzału, trafiając z 10. metra w okienko długiego rogu. Gospodarze potrzebowali przerwy na picie (temperatura wynosiła 29 stopni Celsjusza), żeby odnaleźć swój rytm, i wyrównali dopiero w 3 minucie doliczonego czasu pierwszej połowy. Z rzutu wolnego, w ostatniej akcji przed przerwą, piłkę w pole karne Tyszan wrzucił Kacper Laskowski, a po główce Radosława Bąka i interwencji Jakuba Mądryka skuteczną dobitkę z najbliższej odległości wykonał Piotr Janczukowicz.

Po zmianie stron Głogowianie narzucili swój rytm, a w dodatku kontuzji w szeregach przyjezdnych doznał obrońca Luis Silva. Zmienił go napastnik Paweł Łysiak, ale w szeregi defensywne wkradł się w bałagan, który wykorzystał Szymon Lewkot. W 55. minucie bowiem po rzucie różnym, wykonanym przez Kacpra La-



Bartosz Jankowski tym strzałem otworzył wynik meczu w Głogowie. Tyszanie nie dowieźli jednak do końca choćby punktu i z wolną żegnają się z Betclit 1. Ligą.

sowskiego w podbramkowym tłoku do odbitej przez Jakuba Gricza piłki doszedł 27-letni pomocnik Chrobrego i strzałem z bliska zapewnił miejscowym prowadzenie.

Drużyna Łukasza Becelli zaczęła coraz mocniej atakować i... nadziała się na kontrę. Tyszanie zaatakowali lewą stroną, a po dokładnym dograniu Jankowskiego z 11. metra egzekucję wykonał zmiennik obrońcy. Potem jednak do Łysiaka dołączyli na murawie kolejni nominalni napastnicy, a skład Tyszan został „przewrócony do góry nogami”. To się zemściło. Nikt nie zdołał bowiem ani zatrzymać szarży, którą się popisał Kelechukwu Ibe-Torti, ani zablokować bomby Kacpra Nowakowskiego z 18. metra.

Przegrywający goście mieli jeszcze w 88. minu-

cie znakomitą okazję do wyrównania, ale Daniel Rumin spudłował, po dośrodkowaniu Damiana Kądziora główkując z 4. metra. W doliczonym czasie gry Nowakowski trafił w słupek, natomiast Mądryk popisał się znakomitymi interwencjami po strzałach Sebastiana

Stróziaka, Nowakowskiego i Lewkota.

Tyszanie po tej przegranej mają już tylko matematyczne szanse na utrzymanie. Chrobry umocnił się w strefie barażowej i apetyty Głogowian na awans są coraz większe...

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Chrobry Głogów
- GKS Tychy
3:2 (1:1)

0:1 - Jankowski, 18 min, 1:1 - Janczukowicz, 45+3 min, 2:1 - Lewkot, 55 min, 2:2 - Łysiak, 72 min, 3:2 - Nowakowski, 76 min

CHROBRY: Lenarcik - Tupaj (69. Lis), Gricz, Mazur, Tabiś - Nowakowski, Lewkot, Mandrysz, Bąk (46. Ibe-Tortij), Laskowski (89. Zarówny) - Janczukowicz (61. Stróziak). Trener Łukasz BECELLA.

GKS: Mądryk - Luis Silva (53. Łysiak), Łasiński (77. Rumin), Błachewicz - Kubik (68. Wełniak), Szpakowski, Keiblinger, Jankowski - Kądzior, Barański, Ryguła (77. Krawczyk). Trener Rene POMS.

Sędziował Rafał Szzydłko (Rzeszów). Widzów 1500. Żółte kartki: Tupaj, Stróziak, Lewkot - Błachewicz, Rumin.

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki
- Wiczyzta Kraków
1:4 (0:0)

1:0 - Szczepaniak, 49 min, 1:1 - Gajos 69 min, 1:2 - Feiertag, 71 min, 1:3 - Piazon, 76 min, 1:4 - Gajos, 82 min

POGOŃ: Kieszek - Olewiński (80. Jędrasik), Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski, Konstantyn (80. Barnowski) - Adamczyk (72. Lis), Łoś, Głogowski (72. Adkonis), Szczepaniak - Gieroba (80. Jaroń). Trener Piotr STOKOWIEC.

WICZYZTA: Mikułko - Fila, Djermanović, Pazdan (84. Olsson), Pietrzak-Villar (65. Lisandro Semedo), Maigard, Gajos (84. Knežević), Piazon, Dziegielewski (65. Trąbka) - Feiertag (84. Carlitos). Trener Kazimierz MOSKAL.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). Widzów 1122. Żółte kartki: Konstantyn, Łoś - Knežević.

OCENA MECZU ★ ★

Miedź Legnica
- Stal Mielec
1:0 (0:0)

1:0 - Cordoba, 70 min

MIEDŹ: Lucić - Bochnak (75. Polak), Kwiecień, Kovacević (56. Jovicić), Grudziński, Kuczko (75. Szymoniak) - Cordoba (90+1. Drygas), Serafin (56. Rakip), Petrović, Antonik - Stanclik. Trener Janusz NIEDZWIĘDŹ.

STAL: Gostomski - Szeliga (90+1. Diez), Szala, Puerto, Matynia - Kruśielnicki (82. Gerbowski), Nunez, Wlazło, Odolak (82. Cykało), Cybulski (78. Kowalski) - Fucak (78. Lukić). Trener Ireneusz MAMROT.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). Widzów 2382. Żółta kartka Cordoba.

Zielek znowu mistrzem!

Mediolan w szale radości! Nerazzurri 21. raz w historii wygrali zmagania w lidze włoskiej! Przyłożył do tego rękę również Piotr Zieliński.

WŁOCHY

Wsobotę Napoli tylko bezbramkowo zremisowało z Como. W niedzielę popołudniu Milan niespodziewanie przegrał 0:2 z Sassuolo, a jednym z powodów porażki była czerwona kartka, którą zobaczył defensor Fikayo Tomori już w 24 minucie. Tym samym wieczorem Inter stanął przed szansą na zapewnienie sobie mistrzostwa Włoch. Ekipa Cristiana Chivu potrzebowała tylko punktu w rywalizacji z Parmą, żeby oficjalnie cieszyć się z trofeum po roku przerwy, po raz 21. w historii klubu. Tym samym Piotr Zieliński, który znalazł się w wyjściowej jedenastce, miał okazję do zostania mistrzem kraju po raz



Piotr Zieliński ma już w gablocie dwa scudetto.

drugi w karierze (pierwsze trofeum zdobył w sezonie 2022/23 z Napoli).

Polak znacząco pomógł Interowi w osiągnięciu celu. Przez większość sezonu był bardzo ważnym zawodnikiem ekipy z Mediolanu, a w kluczowym momencie, w starciu z Parmą, w pierwszej połowie czujnie wypatrzył w polu karnym Marcusa Thurama. Podał do Francuza, a ten wpisał się na listę strzelców. Polsko-francuski duet wyznaczył Interowi drogę do sukcesu. W drugiej połowie prowadzenie podwyższył Henrich Mchitarjan, który w 67 minucie zmienił Zielińskiego. Inter zaliczył pewne zwycięstwo i zasłużenie został mistrzem kraju! W tym sezonie nie miał sobie równych. Cristian Chivu, który był z klubem

jako piłkarz (2007-14), a następnie jako trener młodzieży (2018-24), aż w końcu latem 2025 roku został opiekunem pierwszej drużyny, sięgnął po pierwszy puchar w karierze szkoleniowej. Żeby dorównać do osiągnięć z czasów kariery piłkarza, musi jeszcze popracować kilka dobrych lat. Z Interem jako zawodnik trzykrotnie sięgał po mistrzostwo Włoch, wygrał Ligę Mistrzów, dwukrotnie był zdobywcą Pucharu Włoch.

Choć na oficjalną fetę przyjdzie jeszcze czas, po końcowym gwizdku na Stadio Giuseppe Meazza odpalono bajeczne fajerwerki! Mediolańczycy mają jeszcze szansę na dublet, w finale Coppa Italia zagrają z Lazio.

■ **Pisa - Lecce 1:2 (0:0)**
0:1 - Banda (52), 1:1 - Leris (56), 1:2 - Cheddar (65)
■ **Udinese - Torino 2:0 (1:0)**
1:0 - Ehizibue (45+1), 2:0 - Kristensen (51)
■ **Como - Napoli 0:0**
■ **Atalanta - Genoa 0:0**
■ **Bologna - Cagliari 0:0**
■ **Sassuolo - Milan 2:0 (1:0)**
1:0 - Berardi (5), 2:0 - Lauriente (47)
■ **Juventus - Hellas Verona 1:1 (0:1)**
0:1 - Bowie (34), 1:1 - Vlahovic (62)
■ **Inter Mediolan - Parma 2:0 (1:0)**
1:0 - Thuram (45+1), 2:0 - Mkhitarjan (80)

1. Inter	35	82	82:31
2. Napoli	35	70	52:33
3. Milan	35	67	48:29
4. Juventus	35	65	58:30
5. Como	35	62	59:28
6. Roma	34	61	48:29
7. Atalanta	35	55	47:32
8. Bologna	35	49	42:41
9. Sassuolo	35	49	43:44
10. Lazio	34	48	37:33
11. Udinese	35	47	43:46
12. Parma	35	42	25:42
13. Torino	35	41	39:58
14. Genoa	35	40	40:48
15. Cagliari	35	37	36:49
16. Fiorentina	34	37	38:45
17. Lecce	35	32	24:47
18. Cremonese	34	28	26:51
19. Hellas	35	20	24:57
20. Pisa	35	18	25:63

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - elim. LK, 18-20 - spadek

STRZELCY

16 - Martinez (Inter), 13 - Thuram (Inter), 12 - Paz, Douvikas (obaj Como)

Smoki na szczycie

PORTUGALIA

WPortugali do końca sezonu pozostały jeszcze dwie kolejki, a FC Porto już cieszy się z mistrzostwa. Smoki w sobotni wieczór wygrali z FC Alverca 1:0, a bohaterem meczu został Jan Bednarek. Polski defensor zdobył jedyną bramkę, w 40 minucie pokonując golkipera rywali. Po ostatnim gwizdku Porto wpadło w szat radości. Piłkarze jeszcze przez wiele godzin cieszyli się razem z kibicami, którzy byli spragnieni trofeum. Porto to drugi najbardziej utytułowany klub w kraju, a po ostatnim mistrzostwie sięgnął w sezonie 2021/22.

Widocznie do zespołu musieli dołączyć trzej Polacy, żeby los się odmienił!

Jan Bednarek i Jakub Kiwior dołączyli do Smoków w letnim oknie transferowym (Kiwior jest wypożyczony z Arsenalu). Obaj przez większość sezonu stanowili o sile defensywnej drużyny. Z kolei zimą do Porto zawitał Oskar Pietuszeński, który błyskawicznie przekonał do siebie trenera Francesco Fariolię. 17-latek regularnie dostaje szansę gry w pierwszym składzie i w rundzie wiosennej trzykrotnie trafił do siatki oraz zaliczył cztery asysty. Teraz stał się mistrzem Portugalii.

■ **FC Porto - FC Alverca 1:0 (1:0)**
1:0 - Bednarek (40)

Katalońska poczekalnia

Real pokonał w niedzielny wieczór Espanyol, więc Barcelona wciąż nie może oficjalnie cieszyć się z obrony mistrzostwa kraju.

HISZPANIA

Pod presją znaleźli się zawodnicy Realu Madryt. Barcelona w sobotę pokonała na wyjeździe Osasunę 2:1. W Pampelunie od pierwszej do ostatniej minuty na boisku przebywał Robert Lewandowski. Hansi Flick czekał na trafienie Polaka i doczekał się - w 81 minucie dał Blaugranie prowadzenie. Później podwyższył je jeszcze Ferran Torres, a po chwili straty zmniejszył Raul Garcia. Barcelona wygrała, dzięki czemu stanęła przed szansą na zdobycie mistrzostwa już w niedzielę. Musiała jednak czekać na potknięcie Królewskich: gdyby podopieczni Alvaro Arbeloi stracili punkty w meczu z Espanyolem, oficjalnie postradali by szansę na wyprzedzenie Dumy Katalonii. Barcelona cieszyłaby się więc z mistrzostwa kraju już na tydzień przed El Clasico.

Istniała szansa na to, że taki scenariusz się spełni.

W końcu Real w ostatnich tygodniach głównie zadowolony. W ciągu miesiąca remisował z Betisem (1:1) i Gironą (1:1), przegrał z Mallorcą (1:2) i odpadł z Ligi Mistrzów, przegrywając dwumecz z Bayernem. W niedzielny wieczór jednak przedłużył (de facto iluzoryczne...) szanse i nadzieje na cud i na odwrócenie losów ligowej rywalizacji. W drugiej połowie przy życiu Real utrzymał Vinicius. Ustrzelił dublet i Espanyol musiał uznać wyższość przyjezdnych ze stolicy. Nadal jednak sytuacja Los Blancos jest podbramkowa. Wystarczy jedno zwycięstwo Barcelony, a marzenia o odebraniu jej tytułu legną w gruzach. Zaś najgorszym dla Madrytczyków scenariuszem będzie porażka z Dumą Katalonii w następną niedzielę na Camp Nou. Wówczas będą musielipatrzyć na to, jak piłkarze Hansiego Flicka bawią się z kibicami, ciesząc się z obrony tytułu mistrzowskiego.

Kacper Janoszka

LA LIGA

■ **Girona - Mallorca 0:1 (0:1)**
0:1 - S. Costa (43)
■ **Villarreal - Levante 5:1 (1:0)**
1:0 - Mikautadze (38), 1:1 - Espi (51), 2:1 - Moleiro (62), 3:1 - Mikautadze (68), 4:1 - Buchanan (87), 5:1 - Pepe (90)
■ **Valencia - Atletico Madryt 0:2 (0:0)**
0:1 - Sierra (74), 0:2 - Llorente (82)
■ **Deportivo Alaves - Athletic Bilbao 2:4 (1:0)**
1:0 - Blanco (8), 1:1 - Navarro (46), 2:1 - Te-naglia (68), 2:2 - Sancet (74), 2:3 - N. Williams (83), 2:4 - N. Williams (87)
■ **Osasuna - Barcelona 1:2 (0:0)**
0:1 - Lewandowski (81), 0:2 - F. Torres (86), 1:2 - R. Garcia (88)
■ **Celta - Elche 3:1 (2:0)**
1:0 - H. Alvarez (14), 2:0 - Aspas (30), 2:1 - A. Silva (82, karny), 3:1 - Iglesias (85)
■ **Getafe - Rayo Vallecano 0:2 (0:1)**
0:1 - Camello (38), 0:2 - Nteka (73)
■ **Betis - Real Oviedo 3:0 (2:0)**
1:0 - C. Hernandez (22), 2:0 - Ezzalzouli (45), 3:0 - C. Hernandez (58)

■ **Espanyol - Real Madryt 0:2 (0:0)**
0:1 - Vinicius (55), 0:2 - Vinicius (66)

1. Barcelona	34	88	89:31
2. Real M.	34	77	70:31
3. Villarreal	34	68	64:39
4. Atletico	34	63	58:37
5. Betis	34	53	52:41
6. Celta	34	47	48:44
7. Getafe	34	44	28:36
8. Athletic	34	44	40:50
9. Sociedad	33	43	52:52
10. Osasuna	34	42	40:42
11. Rayo	34	42	36:41
12. Valencia	34	39	37:50
13. Espanyol	34	39	37:51
14. Elche	34	38	45:53
15. Mallorca	34	38	42:51
16. Girona	34	38	36:51
17. Alaves	34	36	40:53
18. Sevilla	33	34	40:55
19. Levante	34	33	38:55
20. Oviedo	34	28	26:54

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - elim. LK, 18-20 - spadek

STRZELCY

24 - Mbappe (Real M.), 21 - Muriqi (Mallorca), 16 - Yamal (Barcelona), Budimir (Osasuna)



Jan Bednarek zapewnił FC Porto wygraną i mistrzostwo kraju!



Robert Lewandowski (z prawej) zdobył 13. gola w sezonie.

Z piwem w ręku



Kariera Lorisa Kariusu wita się wieloma zakrętami, ale teraz 32-latek znajduje się na długiej prostej!

Po trzech latach banicji Schalke wróciło do Bundesligi!

NIEMCY

Choć w elicie trwa walka o Ligę Mistrzów i utrzymanie, to tematem weekendu był u naszych zachodnich sąsiadów awans Schalke do Bundesligi. Trzeci największy klub Niemiec (ponad

210 tysięcy członków) na dwie kolejki przed końcem jest już pewny zwycięstwa w 2. Bundeslidze. Po spadku w 2021 roku wrócił do elity natychmiast, ale... natychmiast też z niej zleciał. Potem na zapleczu już tak dobrze mu nie szło – Koenigsblauen finiszowali na 10. i 14. miejscu. Teraz

się „ogarnęli”. W zespole z Gelsenkirchen nie brakuje ciekawych wątków. Warto wspomnieć o dwóch. Bramki strzeże tam Loris Karius, który „słynie” z zawałonego finału Ligi Mistrzów w 2018 roku w barwach Liverpoolu (z Realem Madryt). Po licznych perturbacjach i „zjaz-

dach” trafił do Schalke, początkowo jako rezerwowy, ale w tym sezonie jest jak ściana.

Z kolei w styczniu do drużyny dołączył 40-letni Edin Džeko. Przez ten czas wprowadził Bošnję i Hercegowinę na mundial, a Schalke... do Bundesligi – w 9 występach zdobył 6

BUNDESLIGA

- **Union Berlin – Kolonia 2:2 (0:1)**
0:1 – Buelter (33), 0:2 – El Mala (61), 1:2 – Rothe (73), 2:2 – Burcu (89)
- **Eintracht Frankfurt – HSV 1:2 (0:0)**
1:0 – Uzun (48), 1:1 – Gronbaek (51), 1:2 – Vieira (59)
- **Bayern Monachium – Heidenheim 3:3 (1:2)**
0:1 – Ziwiwadze (22), 0:2 – Dinkci (31), 1:2 – Goretzka (44), 2:2 – Goretzka (57), 2:3 – Ziwiwadze (76), 3:3 – Olise (90+10)
- **Werder Brema – Augsburg 1:3 (0:2)**
0:1 – Kade (24), 0:2 – Kade (45+3), 1:2 – Schmid (64), 1:3 – Jakić (69)
- **Hoffenheim – Stuttgart 3:3 (2:1)**
1:0 – Kramarić (7), 1:1 – Fuehrich (20), 2:1 – Toure (23), 3:1 – Kramarić (49), 3:2 – Demirović (64), 3:3 – Tomas (90+5)
- **Bayer Leverkusen – RB Lipsk 4:1 (2:0)**
1:0 – Schick (25), 2:0 – Tella (45), 3:0 – Schick (76), 3:1 – Baumgartner (80), 4:1 – Schick (89)
- **St Pauli – Mainz 1:2 (0:2)**
0:1 – Tietz (6), 0:2 – Mwene (40), 1:2 – Ceesay (87)
- **Borussia Moenchengladbach – Borussia Dortmund 1:0 (0:0)**
1:0 – Tabaković (88)
- **Freiburg – Wolfsburg 1:1 (0:0)**

0:1 – Kouierakis (55), 1:1 – Lienhart (75)

1. Bayern	32	83	116:35
2. Dortmund	32	67	65:32
3. Lipsk	32	62	63:42
4. Leverkusen	32	58	66:43
5. Stuttgart	32	58	66:46
6. Hoffenheim	32	58	64:48
7. Freiburg	32	44	45:53
8. Eintracht	32	43	57:60
9. Augsburg	32	40	42:56
10. Mainz	32	37	41:50
11. Gladbach	32	35	37:50
12. HSV	32	34	36:51
13. Union	32	33	37:57
14. Kolonia	32	32	47:55
15. Werder	32	32	37:57
16. Wolfsburg	32	26	42:67
17. St Pauli	32	26	27:55
18. Heidenheim	32	23	38:69

1-4 – awans, 5-6 – LE, 7 – el. LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

33 – Kane (Bayern), 18 – Undav (Stuttgart), 16 – Schick (Leverkusen)

Program 33. kolejki

8.05: Dortmund – Eintracht (20.30), 9.05: Augsburg – Gladbach, Lipsk – St Pauli, Hoffenheim – Werder, Stuttgart – Leverkusen (wszystkie 15.30), Wolfsburg – Bayern (18.30), 10.05: HSV – Freiburg (15.30), Kolonia – Heidenheim (17.30), Mainz – Union (19.30)

bramek i 3 asysty! – Noc była krótka. Na stadionie byliśmy do 5.30 ze wszystkimi pracownikami, potem z niektórymi poszliśmy do 7.00 do dyskoteki. Dopiero wtedy na chwilę się poło-

żyłem – mówił na łączeniu z telewizją Sport1 dyrektor sportowy Yuri Mulder. Na pytania odpowiadał... z piwem w ręku.

Piotr Tubacki

Diabli to wzięli!

Manchester United wraca do Ligi Mistrzów!

PREMIER LEAGUE

- **Leeds United – Burnley 3:1 (1:0)**
1:0 – Stach (8), 2:0 – Okafor (52), 3:0 – Calvert-Lewin (56), 3:1 – Tchouaoua (71)
- **Brentford – West Ham United 3:0 (1:0)**
1:0 – Mavropanos (15. sam.), 2:0 – Thiago (54), 3:0 – Damsgaard (82)
- **Newcastle United – Brighton and Hove Albion 3:1 (2:0)**
1:0 – Osula (12), 2:0 – Burn (24), 2:1 – Hinshelwood (61), 3:1 – Barnes (90+5)
- **Wolverhampton Wanderers – Sunderland 1:1 (0:1)**
0:1 – Mukiele (17), 1:1 – Bueno (54)
- **Arsenal – Fulham 3:0 (3:0)**
1:0 – Gyokeres (9), 2:0 – Saka (40), 3:0 – Gyokeres (45+4)
- **Bournemouth – Crystal Palace 3:0 (2:0)**
1:0 – Lerma (10), 2:0 – Kroupi (32), 3:0 – Rayan (77)
- **Manchester United – Liverpool 3:2 (2:0)**
1:0 – Cunha (6), 2:0 – Sesko (14), 2:1 – Szoboszlai (47), 2:2 – Gakpo (56), 3:2 – Mainoo (77)
- **Aston Villa – Tottenham Hotspur 1:2 (0:2)**
0:1 – Gallagher (12), 0:2 – Richarlison (25), 1:2 – Buendia (90+6)

Poniedziałek: Chelsea – Nottingham (16.00), Everton – Man. City (21.00)

1. Arsenal	35	76	67:26
2. Man. City	33	70	66:29
3. Man. Utd	35	64	63:48
4. Liverpool	35	58	59:47
5. Aston Villa	35	58	48:44
6. Bournemouth	35	52	55:52
7. Brentford	35	51	52:46
8. Brighton	35	50	49:42
9. Chelsea	34	48	53:45
10. Fulham	35	48	44:49
11. Everton	34	47	41:41
12. Sunderland	35	47	37:46
13. Newcastle	35	45	49:51
14. Leeds	35	43	47:52
15. Crystal Palace	34	43	36:42
16. Nottingham	34	39	41:45
17. Tottenham	35	37	45:54
18. West Ham	35	36	42:61
19. Burnley	35	20	35:71
20. Wolverhampton	35	18	25:63

Strzelcy

24 – Haaland (Man. City), 22 – Thiago (Brentford), 15 – Semenyo (10 Bournemouth), 5 Man. City)

Program 36. kolejki

9.05: Liverpool – Chelsea (13.30), Brighton – Wolverhampton, Fulham – Bournemouth, Sunderland – Man. Utd (wszystkie 16.00), Man. City – Brentford (18.30), 10.05: Burnley – Aston Villa, Crystal Palace – Everton, Nottingham – Newcastle (wszystkie 15.00), West Ham – Arsenal (17.30), 11.05: Tottenham – Leeds (21.00)

ANGLIA

Już nic nie odbierze ekipie z Old Trafford awansu do Champions League. Po emocjonującym starciu pokonała u siebie w zawsze prestiżowym spotkaniu Liverpool. United prowadzili 2:0, by na początku drugiej połowy... stracić dwa gole. Ostatecznie przechylili szalę zwycięstwa na swoją korzyść za sprawą wychowanka Kobbiego Mainoo, który ostatnio przedłużył kontrakt, a odkąd drużyną prowadzi Michael Carrick – został stałym elementem podstawowego składu. To był jego pierwszy gol w tym sezonie! – Trener odegrał w tym wielką rolę. Dał mi dużą pewność siebie. Chcesz słuchać tego, co ma do powiedzenia, walczyć za niego i umierać na boisku – mówił natchniony Mainoo.

Czerwone Diabły pokonały wielkiego rywala drugi raz w tym sezonie, co przydarzyło się pierwszy raz od dekad. Zespół z czerwonej części Manchesteru wraca do Ligi Mistrzów po dwóch sezonach absencji. Po raz ostatnio grał tam w edycji 2023/24 i... zajął ostatnie miejsce w grupie, za Bayernem, ale również Kopenhagą i Galatasaray.

Piotr Tubacki

Zaprzepaszczona szansa

Lens na własne życzenie wypisało się z walki o mistrzostwo Ligue 1.

FRANCJA

Oczywiście teoretyczne szanse jeszcze pozostają, ale 6 punktów straty na 3 mecze do końca – trudno w takich okolicznościach wyprzedzić potężne PSG. A mogła być na to realna

szansa! Paryżanie – ostro oszczędzający się na rewanż z Bayernem w Lidze Mistrzów – drugim czy może nawet trzecim garniturem zremisowali 2:2 z Lorient. Lens miało więc okazję, by zbliżyć się do nich na 4 „oczka”, lecz w końcówce z walczącą o byt Ni-

szą straciło zawodnika, a chwilę potem prowadzenie. – Jesteśmy rozzarowani, ale biorąc pod uwagę końcówkę w osłabieniu, musimy być trochę zadowoleni – robił dobrą minę do złej gry trener Pierre Sage, bo w głębi duszy zawód jest tam duży, tym bardziej że przecież Lens... czeka jeszcze bezpośrednie, zaległe spotkanie z PSG u siebie! Nie można odbierać Les Artésiens szans na drugie mistrzostwo w historii (jedynie było w 1998), ale realnie mało kto w to teraz wierzy. Sage odpuszczać jednak nie będzie. Mecz z Niceą – mimo wszystko – to pokazał, bo po remisie w poprzedniej kolejce z Brest (3:3, gdzie przegrywali 0:3 do przerwy) wymienił całą ofensywną trójkę, szukając odpowiedniego bodźca. Z drużyną z południa Francji Lens jeszcze będzie miało okazję się zmierzyć – w ostatnim meczu sezonu zagrają bowiem w finale Pucharu Francji! Czy Lens... będzie walczyć o dublet?

Warto jeszcze dodać, że wyniki minionego weekendu już oficjalnie przypieczętowały spodziewany od dawna spadek Metz. Zespół, który nie wygrał od 9 listopada, to beniaminek, który od kilkunastu lat w kółko awansuje i spada do Ligue 2.

LIGUE 1

- **Nantes – Olympique Marsylia 3:0 (0:0)**
1:0 – Ganago (50), 2:0 – Cabella (54), 3:0 – Abline (58)
- **PSG – Lorient 2:2 (1:1)**
1:0 – Mbaye (6), 1:1 – Pagis (12), 2:1 – Zaire-Emery (62), 2:2 – Tosin (78)
- **Metz – Monaco 1:2 (0:0)**
1:0 – Deminguet (49), 1:1 – Balogun (61), 1:2 – Fati (90+1)
- **Nice – Lens 1:1 (0:0)**
0:1 – Saint-Maximin (60), 1:1 – Abdi (84)
- **Lille – Le Havre 1:1 (1:1)**
1:0 – Haraldsson (29), 1:1 – Soumare (33)
- **Auxerre – Angers 3:1 (1:0)**
1:0 – Mara (12), 2:0 – Mara (61), 3:0 – Sinyayoko (67), 3:1 – Koyalipou (77)
- **Paris FC – Stade Brest 4:0 (2:0)**
1:0 – Matondo (13), 2:0 – Geubbels (20), 3:0 – Matondo (67), 4:0 – Koleosho (89)
- **Strasbourg – Toulouse 1:2 (1:1)**
1:0 – Amo-Ameyaw (27), 1:1 – Methalie (43), 1:2 – Emersonn (84)

1. PSG	31	70	70:27
2. Lens	31	64	61:33
3. Lille	32	58	51:35
4. Lyon	31	57	48:32
5. Rennes	31	56	54:42
6. Monaco	32	54	56:48
7. Marsylia	32	53	59:44
8. Strasbourg	31	46	50:41
9. Lorient	32	42	44:49
10. Toulouse	32	41	45:45
11. Paris	32	41	44:47
12. Brest	31	38	41:51
13. Angers	32	34	27:46
14. Le Havre	32	32	30:43
15. Nice	32	31	36:58
16. Auxerre	32	28	30:43
17. Nantes	32	23	29:51
18. Metz	32	16	32:72

1-3 – LM, 4 – el. LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Program 33. kolejki

8.05: Lens – Nantes (20.45), 10.05: Monaco – Lille, Angers – Strasbourg, Auxerre – Nice, Le Havre – Marsylia, Metz – Lorient, PSG – Brest, Rennes – Paris, Toulouse – Lyon (wszystkie 21.00)

Strzelcy

18 – Lepaul (Rennes), 16 – Panichelli (Strasbourg), 15 – Greenwood (Marsylia)

(P)Tub

TABELA PO 30. KOLEJCE

1. Unia (b)	30	62	61:38	19	5	6
2. Warta (s)	30	58	51:33	16	10	4
3. Olimpia	30	54	61:39	15	9	6
4. Podhale (b)	30	49	40:28	12	13	5
5. Sandecja (b)	30	48	47:35	12	12	6
6. Podbeskidzie	30	48	55:41	14	6	10
7. Śląsk II (b)	30	46	52:42	13	7	10
8. Chojniczanka	30	43	48:41	11	10	9
9. Rekord	30	40	41:44	10	10	10
10. Świt	30	40	46:53	11	7	12
11. Resovia	30	39	42:40	10	9	11
12. Hutnik	30	39	42:37	10	9	11
13. Stal (s)	30	36	47:41	7	15	8
14. Sokół (b)	30	34	43:50	9	7	14
15. Kalisz	30	31	33:46	7	10	13
15. Zagłębie	30	31	33:55	8	7	15
17. ŁKS II	30	24	29:54	5	9	16
18. Jastrzębie	30	6	18:72	0	7	23

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek
Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY

17 - Szabala (Chojniczanka)	Kort (Świt), Oure (Sandecja), Piszczek (Sandecja), Świdzki (Rekord), Zdybowski (Kalisz)
16 - Sabitko (Unia)	
14 - Kubiak (Sokół)	
12 - Ciućka (Rekord), Klisiewicz (Podbeskidzie), Prusiński (Hutnik)	6 - Aftyka (Świt), Kosmański (Śląsk II), Pawłowski (Olimpia), Smoczyński (Warta), Szymanek (Warta)
11 - Frelek (Olimpia), Kurzeja (Podhale), Ropki (Świt)	5 - Bąk (Resovia), Brenkus (Sandecja), Górski (Podbeskidzie), Jarzec (Olimpia), Milewski (Śląsk II), Putno (Kalisz), Skóra (Zagłębie), Szmyd (Unia), Śliwa (Sokół), Toporkiewicz (Unia), Zająca (Stal), Zylla (Warta)
10 - Mas (Olimpia), Szykawa (Zagłębie), Wolny (Stal)	
9 - Wotczek (Sandecja/Śląsk II)	
8 - Kiełsi (Hutnik), Nieciarowski (Śląsk II), Stefaniak (Warta)	
7 - Bida (Unia), Biernat (Podbeskidzie),	

WYNIKI 30. KOLEJKI

Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała	0:2 (0:2)
Sokół Kłeczów - Śląsk II Wrocław	0:2 (0:1)
Resovia - KKS 1925 Kalisz	0:1 (0:1)
Zagłębie Sosnowiec - Stal Stalowa Wola	0:0
Rekord Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź	1:0 (1:0)
Sandecja Nowy Sącz - Podhale Nowy Targ	0:0
Hutnik Kraków - Warta Poznań	0:1 (0:1)
MKS Chojniczanka - Olimpia Grudziądz	2:2 (1:1)
GKS Jastrzębie - Unia Skierniewice	0:3 (wo)

31. KOLEJKA - 8-10 MAJA

Stal - Sokół, ŁKS II - Świt, Olimpia - Rekord, Podhale - Chojniczanka, Śląsk II - Kalisz, Unia - Resovia, Warta - Sandecja, Zagłębie - Hutnik, Podbeskidzie - Jastrzębie 3:0 (wo).



Sandecja Nowy Sącz
- Podhale Nowy Targ
0:0



SANDECJA: Jeleń - Ogorzały, Błyszko, Pleśnierowicz, Danek (81. Nawotka) - Oure (88. Talar), Kołbon (88. Kasprzak), Wotczek, Żurawski (88. Brenkus), Pietraszkiewicz - Piszczek (88. Juszczyk). Trener Rafał SMALEC.

PODHALE: Styruczula - Salak, Voszko, Michota - Seweryn (90. Rubis), Mikotajczyk, Lelito, Burkiewicz (90. Hamed), Kurzeja, Lipień (72. Chojeczek) - Giel (72. Pena). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). Widzów 7806.
Żółta kartka Piszczek.

Wojtuś, jesteście z tobą!

Jan Ciućka zdobył „złotą” bramkę, Wiktor Kaczorowski obronił rzut karny, ale i tak wszyscy myślami byli przy Wojciechu Łaskim, który trafił do szpitala.



Koszulka z numerem 7 na zbiorowej fotce to dowód, że cenne punkty w starciu z drugim zespołem ŁKS-u Bielszczanie zadedykowali Wojciechowi Łaskiemu.

Do feralnego zdarzenia doszło w 11 minucie. Wyglądało ono na dość przypadkowe, ale jego skutki były fatalne. Po zderzeniu z rywalem bardzo poważnie ucierpiał Wojciech Łaski, którego przeżaliliwy krzyk po upadku na murawę został przerwany przez gwizdek sędziego. Reakcja służb medycznych była natychmiastowa. - Ja też wbiegłem na boisko. Spojrzałem mu w oczy, z których płynęły łzy. Ten chłopak płakał jak dziecko... - opisywał na gorąco tę dramatyczną sytuację Piotr Tworek, trener Rekordu. Lewa noga jego podopiecznego wygięła się w nienaturalny sposób i mogło się wydawać, że jedna z kości została złamana. Piłkarz został zniesiony na noszach prosto do karetki, która podjechała w okolice murawy, a następnie odwiozła do szpitala. - Wojtuś, jesteście z tobą! - wydusił siebie szkolenowiec Bielszczan.

Po wznowieniu gry przewagę próbowali zbudować goście z Łodzi, a najbliższe szczęścia był Aleksander Ślęzak, którego uderzenie z rzutu wolnego przeszło

tuż nad poprzeczką. Gdy wydawało się, że pierwsza połowa zakończy się bezbramkowym remisem, nadeszła ostatnia minuta jej regulaminowego czasu. Po dośrodkowaniu Mateusza Klichowicza w łódzkiej „szesnastce” mocno się zakotłowało, a w gęszczu nóg i rykoszetów największej zimnej krwi zachował Jan Ciućka, z bliska pakując piłkę do siatki. Jeszcze przed przerwą obie strony miały szanse na gole - po raz drugi na listę strzelców mógł wpisać się Ciućka, a po stronie przyjezdnych Lamine Coulibaly, którego uderzenie w fantastycznym stylu obronił Wiktor Kaczorowski.

Druga połowa to coraz śmielsze ataki rezerw ŁKS-u, ale najlepszą okazję w tym fragmencie stworzył sobie Rekord, kiedy w 64 minucie z rzutu wolnego w poprzeczkę przymierzył Daniel Ściślak. Goście bliższy wyrównania byli w 83 minucie; Mateusz Tekieli zahaczył w polu karnym Mateusza Książka i arbiter bez wahania wskazał na „wapno”. Piłkę na nim ustawił Aleksander Ślęzak, chcąc ją kopnąć w stylu Ro-

berta Lewandowskiego, ale jego intencje wyczuł Wiktor Kaczorowski i kapitalną interwencją uratował prowadzenie. Dramaturgia sięgnęła zenitu w doliczonym czasie gry, kiedy błąd Tomasz Bocza otworzył drogę do bramki Lemine Coulibaly'emu. Zawodnik gości minął już bramkarza i uderzył na pustą bramkę, ale w ostatniej chwili, niemal z linii bramkowej futbolówkę wybił wprowadzony w drugiej połowie Piotr Wyroba.

- Końcówka spotkania była bardzo rozgrzana, sporo się w niej działo. Mie-

liśmy rzut karny i jeszcze jedną okazję na wyrównującego gola. W drugiej połowie zdominowaliśmy Rekord - ocenił Konrad Gereg, trener Łodzian, którzy muszą się oswoić z myślą o degradacji.

- Dużo ważył ten mecz. Pierwszą odślonę udokumentowaliśmy bramką, druga wymykała nam się kompletnie spod kontroli i dowiedzenie zwycięstwa kosztowało nas dużo emocji - nie ukrywał szkolenowiec Rekordu, będąc myślami przy kontuzjowanym Łaskim.

(gru)

	OCENA MECZU ★★★	
Rekord Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź 1:0 (1:0)		

1:0 - Ciućka, 45 min

REKORD: Kaczorowski - Kempny (75. Wyroba), Boczek, Sobociński, Mazurek - Gibiec (61. Rys), Ściślak, Łaski (16. Tekieli), Ciućka, Klichowicz (75. Soszyński) - Kasprzak (75. Hornik). Trener Piotr TWOREK.

ŁKS II: Jakubowski - Kotarba, Ślęzak, Czerwiński - Frakowski (46. Grabowski), Książek, Coulibaly, Rozwandowicz, Sopol (70. Iwańczyk), Młynarczyk (70. Rzemyszkiewicz) - Jurkiewicz (81. Szczepański). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Aleksander Koziet (Kielce). Widzów 400.
Żółta kartka Rozwandowicz.



Hutnik Kraków
- Warta Poznań
0:1 (0:1)



0:1 - Waluś, 37 min

HUTNIK: Wróblewski - Kędziora (67. Daniel Hoyo-Kowalski), Bracik, Gądziarowski - Kiełsi, Urbańczyk (51. Bil), Jopek (77. Rzepka), Sowiński (67. Szablowski), Prusiński, Zawada - Basse (46. Gałazka). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

WARTA: Przybylak - Rychert, Lepczyński, Jakubowski, Awdziejew, Stefaniak (87. Kornobis) - Kusztal (65. Zylla), Kumoch (58. Dziedzic), Steblecki (87. Michalski), Waluś - Stanek (46. Smoczyński). Trener Jędrzej ŁĄGIEWKA.
Sędziował Arkadiusz Nestorowicz

(Biała Podlaska). Widzów 600.
Żółte kartki: Urbańczyk - Jakubowski, Dziedzic, Steblecki.



MKS Chojniczanka
- Olimpia Grudziądz
2:1 (1:1)



0:1 - Czajka, 8 min (głową), 1:1 - Szabala, 20 min, 2:1 - Szabala, 58 min, 2:2 - Tkocz, 63 min (samobójcza)

CHOJNICZANKA: Premel - Goliński (7. Olejnik), Bykow, Tkocz - Bąkowicz, Szczepanek, Nowacki, Żywiczki, Eizenchart - Szabala, Kozina (78. Oleksiewicz). Trener Marek BRZÓZOWSKI.

OLIMPIA: Sobolewski - Stolec (64. Brzęk), Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarzec (63. Siemaszko), Sewerzyński, Cichoń (89. Koperski), Frelek, Moneta (64. Kaczmarek) - Mas (89. Pawłowski). Trener Artur KOSZ-NICKI.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). Widzów 1200.
Żółte kartki: Bąkowicz, Bykow, Joao Guilherme (rezerwowo) - Mas, Zbiciak.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Lechia Tomaszów Maz.
- Wigry Suwałki 1:3, GKS
Betchatów - Olimpia El-
bląg 3:1, ŁKS Łomża - Le-
gia II Warszawa 3:0, Świt
Nowy Dwór Maz. - GKS Wi-
kielec 2:4.

1. Legia II	29	72	73:25
2. Warta	29	60	56:31
3. Łomża	29	59	64:27
4. Wigry	29	53	52:38
5. Troszyn (b)	29	50	68:41
6. Wisła II	29	47	45:44
7. Lechia	29	42	58:46
8. Jagiellonia II	29	42	42:40
9. Widzew II (b)	29	42	59:60
10. Żąbkowia (b)	29	39	63:56
11. Świt	29	35	42:56
12. Mławianka	29	34	49:53
13. Betchatów	29	34	49:60
14. Olimpia (s)	29	33	39:54
15. Wiekielec	29	32	35:47
16. Broń	29	31	34:52
17. Wasilków (b)	29	23	35:65
18. Znicz (b)	29	11	19:87

GRUPA II

1. Zawisza	29	65	61:21
2. Wikęd (b)	29	64	67:35
3. Polonia	29	54	56:38
4. Elana	29	49	47:36
5. Lech II	29	48	63:42
6. Kluczewia (b)	29	46	49:31
7. Flota	29	45	44:43
8. Wda	29	45	38:47
9. Lipno (b)	29	42	37:43
10. Noteć	29	39	40:43
11. Victoria (b)	29	36	35:38
12. Cartusia	29	36	38:45
13. Unia	29	35	34:35
14. Błękitni	29	34	45:49
15. Pogoń	29	29	28:44
16. Pogoń II	29	26	50:62
17. Tłuchowia (b)	29	22	25:55
18. Rewal	29	15	17:67

GRUPA IV

Sparta Kazimierza Wlk. -
Cracovia II 1:3, Siarka Tar-
nobrzeg - KSZO 1929 Ostro-
wiec Święt. 1:2, Pogoń-Sokół
Lubaczów - Podlasie Bia-
ła Podl. 1:3.

1. Avia	29	64	70:31
2. KSZO	29	62	56:24
3. Chetmianka	29	59	52:25
4. Star	29	53	45:31
5. Czarni	29	47	52:41
6. Wiślanie	29	47	48:42
7. Korona II	29	46	55:51
8. Podlasie	29	44	48:43
9. Wistoka	29	44	31:26
10. Siarka	29	42	51:39
11. Pogoń-Sokół	29	42	49:38
12. Wisła II	29	37	53:49
13. Naprzód (b)	29	35	42:47
14. Cracovia II (b)	29	29	32:56
15. Sokół (b)	29	25	29:51
16. Stal (b)	29	23	33:49
17. Świdniczanica	29	19	34:68
18. Sparta (b)	29	10	26:95

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ Rozwój Katowice - Raków II
Częstochowa 0:7 (0:3)

Bramki: Kabala 30, 31 - głową, 47,
Kotala 33, Ciesielski 56, Napie-
raj 60.

■ Piast II Gliwice - Decor Bełk
2:1 (1:0)

Bramki: Orlikowski 30, Souare 64 -
Musiolik 48.

■ Ruch Radzionków - Podlesian-
ka Katowice 3:5 (2:1)

Bramki: Bolacki 13, Siwy 30 - kar-
ny, 73 - karny - Żemła 21, Grzeszczyk
51, Śtiwiński 75, Wacławski 81, Luba-
ski 88.

■ Gwarek Tarnowskie Góry - Vic-
toria Częstochowa 1:2 (1:1)

Bramki: Glonek 17 - T. Krawczyk 7, O.
Krawczyk 71.

■ Kuźnia Ustroń - Polonia Łaziska
Górne 1:1 (0:0)

Bramki: James 64 - Oberma-
jer 87.

■ Szombierki Bytom - Drama
Zbrosławice 2:1 (1:1)

Bramki: Wojdas 5, Moritz 53 - Ptak 34.

■ Przemysław Siewierz - Spójnia
Landek 1:1 (0:0)

Bramki: Holik 83 - Czader 78.

■ Znicz Kłobuck - ROW 1964 Ryb-
nik 0:3 (0:0)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Zagłębie II Sosnowiec - Ruch II Cho-
rzów 2:1, Unia Dąbrowa Górnicza -
Orzeł Miedary 1:0, Odra Miasteczko Śl.
- CKS Czeladź 1:2, AKS Mikołów - Jed-
ność 32 Przystawice 1:3, GKS II Kato-
wice - Pilica Koniecpol 3:1, Gwarek Or-
nonowice - Unia Rędziny 2:1, Liswar-
ta Krzepice - Concordia Knurów 2:1,
Szczakowianka Jaworzno - Śląsk Świę-
tochłowice przetożony na 27 maja.

1. Ruch II	24	54	65:26
2. Zagłębie II	24	52	60:25

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Ruch Kozłów - Olimpia Boru-
szowice 0:2, LKS Żyglin - Vic-
toria Pilchowice 3:1, Start Sie-
rakowice - UKS Ruch Radzion-
ków 3:2, ŁTS Łąbędy - Gór-
nik Bobrowniki Śl. przetożo-
ny na 5 maja, Silesia Miecho-
wice - Tempo Paniówki i So-
śnica Gliwice - Unia Strzybnica
na 6 maja, Burza Borowa Wieś
- Polonia II Bytom na 13 maja
i Orzeł Naktło Śl. - Gwarek II Tar-
nowskie Góry na 27 maja.

1. Sierakowice	26	61	82:26
2. Strzybnica	25	59	73:34
3. Łąbędy	25	57	83:39
4. UKS Ruch (b)	26	47	67:43
5. MOSiR Sparta	26	47	63:47
6. Boruszowice	26	44	61:40
7. Borowa Wieś	25	44	55:38
8. Pilchowice (b)	26	44	43:31
9. Paniówki	26	39	49:58
10. Bobrowniki Śl.	25	38	65:67
11. Polonia II (b)	26	37	55:37
12. Sośnica	25	33	47:36
13. Żyglin	26	28	51:61
14. Kozłów	26	25	52:71
15. Naktło Śl.	25	17	40:80
16. Gwarek II (b)	25	16	34:107
17. Miechowice (s)	25	14	30:87
18. AP Team (b)	26	7	31:79

GRUPA II

Skalniak Kroczyce - LKS Kamienica
Polska 0:1, Pogoń Ktomnice - Płomień
Lgota Mała 1:3.

■ Unia Turza Śląska - Orzeł Łęka-
wica 3:0 (0:0)

1. ROW	27	67	80:22
2. Raków II	26	65	66:14
3. Podlesianka (s)	27	55	56:33
4. Spójnia	27	49	60:38
5. Drama	27	47	52:35
6. Polonia	27	46	41:35
7. Szombierki (b)	27	43	56:52
8. Piast II	27	42	52:47
9. Kuźnia	27	41	45:27
10. Ruch	27	39	47:43
11. Victoria	27	36	44:61
12. Decor	26	32	53:52
13. Unia (s)	27	28	45:49
14. Rozwój	27	21	40:63
15. Przemysław	27	16	36:74
16. Gwarek	27	10	23:98
17. Orzeł (b)	27	31	32:51
18. Znicz (b)	27	21	36:70

28. kolejka - 9-10 maja: Raków
II - Piast II, Decor - Przemysław,
Spójnia - Kuźnia, Polonia - Ruch,
Podlesianka - Unia, Victoria -
Szombierki, ROW - Rozwój, Dra-
ma - Znicz 3:0 (wo), Orzeł - Gwa-
rek 0:3 (wo).

(Dał, mha)



Podlesianka trzykrotnie przegrywała, a mimo tego wy-
wodziła z Radzionkowa pełną pulę.

Fot. FB/LKS38PodlesiankaKatowice

GRUPA II

LKS Czaniec - Rekord II Bielsko-Bia-
ła 3:2, GLKS Wilkowice - LKS Tworków
1:4, Stal-Śrubniarnia Żywiec - Błyskaw-
ica Drogomyśl 1:2, Forteca Świerkla-
ny - Panattoni II Goczałkowice 1:2, Be-
skid Skoczów - BKS Stal Bielsko-Bia-
ła 3:1, Górnik Istebna - MKS Łężyń 3:3,
Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Drze-
wiarz Jasienica 2:1, GKS II Jastrzębie -
MRKS Czechowice-Dziedzice 0:3 (wo).

1. Czechowice-Dz.	24	58	59:26
2. Goczałkowice II (b)	24	52	59:23

(g)

3. Podbeskidzie II (s)	24	51	62:32
4. Tworków	24	42	50:41
5. Czaniec	22	38	44:30
6. Skoczów	23	38	45:34
7. Rekord II (s)	24	38	45:37
8. Jasienica	24	37	58:45
9. Drogomyśl	23	30	31:26
10. Stal-Śrubniarnia	24	28	50:44
11. Łężyń (b)	24	27	34:49
12. Świerklany	24	26	30:43
13. Wilkowice	23	19	26:49
14. BKS Stal	24	16	22:50
15. Istebna (b)	23	9	21:71
16. Jastrzębie II	24	16	26:62

GRUPA IV

Kamionka Mikołów - Unia Żąbkowi-
ce 0:2, Unia Kosztowy - Górnik Sosno-
wice 0:2, Jastrzęb Bielszowice - War-
ta Zawiercie 5:4, Górnik Piaski - Sta-
dion Śląski Chorzów przetożony na
6 maja.

1. Sarmacja	23	56	94:22
2. Piaski	22	51	68:33
3. Zawiercie	23	48	59:28
4. Wojkowice	23	46	54:28
5. Wirek	23	42	42:37
6. Brudzowice	23	41	56:42
7. Imielin	23	34	46:44
8. Rogoźnik	23	32	42:47
9. Bielszowice	23	30	46:54
10. Kosztowy	23	29	38:34
11. Stadion Śląski (b)	22	28	42:35
12. Siemianowice Śl. (b)	23	21	44:52
13. Kamionka (b)	23	19	29:70
14. Górnik S. (b)	23	18	30:66
15. Żąbkowice (b)	23	16	30:68
16. Slavia	23	12	26:86

GRUPA V

GLKS II Wilkowice - ZET Tychy 2:6,
Fortuna Wyry - Czarni Jaworz-
e 5:1, GTS Bojszowy - KS Bestwina
0:4, LKS Studzionka - Rotuz Bro-
nów 2:4, LKS Bestwina - Krupiń-
ski Suszec 3:0 (wo, brak druży-
ny gości).

(g)

1. Dankowice	24	61	73:21
2. ZET	23	52	74:27
3. Pszczyna (s)	22	52	69:25
4. Wyry	24	41	65:42
5. Bronów	24	40	57:45
6. Bestwina (b)	24	35	50:37
7. Podbeskidzie III	24	33	67:65
8. Bojszowy (b)	24	28	34:46
9. Jaroszowice	23	27	42:62
10. Łąka (b)	23	27	28:50
11. Jaworz	23	26	40:50
12. Piast Gol	24	26	46:62
13. Wilkowice II (b)	24	24	45:64
14. Studzionka	24	24	50:74
15. Bestwina	24	23	44:55
16. Suszec	24	14	23:82

GRUPA VI

Skatka Żabnica - LKS Pogórze 0:0, Wi-
sła Strumień - Piast Cieszyń 3:3, GKS
Radziechowy-Wieprz - Tempo Puńców
1:0, Smrek Ślemień - Victoria Hażlach
3:2, LKS Leśna - WSS Wisła 3:3.

1. Puńców (s)	19	49	61:15
2. Pietrzykowice	19	36	45:21
3. Miłówka (s)	19	34	41:24
4. Ślemień	19	32	49:40
5. Radziechowy-W.	19	31	36:29
6. Leśna (b)	19	31	35:38
7. Wisła	19	27	46:42
8. Pogórze	19	26	32:37
9. Strumień	19	23	37:43
10. Chybie (b)	19	23	25:38
11. Hażlach	19	19	30:45
12. Cieszyń	19	17	28:48
13. Słotwina	19	13	27:43
14. Żabnica	19	12	23:52

(g)

FINAL PUCHARU POLSKI

■ Rekord Bielsko-Biała -
Constract Lubawa 3:4 (2:2)

Bramki: Sendlewski 5 (sa-
mobójcza), Kenji 16, Kadu 39
- Henrique 3, Silva 17, Valada-
res 37, 39.

■ Constract Lubawa - Re-
kord Bielsko-Biała 0:3 (0:2)

Bramki: Budniak 6, Kadu 7,
Kenji 35.

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

1/4 FINAŁU (DO DWÓCH
ZWYCIĘSTW)■ AZS UŚ Katowice - Euro-
bus Przemysł 1:3 (1:1)

Bramki: Poptawski 11 - Se-
menczenko 7, 26, Farenjuk 33.

■ We-Met Kamienica Kró-
lewska - Piast Gliwice 1:5
(0:2)

Bramki: Kożemjaka 32 - Ber-
toline 1, 26, Eduardo 5, Pega-
cha 23, Bruno 35.

(m)

ORLEN EKSTRAKLIGA KOBIEC

■ Śląsk Wrocław - Lech/UAM Po-
znań 3:3 (2:0)

Bramki: Białoszevska 13, 31, 90 - Bo-
rowa 52, Kuleczka 67, Rogus 73.

■ Pogoń Szczecin - Czarni Sosno-
wice 2:2 (0:1)

Bramki: Brzozowska 74, Rybińska 87 -
Mitek 28 - karny, Sarapata 76.

■ APLG Gdańsk - Stomilanki Olsz-
tyn 1:3 (0:2)

Bramki: Butlion 65 - Duchnowska 26,
Se-Yeon 32, 74.

■ Górnik Łęczna - GKS Katowi-
ce 2:1 (1:0)

Bramki: Tomasiak 17, Kazanowska 58
- Zawadzka 82.

■ UKS SMS Łódź - UJ Kraków 1:0
(0:0)

Bramki: Filipczak 77.

■ Rekord Bielsko-Biała - Pogoń
Tczew 5:1 (1:0)

Bramki: Gulec 35, Dereń 49 - karny,
Gutowska 70, Glinka 79 - głową, Dę-
bińska 81 - Kamińska 68.

1. Czarni	19	47	59:14
2. Górnik	19	44	43:13
3. Szczecin	19	42	53:18
4. Katowice	17	33	35:23
5. Łódź	19	28	31:29
6. Śląsk	18	26	37:26
7. Rekord	19	25	25:30
8. Lech	18	22	24:38
9. Gdańsk	19	20	22:39
10. Kraków	19	15	19:37
11. Stomilanki	18	13	20:56
12. Tczew	18	3	11:56

(m)

Industria Kielce bliżej finału

Po pierwszej połowie pachniało niespodzianką, ale po zmianie stron faworyci nacisnęli na gaz i odjechali.

ORLEN SUPERLIGA MĘCZYZN

Gdy Kielczanie dowiedzieli się, że w składzie Ostrovii zabraknie Roberta Kamyszka i Kamila Adamskiego, odetchnęli. To liderzy brązowych medalistów poprzedniego sezonu, a w obecnym kluczowe postaci. - Ich brak to kłopot rywali, ale my musimy patrzeć na siebie. Przyjechalśmy tu wygrać - zapowiadał trener Krzysztof Lijewski, odznaczający wczoraj sentyment, wszak urodził się w Ostrowie Wielkopolskim i jest wychowankiem tamtejszego klubu.

- My już zrealizowaliśmy plan na ten sezon. Mieliśmy być w czwórcie i w niej jesteśmy. To jednak nie znaczy, że sezon się dla nas skończył - podkreślił z kolei Kim Rasmussen, prowadzący gospodarzy. I w pierwszych dwóch kwadransach miał prawo czuć dumę z postawy swoich podopiecznych, bo narzucili niezłe tempo, walcząc z faworytami jak równy z równym. Ich grę prowadził Patryk Marciniak, niezłe rozdzielając piłkę. Kielczanie rozkręcili się powoli i nic dziwnego, że do przerwy niespodziewanie remisowali. Męska rozmowa w szatni i zmiany w ustawieniu sprawiły, że wrzucili wyższy bieg. Nawet czerwona kartka dla Arstema Karaleka nie wybiła ich z rytmu. Kapitalnie spisywał się Adam Morawski, który obronił 5



Piotr Jędraszczak i jego kieleccy koledzy postawili krok w stronę finału.

z 6 rzutów karnych! Z monej defensywy rodziły się kontry, a przewaga systematycznie rosła. Ośmiu bramek w piątkowym rewanżu trudno będzie Biało-czerwonym odrobić, no chyba że wrócą Kamyszka i Adamski...

PÓLFINAL

■ **Rebud KPR Ostrowia Ostrow Wielkopolski - Industria Kielce 26:34 (15:15)**

OSTROWIA: Zimny, Ligarzewski, Krokora - Klopsteg 1, Smolikow 4, Marciniak 5, Burzak 5/1, Gawaszewski 5/3, Urbaniak 2, Frankowski, Misiejuk 1, Szpera 1, Wojciechowski 2. Kary: 8 min. Trener Kim RASMUSSEN.
KIELCE: Ferlin, Morawski - Moryto 6, A. Dujeszabajew 3, Vlah 1, Rogulski, Olejniczak 4, Jarosiewicz 2, Magueda 3, Konkoud 4, Karalek 4/1 (CZK, 34 min - uderzenie w twarz), Nahi, Ję-

draszczak 2, Monar 4, D. Dujeszabajew 1, Sićko. Kary: 14 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - Orlen Wisła Płock, poniedziałek, 20.30**

O MIEJSKA 5-8

Spóźniony prezent

Dzień przed meczem 1/4 finału w Gdańsku Rafał Stachera skończył 40 lat. Rewanż z Wybrzeżem specjalnie mu nie wyszedł, ponieważ nie pomógł Głogowianom w odwróceniu losów rywalizacji, skazując ich na walkę o 5. miejsce. By otrzymać do tego prawo, musieli pokonać beniaminka z Miel-

ca, który w ćwierćfinale uznał wyższość Orlen Wisły Płock. Mecz Chrobrego ze Stalą był wyrównany, ale tylko do przerwy. Po zmianie gospodarze zaciepnili środek defensywy, pomagając Stacherze w odbijaniu piłek, a w ataku tempo niemal bezbłędni byli Paweł Paterek i Kacper Grabowski. Obaj zdobyli 16 bramek, ale to jubilat został MVP spotkania, broniąc z 44-procentową skutecznością (16/36) i sprawiając sobie spóźniony prezent. Tym samym w najbliższą niedzielę Chrobry będzie gospodarzem starcia o 5. miejsce. Podejmie Netland MKS Kalisz, który nadspodziewanie gładko zwyciężył w Kwidzynie. Kapitalnie (10/20) bronił Piotr Wy-

szomirski, ale klasą dla siebie był przede wszystkim Jakub Moryń, autor tuzina bramek. Połowę jego dorobku stanowiły rzuty karne, lecz warto dodać, że zawodnik ten uzyskał zaledwie 67-procentową skuteczność. Nieco zniechęconym po wyeliminowaniu przez Ostrowię Kwidzynianom postanowienie podjąć Mielczan i zagrać z nimi o 7. miejsce, co z pewnością nie zaspokoi ich ambicji.

■ **KGHM Chrobry Głogów - Stal Mielec 28:22 (14:12)**

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Grabowski 7, Żyszkiewicz 1, Paterek 9/2, Mosiołek 2, Dadej 2, Pawłowski 1, Orpik 2, J. Adamski 3, Skiba, Więcek 1, Strelnikow, Paśko, Kasumović. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.

STAL: Kozina, Witkowski - Stefani 3/2, Segal 3, Krasowski 2, Kotliński 4/2, Tokarz 3, Wąsowski, Przybylski 2, Saneck 2, Kasai 1, Tarasewicz, Wałyncew 1, Janus 1, Mrozowicz (CZK, 55 min - foul), Sikora. Kary: 12 min. Trener Robert LIS.

■ **Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Netland MKS Kalisz 28:35 (15:20)**

KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz, Chrusciel - Czarnecki 4, Milicevic 10/4, K. Pilitowski 3, Landzwojczak 2, Łazarczyk 7, Malczak, Skierka 2, M. Pilitowski, Michał Bekisz, Kostro, Lewczyk. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

KALISZ: Wyszomirski, Szczecina - Poliszczuk 4, Starcevic 3, Ribeiro 6, Kucharzyk 1, Moryń 12/6, Fedeńczak 2, Mołski 3, Wróbel, Kołodziejczyk, Klimków 4, Miłosz Bekisz. Kary: 10 min. Trener Rafał KUPTTEL.

GRUPA SPADKOWA

■ **Zepster KPR Legionowo - KS Lotto Puławy 37:27 (18:14)**

LEGIONOWO: Cincadze 1, Liljestrand. Pieńkowski - Kosmala 6/3, Matuszak 1, Chabior 5, Ciok, Wołowicz 11, Stupski 1, Jelen 2, Wiaderny 4, Laskowski 2, Brinovec 1/1, Petryczenko 2, Stawicki 1. Kary: 6 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

PULAWY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 5/2, Adamczewski, Łyżwa, Jaworski 1, Racotea, Artemenko 8, Wiśniński 2, Cacak 1, Dziatakiwicz 2, Bezeziński 2, Antolak 6, Kowalik. Kary: 10 min. Trener Piotr DROPEK.

■ **Corotop Gwardia Opole - MKS Zagłębie Lubin 34:30 (19:13)**

GIARDIA: Balcerk, Sowiak - Wojdan 4, Kamiński 4, Kowalczyk 4/2, Janikowski 2, Protsiuk 6, Milewski, Pelidija 3, Rugała 2, Wrzesiński 2, Zarzycki 1, Wilisowski 3, Aksamit, Jendryca 3. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.

ZAGŁĘBIE: Byczek, Schodowski - Świtata 4/2, Dudkowski 2, Drozdalski 1, Katużny 5, Michalak 1, Czupara 5, Iskra, Krupa 4, Pedryc, Krysiak 6/5, Pietruszko, Wojtala 2, Wróblewski. Kary: 6 min. Trener Grzegorz KLIMCZAK.

MKS Piotrkowianin pauzował

9. Legionowo	26	36	732:732
10. Gwardia	27	36	770:811
11. Piotrkowianin	26	13	694:842
12. Zagłębie	27	11	749:905
13. Puławy	26	10	741:957

12-13 - spadek, 11 - baraż z wicemistrzem Ligi Centralnej

4. seria grupy spadkowej - 6 maja: Legionowo - Piotrkowianin, Puławy - Zagłębie, Gwardia pauzuje.

Marek Hajkowski

Surowa Zima

Na miano bohaterki ostatnich w tym sezonie derbów Dolnego Śląska zapracowała reprezentacyjna bramkarka.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Barbary Zimy zabrakło ostatnio na zgrupowaniu reprezentacji, ale niedzielny występ dała do zrozumienia, że miejsce w niej jak najbardziej się jej należy. Świetna znajomość większości zawodniczek z Kobierzyc, przed laty byłych koleżanek klubowych, pozwoliła jej zatrzymać 11 z 21 rzutów, co dało rzadko spotykane

52% skuteczności. Tym samym 26-latką sprawiła, że rywalki na rzecz Fundacji Cancer Fighters wpłaciły 2200 złotych, podczas gdy Miedziove 2800, bo każda bramka w derbach „kosztowała” 100 złotych. Zebrane pieniądze mają wesprzeć Oskara - jeszcze niedawno aktywnego, pełnego planów i marzeń chłopaka, u którego w styczniu wykryto złośliwy nowotwór kości. Swoje zrobiły również koleżanki Zimy; aż pięć z nich trafiło do siatki pięciokrotnie. Pewna wygrana obrończyni tytułu była odpowiedzią na równie pewną wygraną Lublinianek w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie na prawym skrzydle szalała Adrianna Gór-

na. Odkąd Piotrkowianki zapewniły sobie brązowy medal, spisują się kłopotliwie. Okazję do rehabilitacji będą miały w najbliższy weekend w Elblągu, gdzie powalczą w Final Four Pucharu Polski.

Marek Hajkowski

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzycze 28:22 (17:11)**

ZAGŁĘBIE: Zima, Malickiewicz, Piotrowska - Janas 5, Jakubowska 5/3, Matieli 1, Drabik 1, Kochaniak 5, Pietras, Fernandez 2/2, Cesareo 1, Cavo, Cardoso, Fernandes 5, Grzyb 3/1, Jureńczyk. Kary: 14 min. Trenerka Bożena KARKUT.
KOBIERZYCE: Saltaniuk, Maćkowiak - Kozioł 1, Buklarewicz 4/2, Szukal, Ważna, Arciszewska 4, Kostuch, Kucharzka 1, Zimnicka 1, Mączka 7/1, Gakidowa 2, Wiertelak 2, Stapurewicz, Hołłińska. Kary: 10 min. Trener Herlander SILVA.



Tak wyglądała jedna z jedenastu interwencji Barbary Zimy.

■ **Krasoń MKS Piotrcovia - PGE MKS El-Volt Lublin 20:28 (8:15)**

PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Szczukocka 1, Roszak 7, Polańska 2/2, Noga 4, Masna, Gadzińska, Pankowska, Grobelna 1, Byzdra 1, Domagalska 2, Królikowska 2, Haric. Kary: 2 min. Trener Horatio PASCA.

LUBLIN: Wdowiak, Martins - Górna 8/3, Przywara 2, Tomczyk 2, Andruszak 1, Rosiak 7, Gliwińska 5, M. Więckowska 3, D. Więckowska, Radosavljevic, Owczaruk. Kary: 4 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

■ **Awanssem Enea MKS Gniezno - PR Koszalin 31:26 (17:14)**

Grupa mistrzowska

1. Zagłębie	26	71	882:673
2. Lublin	26	69	822:657
3. Piotrcovia	26	48	757:708
4. Kobierzycze	26	34	757:738
5. Gniezno	26	34	733:724
6. Koszalin	26	30	691:803

27. seria - 13-16 maja: Piotrcovia - Zagłębie, Lublin - Gniezno, Kobierzycze - Koszalin.

Mistrz przechyla szalę finału?

Dobra gra Aarona Russella nie wystarczyła na zatrzymanie Bogdanki LUK. Po triumfie w Sosnowcu Lublinian od drugiego złota z rzędu dzieli już tylko jedno zwycięstwo.

PLUSLIGA

Po pierwszym finałowym starciu wydawało się, że rywalizacja będzie krótka i bez emocji. Aluron CMC Warta Zawiercie bowiem wręcz zmiotł z parkietu obrońców trofeum z Lublina. Ale Bogdanka LUK otrząsnęła się i podniosła. Kolejny mecz wygrała i do Sosnowca na starcie numer 3 przyjechała pewna swojej siły. - Po raz kolejny pokazaliśmy, że każde starcie jest inne i nie można oceniać rywali po pierwszym spotkaniu. Nie było ono najlepsze, ale w sumie nie ma znaczenia czy przegralibyśmy 0:3 czy 2:3, efekt byłby taki sam. W Lublinie przełamaliśmy przeciwników. W kolejnym spotkaniu kluczowe będzie utrzymanie naszego poziomu. Jeżeli to robimy, to nie wiem, czy istnieje zespół na świecie, który mógłby nas pokonać - przekonywał Marcin Komenda, rozgrywający i kapitan obrońców tytułu.

W Sosnowcu Lublinianie potwierdzili swoją siłę. Nie stracili nawet seta, co nie zna-

czy, że sukces przyszedł im łatwo. Gospodarze twardo walczyli. Ich gra opierała się na Aaronie Russellu i Bartłomieju Boładziu. Obaj w play offie utrzymują się w wybornej dyspozycji. Kończyli większość ataków. Po drugiej stronie siatki skutecznie odpowiadali Wilfredo Leon, Mateusz Malinowski i Jackson Young. Trenera Bogdanki LUK Stephana Antigę najbardziej cieszyła dobra postawa tego ostatniego. Bez zagrożenia z jego strony gra zespołu z Lublina jest bowiem mocno przewidywalna.

Zawiercianie od pierwszego gwizdka mieli sporo mankamentów. Największym z nich była zagrywka. Często się mylili, oddali rywalom aż 20 punktów. Wręcz katastrofalnie w tym elemencie prezentował się Jurij Gładyr. Środkowy wykonał w meczu sześć serwisów, z czego pięć zepsuł. Mimo to Michał Winiarski długo trzymał go na parkiecie, wierząc w przełamanie. Gładyr to bowiem nieprzewidywalny zawodnik. Potrafi grać słabo, popełniać błędy, ale w kluczowym elemen-

cie nagle odpalić i przesądzić o sukcesie swojej drużyny. - W ten sposób wygrał nam wiele meczów - przyznał opiekun Jurajskich Rycerzy.

Najlepsze spotkanie w finałowej serii rozegrał też drugi ze środkowych, Mateusz Bieniek. W dwóch pierwszych setach nie zdobył nawet punktu. A to przecież zawodnik bardzo ofensywny. Trzeba jednak dodać, że Miguel Tavares Rodrigues rzadko decydował się na grę przez środek siatki. W całym spotkaniu otrzymał zaledwie siedem piłek, z których skończył dwie.

I właśnie proste błędy zdecydowały o porażce gospodarzy. Każdy set był podobny. Gra była bardzo wyrównana. W jego drugiej części seria nieudanych zagrań pogrążyła Zawiercian. Tracili dwa-trzy punkty z rzędu i nie byli już w stanie odrobić strat. - Nie umiemy odnaleźć swojej gry od ostatniego meczu w Lublinie. Siedliśmy w zagrywce. Nie prezentujemy takiego poziomu, jak wcześniej. Musimy się zebrać. Trener przed spotkaniem powiedział



Jurij Gładyr sobotniego starcia nie zaliczył do udanych.

nam, że mamy sześć setów do wygrania, żeby sięgnąć po złoto i nadal pozostaje nam te sześć setów, stoimy w miejscu - przyznał Miłosz Zniszczoł, środkowy Aluronu CMC Warta. Kolejne spotkanie w środę (godz. 20.00) w Lublinie.

(mic)

FINAL (DO 3 ZWYCIĘSTW)

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie - Bogdanka LUK Lublin 0:3 (20:25, 22:25, 20:25). Stan rywalizacji 1-2.**

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Russell (19), Bieniek (2), Boładź (14), Kwolek (6), Gładyr (2), Popiwczak (libero) oraz Łaba, Ensing, Zniszczoł (1). Trener Michał WINIARSKI.

LUBLIN: Komenda (2), Young (11), McCarthy (3), Malinowski (11), Leon (13), Grozdanow (5), Hoss (libero) oraz Sasak. Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów 3300.**

Przebieg meczu

I: 10:8, 13:15, 17:20, 20:25.

II: 9:10, 14:15, 17:20, 22:25.

III: 10:8, 14:15, 16:20, 20:25.

Bohater - Mateusz MALINOWSKI.

TRZY PYTANIA DO...

MICHAŁ WINIARSKIEGO
trenera Aluronu CMC Warty Zawiercie

1 Pierwszy finałowy mecz w waszym wykonaniu był znakomity, dwa kolejne słabe. Co się stało?

- Faktycznie, nie graliśmy najlepiej, jakby na zaciągniętym „ręcznym hamulcu”. Chyba czuliśmy wagę spotkania i graliśmy tak, aby nie przegrać. A my musimy grać swobodnie. To są mecze, w których główną rolę odgrywa mentalność. Chyba za bardzo zaczęliśmy myśleć, że możemy wygrać to złoto, a nie o grze w siatkówkę. A jak za bardzo się chce, to nie wychodzi.

2 Czy zespół z Lublina was zaskoczył?

- Nie. Taktyka nie ma znaczenia, zarówno w jedną, jak i w drugą stronę. Znaczenie ma głowa, odpowiednie podejście. Faktem jest jednak, że Lublinianie momentami grali kapitalnie na wysokiej piłce, a nam mecz od początku nie układał się, bo popełnialiśmy dużo błędów na zagrywce. A nawet jak



trafialiśmy, rywale mimo problemów kończyli akcje. Po prostu wygrała drużyna lepsza.

3 Co trzeba zrobić, by w środę przedłużyć rywalizację i na decydujący mecz wrócić do Sosnowca?

- Nic nie trzeba robić. Każdy wie, o co gramy. Mamy trudniejsze dni, ale może musieliśmy dojść do tego momentu i poczuć, że to jest finał, że to jest gra o mistrzostwo Polski... Mamy trzy dni, żeby się odbudować. Żeby wywalczyć mistrzostwo kraju, trzeba wygrać trzy spotkania. Zrobimy wszystko, żeby doprowadzić do piątego meczu.

Nieoczekiwane odrodzenie Rzeszowian

Rywalizacja o brąz przedłużona. Warszawianie już się witali z sukcesem, gdy w Asseco Resovii pojawili się Jakub Vasina i Jakub Bucki. Odmienili rzeszowski zespół.

PLUSLIGA

PGE Projekt wygrał dwa pierwsze mecze i przed własną publicznością miał przypieczętować sukces. Przez dwa pierwsze sety plan przebiegał bez zakłóceń. Gospodarze nie szaleli, nie grali nadzwyczajnej siatkówki, ale starali się trzymać poziom. W ataku dobrze spisywał się Bartosz Gomułka, wspomagany przez Kevina Tilliego oraz Jakuba Kochanowskiego, a Damian Wojtaszek dbał

o defensywę. Goście natomiast starali się walczyć, ale w ich grze nie było widać zacięcia. Brakowało pozytywnej energii, błysku. Wydawali się być pogodzeni z porażką.

Trener Asseco Resovii Massimo Botti w trzeciej partii, nie mając już nic do stracenia, zdecydował się na zmiany. Za Karola Butryna wszedł Jakub Bucki, a za Artura Szalpuka - Jakub Vasina. To było znakomite posunięcie. Bucki już wiele razy udowodnił, że

w roli dzokera czuje się wybornie i w Warszawie to potwierdził. Vasina natomiast bardzo emocjonalnie reagował na każdy zdobyty punkt i zaraził swoim pozytywnym nastawieniem kolegów. Klemen Cebulj, Mateusz Poręba i Danny Demyannenko zaczęli grać na miarę swojego ponadprzeciętnego potencjału.

Rzeszowianie nabrali wigoru i powoli przejmowali inicjatywę. Najpierw w trzecim secie odrobi-

li cztery punkty straty (12:16), następnie perfekcyjnie rozegrali końcówkę, a na konie poszli za ciosem. Nie zatrzymali się na jednym secie. Doprowadzili do tie-breaka. Gra w nim była wyrównana. Warszawianie, po szoku wywołanym nagłą poprawą dyspozycji rywali, doszli do siebie i podjęli rękawicę. Nie mieli jednak argumentów, by zatrzymać Buckiego. Po przechodzących piłkach mieli kilka szans na przełamanie rywali, lecz w kluczowych

momentach Gomułka i Tillie nie przebili się przez blok.

Teraz rywalizacja ponownie przenosi się do Rzeszowa (środa, godz. 17.30).

(mic)

O 3. MIEJSCE (DO 3 ZWYCIĘSTW)

■ **PGE Projekt Warszawa - Asseco Resovia 2:3 (25:21, 25:22, 22:25, 18:25, 12:15). Stan rywalizacji 2-1.**
WARSZAWA: Firlej (3), Firszt (13), Kłos (9), Gomułka (18), Tillie (15), Kochanowski (13), Wojtaszek (libero) oraz

Weber (2), Koppers, Śtiwka (1), Kozłowski. Trener Kamil NALEPKA.

RZESZÓW: Janusz, Szalpuk (11), Demyannenko (10), Butryn (13), Cebulj (19), Poręba (11), Potera (libero) oraz Louati (2), Bucki (17), Vasina (5), Shoji. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Lagierski (Czeladź). **Widzów 4680.**

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:14, 20:17, 25:21.

II: 10:9, 15:14, 20:17, 25:22.

III: 9:10, 15:11, 19:20, 22:25.

IV: 8:10, 11:15, 13:20, 18:25.

V: 4:5, 8:10, 12:15.

Bohater - Jakub BUCKI.

Bielskie rozczarowanie

Po roku przerwy Katowiczanie pewnie kroczą do PlusLigi.

PLS 1. LIGA

W drugim finałowym starciu siatkarze GKS-u po raz drugi pokonali BBTS Bielsko-Biała i by świętować awans potrzebują jeszcze tylko jednej wygranej.

Bielszczanie we własnej hali wysoko zawiesili poprzeczkę i mają czego żałować. Dwukrotnie bowiem obejmowali prowadzenie, a w drugiej odsłonie odrobili aż sześć punktów straty, z 17:23 doprowadzając do 23:23. Wielką zasługą w tym Jakoba Thelle, który serwował perfekcyjnie. Dwie ostatnie piłki należały jednak do przyjeźdnych. Najpierw Gonzalo Quiroga udanym atakiem przerwał niemoc swojej ekipy, a po chwili Szymon Romać został zatrzymany przez Bartłomieja Krulickiego.

Tie-break przebiegał pod dyktando GieKSy. W końcówce zrobiło się jednak nerwowo, gdy gospodarze obronili dwa meczbole i zbliżyli się na punkt (13:14). Za trzecim razem jednak mecz zakończył Wojciech Włodarczyk.

Kolejne spotkanie we wtorek w Katowicach (20.00).

BRĄZ MUSI POCZEKAĆ

■ Dopiero trzeci mecz wyłoni zdobywcę brązowego medalu. W drugim starciu Mickiewicz Kluczbork nie wykorzystał szansy – wygrał pierwsze spotkanie 3:0 – i we własnej hali przegrał z CUK Aniolami 2:3 (25:21, 23:25, 24:26, 25:20, 12:15). Decydujące starcie we wtorek w Toruniu.

FINAL (DO 3 ZWYCIĘSTW)

■ **BBTS Bielsko-Biała – GKS Katowice 2:3 (25:21, 23:25, 25:22, 18:25, 13:15)**

BIELSKO-BIAŁA: Thelle (10), Tokajuk (13), B. Zawalski (10), Romać (22), Pietruczuk (7), M. Zawalski (10), Biniek (libero) oraz Chmielewski (libero), Bućko, Dębski, Siek (2), Lamanec, Polok (2), Matula. Trener Adrian HUNEK.

KATOWICE: Pająk (6), Włodarczyk (18), Hudzik (7), Superlak (19), Quiroga (16), Krulicki (12), Marek (libero) oraz Waloch (libero), Domagała, Gibek. Trener Emil SIEWIÓREK.

Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Gabriela Ferenczak (Kraków), Widzów 730.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:9, 20:16, 25:21.

II: 8:10, 12:15, 17:20, 23:25.

III: 10:8, 15:14, 20:19, 25:22.

IV: 6:10, 8:15, 13:20, 18:25.

V: 4:5, 7:10, 13:15.

Bohater – Gonzalo QUIROGA. (mic)



Katowiczanie są coraz bliżej upragnionego awansu.

Pod dyktando Bosković

VakifBank Sтамбуł po raz siódmy w historii najlepszą drużyną Europy.

LIGA MISTRZYŃ

Turniej Final Four z udziałem VakifBanku, Eczacıbası Sтамбуł, obrońcy trofeum A. Carraro Prosecco DOC Conegliano i Savino Del Bene Scandicci rozegrano w Sтамбуle. Wystąpiły w nim dwie Polki – Magdalena Stysiak (Eczacıbası) i Joanna Wołosz (Conegliano). Niestety, zaszczyty nie były dla nich. Na ich drodze stanął VakifBank. W półfinale po dramatycznym spotkaniu pokonał Conegliano, choć przegrywał dwa pierwsze sety, a w trzecim miał stratę czterech „oczek” (18:24). Obronił też dwie piłki meczowe i potem poszedł za ciosem. Bohaterkami spotkania były Tijana Bosković (34 pkt, MVP Final Four) i Marina Markowa (31 pkt).

Eczacıbası w drugim turecko-włoskim pojedyn-

ku również po tie-breaku ograło ekipę ze Scandicci. Bohaterką spotkania była Stysiak, która wywalczyła aż 30 punktów.

Finał aż takich emocji, jak półfinały nie przyniósł. VakifBank przy ponad 13-tysięcznej publiczności, okazał się zdecydowanie lepszy. W jego szeregach brylowały Bosković (33 pkt) oraz Markowa (26 pkt). Stysiak tym razem nie potrafiła znaleźć sposobu na defensywę rywali. Wywalczyła 13 punktów, mając 40-procentową skuteczność. Wołosz cieszyła się natomiast z brązu i tytułu najlepszej rozgrywającej zawodów.

Finał: VakifBank Sтамбуł – Eczacıbası Sтамбуł 3:1 (25:20, 25:21, 21:25, 25:18);

o 3. miejsce: Carraro Prosecco DOC Conegliano – Savino Del Bene Scandicci 3:0 (25:16, 26:24, 27:25)

Sposób na rutynę

Tour de Romandie dla Tadeja Pogacara. W górzystym francuskojęzycznym regionie Szwajcarii mistrz świata wygrał aż cztery z pięciu etapów.

KOLARSTWO

Tegoroczny plan startów Słoweńca znacząco różni się od poprzednich – 27-letni Pogacar na tyle, na ile mógł, skończył z rutyną, która zaczęła go męczyć. Po niezwykle intensywnym poprzednim sezonie podkreślał, że potrzebuje odpoczynku i regeneracji. Po tym, jak stwierdził, że czasem uważa Tour de France za zło konieczne, pojawiły się głosy o wypaleniu. W środowisku kolarskim mówiło się nawet o tym, że tym razem nie pojedzie w „Wielkiej Pętli”, a wystartuje w Giro i we Vuelcie. Szefowie UAE Team Emirates-XRG przekonali jednak najlepszego zawodnika

na świecie, żeby bronił tytułu w najbardziej prestiżowej imprezie świata, ale dali też o wiele więcej czasu wolnego od ścigania niż wcześniej. Stąd też Tour de Romandie było dla niego dopiero pierwszym wieloetapowym wyścigiem w tym sezonie. Wcześniej startował tylko w pięciu klasykach, z których nie wygrał tylko Paryż - Roubaix.

W zachodniej części Szwajcarii zaczął od szóstego miejsca w króciutkim prologu, ale trudno uznać to za niespodziankę, bo Pogacar akurat nie należy do wybitnych specjalistów w jeździe indywidualnej na czas. Dalsza część wyścigu przebiegała już tak, jak można się było tego spodziewać. Słoweński mistrz,

który w Romandii startował po raz pierwszy, najpierw wygrał finisz z małej grupy, a następnego dnia już z całym sporem, co nie zdarza mu się często. Następnie próbował także sprintu z peletonu, zajmując czwarte miejsce. Ostatnie dwa dni to znowu jego popis i kolejne dwa zwycięstwa. Pewne, ale z niewielką przewagą nad Florianem Lipowitsem (Red Bull-BORA-hansgrohe), który na trzech najtrudniejszych etapach przegrywał tylko z nim. Niemca klasyfikacji końcowej

wyprzedził tylko o 42 sek., a trzeci był Francuz Lenny Martinez (Bahrain-Victorious), który stracił do zwycięzcy już blisko trzy minuty.

W szwajcarskim wyścigu najwyższej kategorii startowało dwóch Polaków, którzy skupili się na pracy dla liderów swoich drużyn. Filip Maciejuk (Movistar) zakończył rywalizację na 76. pozycji, a Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) na 83. Obaj stracili do Pogacara ponad godzinę.

(gsk)



Florian Lipowitz chciał i próbował, ale ani razu nie dał rady wyprzedzić Tadeja Pogacara (w żółtej koszulce lidera).

Fot. Tour de Romandie

Z KOLARSKICH TRAS

HAT TRICK POLKI W LUKSEMBURGU

Marta Lach trzeci raz z rzędu wygrała klasyk Festival Elsy Jacobs a Garnich. Dzięki pracy jej ekipy SD Worx-Protime na ostatnich kilometrach w czołowej grupie zostało jedynie kilkanaście najmocniejszych zawodniczek, wśród których była triumfatorka dwóch poprzednich edycji. 28-latką z Głębowic (powiat oświęcimski) popisała się skutecznym finiszem, minimalnie wyprzedzając koleżankę z drużyny, Holenderkę Femke Gerritse.

CZTERY POLSKIE PODIA W TURCJI

Zwycięstwo i trzecie miejsce Stanisława Aniotkowskiego (Cofidis) oraz drugie pozycje Marcina Budzińskiego (MBH Bank CSB Telecom Fort) i Marciego Bogustawskiego (ATT Investments) to dorobek naszych zawodników w ośmiu etapowym wyścigu Dookoła Turcji. W tej imprezie startowało w sumie siedmiu Polaków, ale żaden z nich nie zajął wysokiego miejsca w klasyfikacji. Najwyżej, na 24. miejscu, znalazł się Piotr Pękała (ATT),

który do zwycięzcy, Austrijczyka Sebastiana Berwicka (Caja Rural-Seguros RGA) stracił blisko 7 minut.

FAWORYTKA NA RAZIE CZWARTA

W niedzielę rozpoczęła się Vuelta a Espana Femenina. Pod nieobecność Holenderki Demi Vollering, która wygrała dwie poprzednie edycje i tej wiosny dominowała na trasach, największe szanse na wygraną daje się jej wielkiej rywalce, Katarzynie Niewiadomej (CANYON-SRAM zondacrypto). Po-

lka, która dotąd nie odnosiła sukcesów w tej imprezie, teraz chce to zmienić, w czym ma jej pomóc świetna dyspozycja i górski profil wyścigu z niezwykle wymagającą wspinaczką na L'Angliru na zakończenie w sobotę. Na pierwszym etapie, z metą na niewielkim wzniesieniu, nasza zawodniczka potwierdziła wysoką formę i jako czwarta finiszowała z peletonu. Wygrała Szwajcarka Noemi Ruegg (EF Education-Oatly).

(g)

KONTUZJA SĘDZIEGO

RUGBY

■ W sobotę w ekstraklasie rugby rywalizowały jedynie zespoły słabszej grupy pucharowej. W czwartej kolejce wysokie zwycięstwa odniosły Lechia i Budowlani. Gdańszczanie zdeklasowali u siebie 81:5 AZS AWF Warszawa, a Łódzianie w Białymstoku Budmex Rugby 64:29. Do nietypowej sytuacji doszło w 15. minucie meczu na Pomorzu – podczas rozgrywania piłki przez Gdańszczan arbiter Dariusz Pawlicki zderzył się z rugbistą warszawskiej drużyny, doznał kontuzji nogi i nie był w stanie prowadzić zawodów. Zastąpił go jeden z sędziów liniowych. Pauzowały zespoły grupy mi-

strzowskiej. Wiadomo już, że w półfinale zagrają cztery czołowe drużyny poprzedniego sezonu: broniąca tytułu Awenta Pogoń Siedlce, wicemistrz Orlen Orkan Sochaczew, brązowy medalista Energa Ogniwo Sopot oraz czwarta Life Style Catering Arka Gdynia.

Grupa pucharowa: Budmex Rugby Białystok - WizjaMed Grot Budowlani Łódź 29:64 (17:26), Lechia Gdańsk - AZS AWF Warszawa 81:5 (36:0)

1. Łódź	7	35 (7)	503-110
2. Gdańsk	7	15 (3)	214-197
3. Warszawa	7	9 (1)	122-351
4. Białystok	7	8 (0)	137-318

Kolejno: mecze, punkty (w tym bonusowe), małe punkty

MISTRZ BARTNIK

STRZELECTWO

■ Tomasz Bartnik zdobył w Osijeku złoty medal mistrzostw Europy w karabinie na 300 metrów z trzech postaw. W sobotę zgromadził 589 punktów i wyprzedził o dwa „oczka” Szwajcarka Pascala Bachmanna-Sentyiego oraz o trzy Rumuna pochodzenia węgierskiego Petera Sidiego. Mistrz Europy w postawach kłęcząc i leżąc zgromadził po 197 pkt oraz stojąc - 195.

Na 6. miejscu sklasyfikowany został Maciej Kowalewicz - 583 (196-196-191), a na ósmym Karolina Romańczyk - 583 (196-194-193).

Romańczyk w niedzielę wywalczyła srebro w karabinie na 300 metrów w pozycji leżącej, podobnie jak Andrzej Burda. Rywalizację kobiet wygrała Szwajcarka Anja Bachmann Senti - 600 pkt, wyprzedzając naszą zawodniczkę - 598 oraz swoją rodaczkę Martę Szabo Bouzė - 596. Wśród mężczyzn triumfował Austriak Alexander Schmirli - przedi Burdą i Szwajcarem Pascalem Bachmannem - wszyscy zgromadzili po 598 pkt, a o kolozie medali zdecydowała liczba x-ów, czyli miejsc w środku tarczy. Triumfator miał ich 41, Burda 38, natomiast Szwajcar 37. Na 7. miejscu w stawce 28 strzelających sklasyfikowano Bartnika - 596 pkt, a na 23. Michała Konrada Zarembe - 589 pkt.

Strzelecki festiwal w Gliwicach

Rekordowy mecz Jakuba Piśli na pożegnanie z własną widownią.

ORLEN BASKET LIGA

Za nami przedostatnia kolejka sezonu zasadniczego. GTK Gliwice podejmowało Twarde Pierniki z Torunia i mogło wreszcie zagrać bez żadnej presji. Losy utrzymania rozstrzygnęły się kilka godzin wcześniej w Szczecinie – porażka Miasta Szkła oznaczała spadek Krośnian i bezpieczny był Gliwiczanie. W tej sytuacji w PreZero Arenie gospodarze zaczęli z wysokiego C, prowadząc w pewnym momencie aż 17 punktami (44:27). Choć wydawało się, że Torunianie – grający „o pietruszkę” – nie nawiążą walki, ich ambitny pościg sprawił, że do przerwy dystans zmalał do stanu 49:53.

Po przerwie obie drużyny postawiły na wymianę ciosów. Kibice oglądali festiwal ofensywy, w którym obrona zeszła na dalszy plan, co zaowocowało astronomicznym wynikiem – łącznie padło aż 206 punktów. Gospodarze urządzili sobie prawdziwy trening strzelecki, trafiając 18 razy z dystansu. Choć Ivan Almeida zaczął mecz na ławce, zdołał zaliczyć 5

celnych „trójek”. Jeszcze skuteczniejszy był Jakub Piśla, który aż sześćkrotnie trafił zza łuku.

Ten ostatni rozegrał najlepszy mecz w karierze – zdobył 28 punktów, miał 8 zbiórek, a w rankingu EVAL zebrał 30 oczek! Dodatkowo trafił 11 rzutów z gry. W każ-

dym z tych elementów ustanowił rekord kariery! - Cieszymy się z utrzymania w lidze. Wiedzieliśmy to już przed meczem, ale dodatkowo pokazaliśmy, że nam zależy i chcemy zakończyć wygraną u siebie. Cieszę się, że w końcu wygraliśmy jakiś mecz! - mówił po spotkaniu Piśla.

Tauron GTK Gliwice - Arriwa Lotto Twarde Pierniki Toruń 107:99 (27:19, 26:30, 34:23, 20:27)
GLIWICE: Jackson 9 (1x3), Bender 5 (1x3), Oguine 5 (1x3), W. Gordon 14, Piśla 28 (6x3) - Almeida 19 (5x3), K. Gordon 8 (2x3), Jodłowski 8 (2x3), Misztal 11, Losiak. Trener Nebojsa VIDIĆ.

TORUŃ: Cousins 10 (1x3), Thomasson 16 (3x3), Szlachetka 2, Lango-

vić 20 (2x3), Kulig 6 - Persons 7 (1x3), Brenk 4, Kenig, Kunc 31 (2x3), Prokopowicz 3 (1x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.

King Szczecin - Miasto Szkła Krosno 88:85 (27:17, 18:21, 15:30, 28:17)

SZCZECIN: Roach 14 (1x3), Popović 14, Novak 11 (3x3), Gielo 11 (2x3), Roberts 16 (2x3) - Egner 4, Freidel 12 (3x3), Dandridge 2, Kostrzewski 4. Trener Maciej MAJCHEREK.

KROSNO: Górczyk, Shungu 27 (4x3), Bockler 5, Hamilton 17 (2x3), Radić 8 - Jackson III 14 (2x3), Janowski 3 (1x3), Łatak 7 (1x3), Wójcik 4, Chrobot. Trener Maros KOVACIK.

Energia Trefl Sopot - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 88:86 (21:29, 19:23, 19:16, 29:18)

SOPOT: Scruggs 15 (3x3), Sherfield 13 (2x3), Zapata 10, Goins 16 (2x3), Adae-Wusu 9 (2x3) - Kiejzik, Nowicki, Suurort 17, Cowels 8 (1x3). Trener Mikko LARKAS.

OSTRÓW WLKP.: Mejeris 18, Gołębowski 15 (3x3), Jackson 9 (2x3), Laster Jr 13 (3x3), Gibson 16 - Sakota 6, Bremby 5, Czoska 2, Reid 2. Trener Andrzej URBAN.

Orlen Zastal Zielona Góra - Śląsk Wrocław 76:80 (29:29, 18:20, 15:18, 14:13)

ZIELONA GÓRA: Garrison 11 (1x3), Mazurczak 15 (3x3), Sulima 2, Szumert 12 (1x3), Maughmer 4 (1x3) - Wilson III 2, Matczak, Fayne 10, Cartier 6 (2x3), Lewis 11 (1x3), Woroniecki 3 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

WROCLAW: Kulikowski 14 (4x3), Urbaniak 6, Gray 20 (2x3), Djordjević 1, Nizioł 8 (1x3) - Wiśniewski 3 (1x3), Luc 11 (1x3), Williams 10, Penava 7 (1x3), Czerniewicz. Trener Jacek WINNICKI.

PGE Start Lublin - AMW Arka Gdynia 80:101 (19:21, 18:27, 21:22, 22:31)

LUBLIN: O'Reilly 12 (2x3), Ramey 7, Wright 22 (4x3), Ford 8, Griffin 9 - Krasuski 12 (1x3), Turewicz 2, Pelczar, Kępką, Put 6, Mazek, Frankamp 2. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

GDYNIA: Łączyński 7 (1x3), Barbitch 2, Garbacz 13 (2x3), Tubutis 9 (1x3), Ljubicic 21 - Zyskowski 18 (2x3), Okauru 9, Kowalczyk 3 (1x3), Barrett 19 (2x3), Hrycianiuk. Trener Mantas CESNAUSKIS.

1. Szczecin	29	50	2454:2391
2. Legia	29	50	2515:2317
3. Sopot	29	48	2561:2440
4. Wrocław	29	48	2599:2471
5. Dzik	29	47	2640:2444
6. Gdynia	29	47	2484:2370
7. Włocławek	29	45	2559:2458
8. Ostrów	29	44	2399:2450
9. Wałbrzych	29	44	2390:2446
10. Dąbrowa G.	29	44	2546:2500
11. Zielona G.	29	44	2433:2352
12. Toruń	29	40	2552:2630
13. Lublin	29	39	2303:2531
14. Stupsk	29	38	2411:2532
15. Gliwice	29	35	2330:2596
16. Krosno	29	33	2383:2636

Najbliższe mecze: Krosno - Wrocław, Zielona Góra - Dzik, Włocławek - Sopot, Ostrów - Wałbrzych, Stupsk - Gliwice, Toruń - Gdynia, Dąbrowa Górnicza - Lublin, Legia - Szczecin (wszystkie 6.05.).

(pp)


Gliwiczanie w dobrych humorach kończą sezon. Utrzymali się w lidze!

Foto: Piotr Kiepiński/PressFocus

Thriller dla Panathinaikosu

Wielkie firmy dominują w play offie Euroligi.

EUROLIGA

Za nami dwie kolejki spotkań ćwierćfinałowych. Cztery drużyny mają po dwa zwycięstwa i są bardzo blisko gry w Final Four. Real Madryt dwukrotnie ogrą Hapoel, a Fenerbahce i Olympiakos dwa razy wykorzystały atut własnego parkietu w meczach z Žalgirisem i AS Monaco. Najwięcej emocji było w rywalizacji Valencii i Panathinaikosu, ale ostatecznie Koniczynki dwa razy wyszarpały wygraną.

Ich drugie starcie przeszło do historii jako jeden z najbardziej widowiskowych meczów w dziejach Euroligi. Było ono pokazem ofensywnej potęgi obu ekip, padł rekord punktowy fazy pucharowej (212 punktów) oraz odnotowano aż 22 zmiany prowadzenia. Mimo absencji liderów i ogromnej presji ze strony gospodarzy, Koniczynki przetrwały gradobicie rzutów za trzy punkty i doprowadziły do dramatycznej dogrywki. O ich zwycięstwie

przesądziła ostatnia akcja, w której Nigel Hayes-Davis zachował zimną krew, trafiając rzut z półdystansu równo z syreną. Bohater meczu, mimo radości z triumfu, zachował profesjonalny dystans. - Nasza defensywa pozostawiała wiele do życzenia, pozwoliliśmy rywalom na zbyt wiele w walce o zbiórki, a w ataku złapaliśmy zadyszki. Nie możemy pozwolić, by euforia po zwycięskim rzucie przesłoniła nam błędy, które musimy wyeliminować - ocenił Hayes-Davis. Dodał jednak z optymizmem: - Jako niżej rozstawiona drużyna planowaliśmy "ukraść" jedno zwycięstwo, a wracamy z dwoma. Teraz mamy ten luksus, że losy serii rozstrzygną się w Atenach przy wsparciu najlepszych kibiców na świecie.

Wyniki. Real Madryt - Hapoel Tel Awiw 102:75 (2-0), Valencia - Panathinaikos Ateny 105:107 (0-2), Olympiakos Pireus - AS Monaco 94:84 (2-0), Fenerbahce Stambuł - Žalgiris Kowno 86:74 (2-0).

(pp)

23 pudła Magików z Orlando

Koszykarze Detroit dokonali niemożliwego - odrobili 24 punkty straty i doprowadzili do meczu numer siedem!

NBA

Ten mecz przejdzie do historii play offu jako jedna z najbardziej spektakularnych katastrof w końcówce serii. Orlando Magic, stojąc przed szansą wyeliminowania faworyzowanych Pistons, prowadzili już różnicą 24 punktów (62:38 na początku trzeciej kwarty) i wydawali się całkowicie kontrolować przebieg wydarzeń. Jednak w drugiej połowie w hali Kia Center doszło do niewytłumaczalnego załamania ich formy. Spudłowali rekordowe 23 rzuty z gry z rzędu, a Pistons zaliczyli w tym czasie serię 35:5!

Magic stali się pierwszą drużyną od sezonu 1996/97 - odkąd statystyki są śledzone cyfrowo - która przegrała u siebie, prowadząc co najmniej 24 punktami w spotkaniu mogącym dać jej awans. Najlepszymi zawodnikami Tłoków byli Cade Cunnin-

gham (32 punkty, 10 zbiórek, 4 przechwyty) oraz Tobias Harris (22 punkty, 10 zbiórek). Rewelacyjne zawody w obronie rozegrał Ausar Thompson (10 zbiórek, 6 asyst, 6 bloki).

Warto przypomnieć, że Pistons zaserwowali Magic podobny „zimny prysznic” po przerwie w meczu nr 2, wygrywając wtedy fragment 30:3.

- To nasza defensywa. Kiedy bronimy tak, jak powinniśmy, bardzo trudno rzucić nam punkty. Taka była nasza mentalność po przerwie - jeśli się zablokujemy w obronie, oni nie będą w stanie zbyt wiele zdziałać - tłumaczył Cunningham.

- Trzeba im oddać, że podkręcili intensywność, kryli na całym boisku i wymusili na nas kilka strat. Dzięki temu zdobyli parę łatwych punktów. Wiele naszych rzutów nie wpa- dło. Mieliliśmy dobre pozycje, ale piłka nie chciała

wpaść do kosza - przyznał trener Magic, Jamahl Mo- sley.

Decydujące, siódme starcie odbędzie się w Detroit. Bukmacherzy stawiają na Pistons jako faworytów do zwycięstwa przed własną publicznością. - To jest play off, ta seria to prawdziwa bitwa na wyniszczenie. Seria się nie skończyła. Wydarli nam to zwycięstwo i wyrównali na 3-3. Nie ma czasu na zwieszanie głów - zapowiedział Paolo Ban- chero, lider ekipy z Florydy.

W szóstym meczu serii z Rakietami awans wywalczyli Jeziorowcy. W Houston goście przejęły kontrolę nad meczem dzięki serii 27:3 w pierwszej połowie, która pozwoliła im zejść na przerwę z 18-punktowym prowadzeniem. - Aby wygrać, musieliśmy dbać o piłkę, zbierać i grać fizycznie, zmuszając ich do trudnych rzutów. Defensywnie weszliśmy w ten mecz ze świetnym

planem i zrealizowaliśmy go co do joty - komentował LeBron James, który poza 28 punktami zanotował 7 zbiórek i 8 asyst.

Rozstawieni z numerem 4. Lakers awansowali do kolejnej rundy, w której zmierzą się z najwyższymi notowanymi Oklahoma City Thunder. Pierwszy mecz we wtorek w Oklahoma City.

Dla ekipy z Los Angeles to pierwszy awans do drugiej rundy od 2023 roku (kiedy to przegrali w finale Zachodu z Denver). Co warto odnotowania, sukces ten osiągnęli mimo braku swojego najlepszego strzelca, Łuki Dončića, który z powodu kontuzji opuścił całą serię.

Piątek: Orlando - Detroit 79:93 (3-3), Toronto - Cleveland 112:110 po dogrywce (3-3), Houston - LA Lakers 78:98 (2-4, awans Lakers). So- bota: Boston - Philadelphia 100:109 (3-4, awans Philadelphia).

(pp)

Przeegrali bez Kołodzieja

PGE EKSTRALIGA

Unia Leszno na kilka godzin przed meczem ze Spartą Wrocław ogłosiła, że Janusz Kołodziej nie weźmie udziału w spotkaniu. Oficjalnie jego absencja miała być spowodowana powikłaniami po operacji rekonstrukcji więzadeł krzyżowych, której zawodnik poddał się pod koniec 2025 roku. Lesznie stracili doświadczonego zawodnika, kapitana, ale zyskali możliwość zdobycia wielu punktów, stosując ZZ. W praktyce Byki w rywalizacji na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu nieźle wykorzystały nieobecność Kołodzieja. Zastępujący go Piotr Pawlicki, Nazar Parnicki, Ben Cook i Keynan Rew ubierali w sumie 8 punktów. Do tej pory w tym sezonie Kołodziejowi ani razu nie udało się osiągnąć takiego wyniku. Nie pomogło to im jednak w pokonaniu silnej ekipy z Dolnego Śląska. Spartanie zaprezentowali się wystarczająco dobrze, żeby wygrać. Znakomity był Artiom Łaguta, ważne punkty do mety dowieźli też Brady Kurtz, Maciej Janowski i Daniel Bewley. Dzięki temu gospodarze zapewnili sobie zwycięstwo w pierwszym biegu nominowanym, a ostatecznie wygrali 50:40.

(kaj)

■ PRES Grupa Deweloperska Toruń – BayerSystem GKM Grudziądz 48:42

TORUŃ: Dudek 10+1 (3, 1*, 2, 3, 1), Lambert 7+1 (2, 2, 1*, 0, 2), Bloedorn 7+2 (1, 0, 3, 2*, 1*), Michelsen 3 (0, 2, 1, 0), Sajfutdinow 12 (2, 2, 3, 2, 3), Duchiniński 2+1 (2*, 0, 0), Kawczyński 7+1 (3, 1*, 3), Derek ns.

GRUDZIĄDZ: Fricke 4 (2, 0, 0, 2, 0), Drabik 11 (1, 3, 3, 1, 3), Miller ns., Tarasienko 11+2 (3, 3, 1*, 1*, 1, 2), Jepsen Jensen 11 (3, 3, 2, 3, 0), Matkiewicz 4 (t, 1, 1, 2, 0), B. Pedersen 1 (0, 1, 0, 0), Przanowski ns.

■ Betard Sparta Wrocław – Fogo Unia Leszno 50:40

WROCLAW: Kurtz 9 (3, 3, w, 2, 1), Janowski 10+1 (3, 2*, 2, 0, 3), Kowalski 4+1 (2*, 0, 0, 2), Bewley 8+2 (0, 2, 3, 1*, 2*), Łaguta 15 (3, 3, 3, 3, 3), Andersen 1 (0, 1, 0), Kowolik 3 (3, 0, 0), Mikotajczyk ns.

LESZNO: Zengota 2+1 (1, 1*, -, -, -), Kołodziej ZZ, Cook 8+1 (0, 2, 3, 1*, 2, 0), Rew 4 (0, 1, 2, 0, 1, 0), Pi. Pawlicki 13+2 (1*, 1, 3, 2, 3, 1*, 2), Parnicki 10+2 (1*, 2, 2, 1, 1*, 3, 1), Mania 2 (2, 0, -), Koniczny ns.

1. Lublin	3	6	+66
2. Wrocław	4	6	+44
3. Toruń	4	6	+2
4. Grudziądz	4	5	+14
5. Leszno	3	4	+26
6. Zielona Góra	4	2	-36
7. Gorzów	3	1	-12
8. Częstochowa	4	0	-104

Wymarzony start

Debiut w roli stałego uczestnika cyklu Grand Prix na długo pozostanie w pamięci Kacpra Woryny.

GRAND PRIX

Kacper Woryna przez lata budował swoją pozycję w światowym żużlu. W końcu, w wieku 29 lat, dostał się do cyklu Grand Prix. W sezonach 2016 i 2022 dostawał tzw. "dziką kartę" na pojedyncze turnieje, teraz został stałym uczestnikiem zmagania, zajmując drugie miejsce w Grand Prix Challenge. Zimą Woryna zrobił wszystko, żeby 2026 rok był najlepszym w jego karierze. Przygotował się znakomicie i zobaczyliśmy to już na początku kwietnia, gdy po raz pierwszy wygrał zmagania o Złoty Kask! Widzimy to także w potyczkach ligowych w barwach Motoru Lublin, stając się gwiazdą rozgrywek. Jest drugim najlepiej punktującym zawodnikiem ekstrakligi, lepszy od niego jest tylko jego zespołowy partner Bartosz Zmarzlik. Fakty te sprawiały, że mogliśmy przypuszczać, że Woryna dobrze poradzi sobie w pierwszym Grand Prix w tym sezonie...

Pokonał mistrza

Niewielu jednak przewidywało to, co wydarzyło się w sobotę w Landshut. Woryna, debiutując w roli stałego uczestnika GP, wygrał zmagania na niemieckim torze! Nie radził sobie szczególnie dobrze w fazie zasadniczej. Nie pomogło mu też wykluczenie z powodu wjechania w taśmę w czwartej



Kacper Woryna jest 11. reprezentantem Polski, który zwyciężył w turnieju Grand Prix.

serii. W tym czasie nieomylny był Daniel Bewley, który do finału awansował z kompletem punktów. Woryna znalazł się w obsadzie półfinału, w którym pokonał wicemistrza świata Brady'ego Kurtza, doświadczonego Jasona Doyle'a i groźnego Jacka Holdera. Z kolei w finale pokonał błyskawicznego Bewleya, mistrza świata Bartosza Zmarzlika i doskonale znanego Roberta Lamberta. Co więcej, zrobił to, odjeżdżając konkurencji znacząco – już po drugim okrążeniu było wiadome, kto wygra turniej.

Podoba mu się złoty

Woryna wygrał GP Niemiec 60 lat po tym, jak jego dziadek Antoni Woryna jako

pierwszy Polak w historii cieszył się z medalu (brązowego) mistrzostw świata. – Nie potrafię opisać uczuć, jakie towarzyszą mi po takim debiucie. Jasne, pracujemy nad tym, żeby takie sukcesy odnosić, żużel to też dynamiczna dyscyplina, w której trzeba spodziewać się nieoczekiwanego, ale... tego się nie spodziewałem – stwierdził po meczu bohater sobotniego wieczora.

Dzięki zwycięstwu stał się pierwszym w tym sezonie zawodnikiem, który w następnym turnieju w Pradze (23 maja) będzie rywalizował w złotym plastronie lidera klasyfikacji generalnej. Będzie też pierwszym, który założy taki plastron po 17 latach

przerwy – w tym sezonie organizatorzy GP powrócili do tradycji sprzed lat. – Zawsze podobał mi się kolor złoty – żartował po zawodach Woryna.

Triumf Woryny w Niemczech skomentował Bartosz Zmarzlik, który ostatecznie zakończył zmagania na trzecim miejscu. – Gratulacje dla mojego przyjaciela Kacpra, bo pierwsze zwycięstwo zawsze jest wyjątkowe. Będzie pamiętał ten dzień na długo. Wykonał świetną robotę – powiedział mistrz świata. Dzięki wygranej Woryna dołączył do Zmarzlika i dziewięciu innych Polaków, którzy triumfowali w pojedynczym turnieju Grand Prix.

Kacper Janoska

Lista reprezentantów Polski ze zwycięstwem w turnieju Grand Prix

29. Bartosz Zmarzlik
22. Tomasz Gollob
8. Maciej Janowski
6. Jarosław Hampel
3. Patryk Dudek
5. Krzysztof Kasprzak
2. Rune Holta (reprezentant Polski od 2007)
1. Janusz Kołodziej
1. Piotr Pawlicki
1. Adrian Miedziński
1. Kacper Woryna

Grand Prix Niemiec w Landshut

1. Woryna 11+3 (1, 2, 3, t, 2, 3),
2. Bewley (W. Brytania) 17 (3, 3, 3, 3, 3, 2),
3. Zmarzlik 12 (2, 2, 2, 2, 3, 1),
4. Lambert (W. Brytania) 9+3 (3, 1, 0, 2, 3, 0),
5. Lindgren (Szwecja) 8+2 (1, 2, 1, 3, 1),
6. Doyle (Australia) 7+2 (1, 3, 0, 2, 1),
7. Dudek 9+1 (3, 0, 2, 1, 3),
8. J. Holder (Australia) 7+1 (3, 1, 2, 0, 1),
9. Kurtz (Australia) 10+0 (2, 3, 0, 3, 2),
10. Kubera 6+0 (0, 3, 2, 1, 0),
11. Parnicki (Ukraina) 6 (1, 0, 3, 1, 1),
12. Lebediew (Łotwa) 6 (2, 1, 1, 0, 2),
13. Bloedorn (Niemcy) 6 (0, 1, 1, 2, 2),
14. Fricke (Australia) 5 (0, 2, 0, 3, 0),
15. Jepsen Jensen (Dania) 4 (0, 0, 3, 1, 0),
16. Madsen (Dania) 3 (2, 0, 1, 0, 0),
17. Woelbert (Niemcy) 0 (0).

Wyczekane zwycięstwo

Na zapleczu ekstrakligi doszło do przełamania. ROW Rybnik po raz pierwszy w sezonie wygrał mecz. W roli gospodarza pokonał 47:42 Stal Rzeszów. Rybniczanie musieli radzić sobie bez młodzieżowca Kacpra Tkocza, który ma największe doświadczenie spośród wszystkich juniorów ROW-u. Doznał kontuzji podczas zmagania o Srebrny Kask. Jego brak był właściwie niezauważalny, ponieważ nieźle poradził sobie Jakub Żurek, który zdobył pięć punktów. Najskuteczniejsi byli natomiast Patryk Wojdyło oraz Jan Kvech. Przewaga Rybniczanie zaczęła zarysowywać

się pod koniec rywalizacji i dopiero w biegach nominowanych zapewnili sobie dwa punkty.

gorzej na trzecim szczeblu rozgrywkowym poradził sobie Śląsk Świętochłowice, który udał się do Gdańska. Wybrzeże spokojnie zwyciężyło 53:36. Żaden z Gdańszczan za bardzo się nie przemęczył – często stosowane były rezerwy, bo przewaga była spora. Śląsk nie miał szans. Niewiele zmieniło się nawet po 12. wyścigu, w którym... nie wziął udziału żaden przedstawiciel Wybrzeża. Eryk Kamiński był poobijany po groźnym wypadku z początku meczu, więc dano mu odpocząć,

a Timo Lahti nie zdążył podjechać pod taśmę na czas. Duet ze Śląska ścigał się sam ze sobą, wygrał 5:0, ale nie zmieniło to losów rywalizacji.

(kaj)

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ Innpro ROW Rybnik – ZKS Stal Rzeszów 47:42

RYBNIK: Lampart 5+1 (2, 0, 2*, 1), Wojdyło 11 (3, 2, 3, 3, 0), Jamróg 6+1 (1*, 3, 2, d, w), Je. Knudsen 9+1 (3, 0, 1*, 3, 2), Kvech 11 (0, 3, 3, 2, 3), Wyczyszczok 0 (0, w, w), Żurek 5 (3, 1, 1), Wujec ns.

STAL: Szczepaniak 3 (0, 2, 1, -, -), Lyager 1 (-, -, 0, -, 1), Jensen 11+1 (3, 2, 2, 2*, d, 2), Rowe 4+1 (2, 1*, 1, 0), O. Fajfer 7+1 (1*, 3, 3, u, -), Borowiak 3 (2, 1, 0), Majewski 8+1 (1*, 1, 3, 3), Gusts 5+1 (2, 0, 2, 1*)

Pierwszy raz w sezonie ROW Rybnik dał kibicom powód do radości.

■ Hunters PSŻ Poznań – H.Skrzydelska Orzeł Łódź 45:45

■ Moonfin Magnus Ostrów – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 39:51

■ Cellfast Wilki Krosno – Polonia Piła 57:33

1. Bydgoszcz	4	8	+56
2. Łódź	4	6	+18
3. Krosno	4	4	+14
4. Piła	4	4	+3
5. Poznań	4	3	-32
6. Rzeszów	4	3	-15
7. Rybnik	4	2	-19
8. Ostrów	4	2	-25

1-4 – play off, 5-8 – play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ Wybrzeże Gdańsk – Śląsk Świętochłowice 53:36

GDAŃSK: Thorsell 11+1 (3, 2*, -, 3, 3),

Pieszczyk 12 (3, 3, 3, 3), Lahti 6 (d, 3, w), Wysocki 6 (3, 1, 1, 1), Soerensen 10+2 (2*, -, 3, 2*, 3, -), Krok 3+1 (1*, 1, 0, 1), Kamiński 2 (2, w, w), Henriksson 3 (2, 0, t, 1).

ŚWIĘTOCHŁOWICE: Gała 4 (1, 1, 2, d, -), Thorst 8+1 (1, 3, 1*, 3, 0), Tonder 11 (2, 2, 2, 1, 2), Borke 2 (2, 0, -, -, 0), Szymura 0 (0, 0, -, -), Breński 5 (3, 0, 2), Szleiel 3 (0, 1, 2), Boncinelli 3+1 (1*, w, 0, 2).

■ Lokomotiv Daugavpils – Speedway Kraków 51:39

1. Gniezno	3	5	+14
2. Landshut	3	4	+18
3. Gdańsk	3	4	+17
4. Opole	3	3	+11
5. Daugavpils	4	3	-13
6. Świętochłowice	3	2	-22
7. Kraków	3	1	-25

1-4 – play off

Wulkan emocji

Turniej w Sosnowcu jest wyrównany i cztery drużyny ciągle mogą liczyć na końcowy sukces.

MISTRZOSTWA ŚWIATA

To były dwa dni pełne emocji podczas MŚ Dywizji 1A w Sosnowcu. Biało-czerwoni są bogatsi o cztery punkty i jeszcze wszystko przed nimi. Najpierw wygrali jedynym golem z Ukrainą, zaś z Francją przegrali dopiero w 10. serii rzutów karnych. Szkoda straconych punktów, bo była szansa na uzyskanie korzystnego rezultatu. Takiego turnieju oczekiwaliśmy i pewnie po dniu przerwy na Stadionie Zimowym znów będzie się działo.

Respekt przed rywalem

Hokeiści Ukrainy od zawsze byli dla nas niewygodnym przeciwnikiem. Dwa lata temu wygrali Dywizję 1B, zaś w ubiegłym roku byli blisko awansu do elity, ale pokpił sprawę, przegrywając z Japonią. W swoich szeregach mają twardych zawodników. obrońca Igor Mereżko gra w ekstraklasie czeskiej, w Pilźnie, zaś napastnik Danił Tracht w Lauko Rauma w fińskiej Mestis. Bramkarz Bohdan Diaczenko, napastnicy Andrij Denyskin, Ołeksander Peresunko czy Oleksi Worona są doskonale znani z naszych ligowych tafl. Nasi hokeiści zdawali sobie sprawę jak ważna jest potyczka ze wschodnimi sąsiadami. Nie można było popełnić falstartu i świadomość tego sprawiła, że było nerwowo.

Niepotrzebne kary

W 37 sek. Patryk Krężolek w strefie neutralnej sfaulował rywala, zaś w 35 min ponownie zawitał w boksie kar.

- Głupie kary, których można było uniknąć, ale poniosły mnie emocje - przekonywał prawoskrzydłowy 1. formacji. - Chyba zwycięskim golem odkupiłem winy (śmiech). Zabrakło chłodnej głowy, ale stres u mnie i u kolegów był mocno odczuwalny. To już za nami i trzeba przygotowywać się do kolejnych występów.

W 1. odsłonie boks kar odwiedzili jeszcze Patryk Wronka i Mateusz Bryk. Podczas tej ostatniej kary Tracht popisał się efektywną akcją i doprowadził do remisu, bo wcześniej Aron Chmielewski pokonał Diaczenkę. W sumie mieliśmy 14 min kar, w tym jedno obopólne wykluczenie, a to stanowczo za dużo jak na jedno spotkanie.

Sztuka bronienia

- Otrzymaliśmy solidną lekcję i, mam nadzieję, że wyciągniemy z niej wnioski - mówił strzelec pierwszej bramki. - Liczy się wygrana, a o reszcie zapominamy. Mieliśmy dobre fragmenty, choć rywale dominowali na lodzie. Dobrze opamiętaliśmy sztukę bronienia, ale to wcale nie oznacza, że możemy faulować. Kilka kar było... karygodnych i trzeba w kolejnych spotkaniach ich się wystrzeżać.

Gdy na ławie kar przebywał Peresunko znów objęliśmy prowadzenie po trafieniu Wronki. Jednak na początku ostatniej tercji był kolejny remis, bo Denyskin popisał się efektywną akcją, nie dając szans naszemu bramkarzowi. Jednak intuicja oraz spryt Krężółka sprawiły, że po raz kolejny wyszliśmy na prowadzenie i ten gol był rozstrzygającym.

Siła mentalna

Tomasz Fučík utrzymuje formę jaką demonstrował w play offie i uchronił nasz zespół od straty kilku goli.

18.
ZWYCIĘSTWO
zaliczyli Biało-
czerwoni 48 spot-
kaniu z Ukrainą;
reszta to 2 remisy
i 28 porażek.

28
STRZAŁÓW
oddali Biało-czer-
woni w meczu
z Francją; a rywale
byli o siedem lepsi.

Trudno się dziwić, że otrzymał nagrodę MVP dla najlepszego zawodnika naszej drużyny.

- Może tylko jeden Pan tam na górze wie jak się potoczą losy meczu - wskazał kciukiem sympatyczny golkipier z podwójnym paszportem czesko-polskim. - Skupiłem się na swojej pracy i z kolegami zrobiliśmy pierwszy krok, ale mamy jeszcze daleką drogę. Szczerze, niewiele pamiętam z tego meczu. Owszem, mieliśmy sporo kar, ale one wynikały, z ligowych przyzwyczajęń. To, co uchodzi nam w lidze, tutaj jest natychmiast karane. Rywale wykorzystali jedno osłabienie, bo moi koledzy przede mną solidnie się spisywali. Wszystko tkwi w naszych głowach, a siła mentalna w takich potyczkach decyduje o wygranej i w takim momencie ból pleców oraz nóg idzie w niepamięć.

leżą drogę. Szczerze, niewiele pamiętam z tego meczu. Owszem, mieliśmy sporo kar, ale one wynikały, z ligowych przyzwyczajęń. To, co uchodzi nam w lidze, tutaj jest natychmiast karane. Rywale wykorzystali jedno osłabienie, bo moi koledzy przede mną solidnie się spisywali. Wszystko tkwi w naszych głowach, a siła mentalna w takich potyczkach decyduje o wygranej i w takim momencie ból pleców oraz nóg idzie w niepamięć.

Feralne sekundy

Po pierwszym meczu było wiele rozmów o karach i już w... 30 sek. spotkania

z Francją Kamil Wałęga zaatakował ostro pod bandą obrońcę Enzo Cantagallo i sędziowie po analizie wideo środkowego napastnika 1. formacji odesłali do szatni. Arbitrzy uznali, że był to atak łokciem na głowę i ta decyzja była słuszna. Ustalony plan w ciągu feralnych sekund legł w gruzach. Przez 5 minut graliśmy w osłabieniu i walczyliśmy jak lwy, a Fučík był twardy jak skała i nie dał się zaskoczyć. Francuzi solidnie pracowali w naszej strefie i sporo strzelali (10-4 w strzałach), ale w pierwszej odsłonie obojętne było bezgoli. Trener Pekka Tirkkonen musiał dokonać roszad i w 1. piątce była rotacja na pozycji środkowego. W 11 min Szymon Kiebiński, tym razem przesunięty do 3. formacji, przedarł się do tercji rywala i sprawdził czujność Quentina Papillona. Przez 20 minut byliśmy pod wrażeniem uważnej gry defensorów, którzy również mocno wspierali napastników. Gdyby nie początkowe sekundy i uznalibyśmy tę odsłonę za udaną dla Biało-czerwonych.

Wykorzystane przewagi

W pierwszej tercji nasi hokeiści wybronił 5-minutowe osłabienie, natomiast w drugiej pokazali klasę podczas gry w przewadze.

■ Polska - Ukraina 3:2 (1:1, 1:0, 1:1)

1:0 - Chmielewski - Bitas - Zygmunt (12:56), 1:1 - Tracht - Fadiejew - Worona (17:50, w przewadze), 2:1 - Wronka - Wałęga - Łyszczarczyk (28:49, w przewadze), 2:2 - Denyskin - Mereżko - Ratuszny (42:38), 3:2 - Krężolek - Górny - Wałęga (53:26).

Sędziowali: Geoffrey Barcelo (Francja) i Zsombor Palkovi (Węgry) - Kai Juergens (Niemcy) i Quentin Ugolini (Francja). Widzów 2567.

POLSKA: Fučík; Ciura (2) - Pocięcha, Naróg - Górny, Bryk (2) - Wanacki, Bitas; Krężolek (4) - Wałęga (2) - Kielbicki, Wronka (2) - Paś - Łyszczarczyk, Zygmunt - Komorski (2) - Chmielewski, Macias - Syty - Ślusarczyk. Trener Pekka TIRKKONEN.

UKRAINA: Diaczenko; Mereżko - Kosariew, Hrebenik - Dachowski, Sysak - Ratuszny, Matuszewicz; Zacharow (2) - Borodai - Denyskin, Tracht - Worona - Fadiejew, Peresunko (2) - Kuprianow - Lialka, Buzowieria (2) - Olinyk - Morozow, Sadowikow (2). Trener Dmytro CHRYSZYCZ.

Kary: Polska - 14 min, Ukraina - 8 min.

■ Francja - Polska 3:2 (0:0, 2:1, 0:1, 0:0) po karnych 3-2

0:1 - Krężolek - Naróg - Chmielewski (23:22, w przewadze), 1:1 - Perret - Boudon (30:51), 2:1 - Pocięcha - Wronka - Łyszczarczyk (34:40, w przewadze), 2:2 - Perret - Simonsen - Boudon (42:35), 3:2 - Simonsen (karny).

Sędziowali: Logan Gruhl (USA) i Niclas Lunddsgaard (Dania) - Eric Cattaneo (Szwajcaria) i Markus Merk (Niemcy). Widzów 2567.

FRANCJA: Papillon (2); Boscq - Cantagallo, Thiry - Guebey, Schmitt - Dusseau; Perret (2) - Simonsen - Boudon, Bougro - Bruche - Leclerc, Bozon - Ritz - Douay (2), A. Dair (2) - Grosette - F. Dair, Colotti. Yorick TREILLE.

POLSKA: Fučík; Ciura - Pocięcha, Naróg - Górny (2), Bryk - Wanacki (2), Bitas; Krężolek - Wałęga (5+20) - Zygmunt (2), Wronka - Paś - Łyszczarczyk, Kielbicki - Komorski - Chmielewski (2), Macias - Syty - Ślusarczyk. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Francja - 10 (4 tech.) min, Polska - 33 (kara meczu dla Wałęgi) min.

Francuzi popełnili dwa identyczne wykroczenia, nadmierną liczbę zawodników na lodzie. Prowadzenie zdobył Patryk Krężolek po solowej akcji gdy do końca kary było zaledwie 23 sek. Po raz drugi na prowadzenie wyszliśmy zaledwie po 14 sek. przebywania Francuzów w boksie kar. Tym razem Bartłomiej Pocięcha, mający za sobą udany sezon ligowy i powrót do reprezentacji, popisał się kapitalnym uderzeniem spod niebieskiej linii. Papillon był bezradny i chyba nie zauważył gdy krążek wpadał do siatki. W międzyczasie Trójkolowci doprowadzili do remisu za sprawą niezawodnego kapitana Jordana Perreta, który stał osamotniony przed naszym bramkarzem. Polacy popełnili błąd w ustawieniu i wszyscy popędzili za krążkiem na lewą stronę, zapo-

Pozostałe wyniki: Japonia - Francja 3:4 (0:1, 1:1, 2:2), Litwa - Kazachstan 1:4 (1:0, 0:0, 0:4), Kazachstan - Japonia 6:0 (0:0, 3:0, 3:0), Ukraina - Litwa 2:1 (1:0, 1:1, 0:0).

	2	6	10:1
1. Kazachstan	2	6	10:1
2. Francja	2	5	7:5
3. POLSKA	2	4	5:5
4. Ukraina	2	3	4:4
5. Litwa	2	0	2:6
6. Japonia	2	0	3:10

Dzisiaj dzień wolny. We wtorek grają: Litwa - Japonia (12:30), Francja - Ukraina (16:00), KAZACHSTAN - POLSKA (19:30).

minając o czyhającym pod bramką Francuzie. Perret to lider zespołu i zaliczył już trzeciego gola na tych mistrzostwach, ale na tym nie poprzestął.

Błędy kosztują

W 43 min Polacy po raz kolejny biernie zachowali się we własnej strefie i Perret swobodnie wyjechał pod bramkę i po raz kolejny doprowadził do remisu. Z Japonią zaliczył dwa trafienia, zapewniając drużynie zwycięstwo i teraz ten wyczyn skopiował. Podopieczni trenera Tirkkonena solidnie pracowali i trudno się dziwić, że w miarę upływu czasu tracili siły znów zaliczyli dwie niepotrzebne kary. Najpierw na ławce kar usiadł Kamil Górny, a potem Jakub Wanacki. Rywale przycisnęli i tylko Fučíkowi zawdzięczamy wynik remisowy. Na niespełna 6 min przed końcem za zagranie wysokim kijem Nicolas Ritz też dostał karę. On wyjechał, zaś do boks kar powędrował Aurelien Diar, ale o wszystkim miała zdecydować dogrywka, jednak nie przyniosła rozstrzygnięcia, choć na 1:36 min przed końcem Francuzi zdobyli gola. Nie został uznany, bowiem był spalony w polu bramowym. Zwycięstwo Francuzi zapewnili sobie w 10. serii najazdów, a decydującego gola zdobył Tomasz Simonsen.

Włodzimierz Sowiński



Patryk Krężolek zdobył już dwa gole, ale tylko jeden był zwycięski.

OSTRE SZABLE

NHL

Po weekendzie pozostała już tylko jedna zagadka dotycząca awansu do 2. rundy. Tampa Bay Lightning wygrała na wyjeździe z Montreal Canadiens 1:0, a zwycięskiego gola zdobył Gage Goncalves w 10 min dogrywki. W serii było 3-3, a siódma potyczka została rozegrana w nocy z niedzieli na poniedziałek. Powody do zadowolenia miał zespół Buffalo Sabres, który wygrał serię po raz pierwszy od 2007 r. Wówczas Szable były lepsze od New York Rangers w półfinale Konferencji Wschodniej. Teraz w szóstej, wyjazdowej potyczce Szable pokonały Boston Bruins 4:1 (2:0, 0:1, 2:0) i w serii 4-2. Aleks Tuch (4 min), Mattias Samuelson (13), Zach Benson (46) i Josh Norris (57, do pustej) byli strzelcami goli. Jednak pierwszoplanową postacią był bramkarz Aleks Lyon, który wystąpił w czterech ostatnich meczach po zastąpieniu Ukko-Pekki Luukkonena na początku 3. tercji drugiej potyczki. Lyon zaliczył w serii bilans 3-1, przepuścił zaledwie pięć goli i zaliczył 95,5 proc. skuteczności obron. Mitch Marner, 28-letni napastnik, po dziewięciu sezonach w Toronto przeniósł się do Las Vegas, ale nic nie stracił na skuteczności. W Złotych Rycerzach w sezo-

nie zasadniczym zdobył 80 pkt (24 gole+56 asyst), zaś w play offie równie solidnie pracuje dla zespołu. W 6. spotkaniu w Salt Lake City zdobył dwa gole (40 i 53, w przewadze) oraz asystował przy trafieniu Brett Howdena (16) i Vegas wygrało z Utah Mammoth 5:1 (1:0, 1:0, 3:1), awansując do 2. rundy. Rywalem Rycerzy będzie zespół Anaheim Ducks, który wyeliminował Edmonton Oilers. Hokeiści Carolina Hurricanes, zwycięzcy Konferencji Wschodniej sezonu zasadniczego, ćwierćfinały rozpoczęli od wygranej na własnej tafli z Philadelphia Flyers 3:0 (2:0, 1:0, 0:0). Logan Stankoven, 23-letni napastnik, jest kotem zamachowym Huraganów, bo zdobył dwa gole (2 i 8) i ma już 6 w tym play offie. Jackson Blake uzupełnił listę strzelców (8). Z kolei Frederik Andersen obronił 19 strzałów, zaliczając drugie czyste konto oraz 7. w karierze w tej części sezonu.

Puchar Stanleya 1/8 finału. Konferencja Zachodnia: Utah - Vegas 1:5, w serii 2-4 i awans Vegas. Konferencja Wschodnia: Montreal - Tampa 0:1 po dogrywce, w serii 3-3, Boston - Buffalo 1:4, w serii 2-4 i awans Buffalo. **1/4 finału. Konferencja Wschodnia:** Carolina - Philadelphia 3:0, w serii 1-0.

(ws)

Pożegnania w Tychach

Jarosław Rzeszutko, dyrektor sportowy GKS-u Tychy, dokonuje przeglądu kadr. Świeżo upieczeni obrońcy tytułu mistrzowskiego ogłosili, że rozstają się z aż trzema wychowankami. Jako pierwszy pożegnany został Kamil Lewartowski. Wielce prawdopodobne, że to będzie jego rozbrat z zawodowym hokejem lub ewentualnie zagra na niższym poziomie. „Lewar” został awansowany do pierwszego zespołu już w 2015 roku. Do zeszłego sezonu rozegrał w sumie 119 spotkań. To jednak nie jest jedyny bramkarz, z którym tyszanie się pożegnali. Krótką przygodę z Tychami może sobie zapisać Eriks Vitols. Łotysz miał dobre wejście do tyskiej bramki, ale w kluczowym momencie doznał urazu i nie dokończył sezonu.

Po ośmiu sezonach w Tychach z klubem zagna się ulubieniec trybun Olaf Bizacki. 27-letni obrońca narzekał na fakt iż grał zbyt mało. Był powołany do kadry na mistrzostwa świata Dywizji 1A, jednak na jednym z treningów doznał kontuzji, która wykluczyła go z turnieju. „Bizak” otrzymał konkretną ofertę z Unii Oświęcim.

Oświęcimianie ostrzyli sobie zęby też na innego zawodnika GKS-u. Do zespołu 9-krotnego mistrza Polski miałyby trafić Alan Łyszczarczyk. Złożono bardzo wysoką, jak na rodzime warunki, ofertę. Popularny „Łyzka” rozważał jednak też propozycję z Tychów i z Sosnowca, ale ostatecznie wybrał opcję pozostania w zespole mistrza Polski.

Mateusz Ubowski to kolejny wychowanek tyskiego hokeja, który pożegnał się z macierzystym klubem. „Ubo” nie otrzymywał zbyt wielu szans w ostatnim sezonie. W tej sytuacji kontrakt nie został przedłużony, jednak, jak poinformował zespół spod Wawelu, podpisał kontrakt z Comarch Cracovia.

Tyscy sternicy szukają wzmocnień. Jednym miałyby być Aleks Ainali, jako zastępstwo za Hannu Kuru. Ten 31-letni napastnik ma bardzo bogate CV. Od sezonu 2016/17 do 2021/22 grał w najwyższej lidze w Finlandii, w Sport Vaasan oraz KooKoo. Dwa następne lata spędził na drugim poziomie w Szwecji, by w sezonie 2024/25 przenieść się do Danii. Nie jest też tajemnicą, że tyszanie szukają doświadczonego obrońcy.

Mateusz Pawlik

Świetnie walczyli w Tadżykistanie

Aleksandra Kowalewska i Jakub Sordyl wygrali rywalizację w Grand Slam w Duszanbe.

DŻUDO

WTadżykistanie Kowalewska zwyciężyła w sobotę w kategorii 70 kg. Polka – dopiero 54. w światowym rankingu IJF - w finale pokonała srebrną (Tokio 2021) i brązową medalistkę olimpijską (Paryż 2024) Austriaczkę Michaelę Polles (13.) przez waza-ari. To największy sukces w karierze 21-letniej zawodniczki, która powinna awansować o ok. 20 miejsc w klasyfikacji.

Zawodniczka Nastula Club Bielany pewnie przeszła przez drabinkę eliminacyjną. W grupie wygrała z Jiyoung Yang z Korei Płd. i Francuzką Clemence Eme. Półfinał z Chorwatką Janą Cvjetko zakończyła przed czasem, wykonując na początku dogrywki zwycięską akcję.

W niedzielę w finale kategorii +100 kg Sordyl (79.) pokonał przez ippon ubiegłorocznego mistrza świata i Europy w kategorii juniorów, Rosjanina Bislana Katamardowa (35.). Zawodnik Galeonu Gdynia w pojedynkach grupowych wygrał z wyżej notowanymi rywalami: Rosjaninem Artemem Zołotuchinem (28.) i Uzbe-



W Duszanbe 21-letnia Aleksandra Kowalewska odniosła największy sukces w karierze.

kiem Utkirbekiem Turobojewem (30.). W półfinale po zaciętej walce zwyciężył przez ippon ósmego zawodnika rankingu, Azera Uszangi Kokauriego. Polak powinien awansować do Top 50 klasyfikacji IJF.

Kinga Wolszczak w wadze +78 kg przegrała przez

ippon walkę o 3. miejsce z Chinką Xinran Niu i została sklasyfikowana na piątej pozycji. W drodze do strefy finałowej Polka wygrała z reprezentującą Rumunię Thalią Narino Castellano i przegrała z brązową medalistką ME Włoszką Asyą Tavano, późniejszą triumfatorką.

W repesażach Wolszczak wygrała walkowerem z Mongołką Nominzul Dambadarjaa.

W piątek Aleksandra Kalleta zajęła drugie miejsce w wadze 52 kg. W klasyfikacji drużynowej Polska zajęła czwarte miejsce wśród 34 reprezentacji.

Nasi grają dalej

TENIS STOŁOWY

Męski zespół prowadzony przez Tomasza Redzimskiego był faworytem w grupie 12 i z tej roli się wywiązał. Pokonał po 3:0 Tahiti i Chile oraz Mołdawię 3:2, zajął pierwsze miejsce i bezpośrednio awansował do dalszej fazy turnieju odbywającego się w 100-lecie pierwszych MŚ, których gospodarzem także była stolica Anglii.

Polki, których trenerem jest Marcin Kusiński, zaczęły od porażki 0:3 z Koreą Północną, dostały walkower od nieobecnej drużyny Demokratycznej Republiki Konga i musiały wygrać z Hiszpanią, żeby zachować szansę na grę w 1/16

finale. Zwycięstwo 3:1 dało drugie miejsce, ale nie bezpośredni awans, tylko prawo gry w barażu. W nim nasze reprezentantki grały z Tajlandią i wygrały 3:2 po dramatycznym meczu. Najpierw Zuzanna Wielgos przegrała z Orawan Paranang 0:3, ale Natalia Bajor i Katarzyna Węgrzyn pokonały po 3:1 siostry Sawettabut - Suthasini i Jinipe. W czwartym pojedynku Bajor też nie sprostała Paranang. O awansie decydował więc ostatni pojedynek, Wielgos z Suthasini Sawettabut. Najmłodsza w polskiej reprezentacji 20-latką z Rzeszowa zagrała świetnie i triumfowała 3:1.

Po fazie grupowej awans do 1/16 finału

Reprezentanci Polski wygrali 6 z 7 meczów grupowych i w poniedziałek grają o awans do 1/8 finału drużynowych mistrzostw świata w Londynie.

wywalczyły 24 reprezentacje. Wśród mężczyzn z 1. miejsca: Polska, Dania, Brazylia, Hiszpania, Portugalia, Indie, Chorwacja, Rumunia, Korea Płn., Kazachstan, Austria, Singapur, Hongkong, Kanada, z 2. lokaty: Węgry, Słowenia, Słowacja, Australia, USA, Belgia oraz po barażu Mołdawia, Serbia, Włochy i Egipt; a wśród kobiet z 1. miejsca: Egipt, Hongkong, Brazylia, Indie, Szwecja, Serbia, Korea Płn., Portugalia, Walia, USA, Włochy, Austria, Singapur, Słowacja, z 2. lokaty: Holandia, Ukraina, Kanada, Luksemburg, Malezja, Portoryko oraz po barażu Polska, Chorwacja, Szwajcaria i Kazachstan. Te zespoły

dołączyły do rozstawionych (po osiem) reprezentacji, które podzielone na dwie grupy rywalizowały w sobotę i niedzielę o jak najlepsze rozstawienie. Po tych meczach odbyło się losowanie par, których zwycięzcy awansują do 1/8 finału.

Baraż o 1/6 finału

Polska - Tajlandia 3:2. Zuzanna Wielgos - Orawan Paranang 0:3 (10:12, 9:11, 6:11), Natalia Bajor - Suthasini Sawettabut 3:1 (11:8, 11:9, 5:11, 11:6), Katarzyna Węgrzyn - Jinnipa Sawettabut 3:1 (13:11, 9:11, 11:5, 11:7), Bajor - Orawan Paranang 1:3 (11:13, 3:11, 11:9, 5:11), Wielgos - S. Sawettabut 3:1 (11:8, 6:11, 11:4, 11:6)

(a)

Połowa planu w Gaborone

Polskie sztafety z trzema kwalifikacjami na przyszłoroczny czempionat w Pekinie.

Polscy lekkoatleci nie zdobyli medali podczas World Athletics Relays w Botswanie. Awansowali jednak do przyszłorocznych mistrzostw świata w Pekinie w kobiecych sztafetach 4x100 m i 4x400 m oraz sztafecie mieszanej 4x400 m. Pozostałe trzy drużyny muszą szukać szans później... Z zawodów w Gaborone do MŚ 2027 awansowało po 12 zespołów - osiem z finałów oraz po dwa najlepsze z biegów repasażowych.

Pierwszego dnia bezpośredni awans uzyskały panie na 4x100 m oraz mikst 4x400 m. Magdalena Niemczyk, Marlena Granaszewska, Magdalena Stefanowicz i Pia Skrzyszowska były trzecie w swojej serii z czasem 43,09, co zapewniło im finał. Tam Polki - w zmienionym ustawieniu (Stefanowicz - Granaszewska - Niemczyk - Skrzyszowska) - z gorszym rezultatem 43,23 finiszowały siódme. Wygrały Jamajki - 42,00 przed Kanadyjkami - 42,17 i Hiszpankami - 42,31.

Sztafeta mieszana w składzie Marcin Karolewski, Justyna Święty-Ersetic, Kajetan Duszyński oraz Natalia Bukowiecka zajęła w sobotę w swojej serii drugie miejsce z czasem



Justyna Święty-Ersetic (z prawej) i Natalia Bukowiecka „dowiozły” dwie sztafety do mistrzostw świata w Pekinie.

3.13,00. W niedzielnym finale do startu ustawili się Karolewski, Alicja Wrona-Kutrzepa, Duszyński i Karolina Łozowska, ale już na pierwszej zmianie Karolewski doznał kontuzji i Biało-czerwoni nie dotarli do mety. Tym samym Polacy stracili też szansę na bezpośrednią kwalifikację do wrześniowych zawodów World Athletics Ultimate Championship w Budapeszcie, gdzie będą

rozgrywane tylko sztafety mieszane. Złote medale w Gaborone zdobyli Amerykanie, srebrne - Jamajczycy, a brązowe - Brytyjczycy.

W niedzielę trzecią kwalifikację uzyskały na 4x400 m kobiet Anna Gryc, Weronika Bartnowska, Justyna Święty-Ersetic i Natalia Bukowiecka - czasem 3.26,52 wygrały swoją serię w repasażach.

- Jeszcze jesteśmy w ciężkim treningu. Dwa biegi

w sobotę sporo mnie kosztowały. Cieszę się, że pomogłam dziewczynom. Szczyt formy budujemy na sierpień - dodała Bukowiecka. W tym sezonie imprezą numer jeden dla naszych zawodniczek będą mistrzostwa Europy w Birminghamu.

Dwa rekordy Polski sztafety mieszanej 4x100 m - 41,34 w sobotę (w składzie Jakub Lempach, Aleksandra Piotrowska, Łukasz

Żok i Martyna Kotwiła) i 41,26 dzień później (Żok, Niemczyk, Dominik Kopeć i Piotrowska) - nie dały ani awansu do finału, ani kwalifikacji z repasaży (5. miejsce). To nowa konkurencja, która w tym roku została wprowadzona przez World Athletics. Jamajczycy w tej samej konkurencji czasem 39,99 pobili rekord globu.

Nie powiodło się zupełnie sztafetom męskim. Jakub Lempach, Mateusz Siuda, Patryk Krupa i Dominik Kopeć wynikiem 39,61 zajęli dopiero 5. miejsce w swoim repasażu sztafety 4x100 m, ale potem i tak zostali dyskwalifikowani za przekroczenie strefy zmian; ze składu w ostatniej chwili wypadł najszybszy z Polaków na setkę Oliwier Wdowik. Jeszcze gorzej na 4x400 m poradził sobie Karolewski, Wiktor Wróbel, Duszyński i Mateusz Rzeźniczak, którzy w swojej serii repasaży ze słabym wynikiem 3.04,81 zajęli 6. miejsce.

Ku uciesze miejscowych fanów złoto (i 40 tys. dolarów dla zwycięzców) zdobyła ekipa gospodarzy - Botswanańczyk uzyskał fenomenalny czas 2.54,47, niewiele słabszy od rekordu globu Amerykanów.

10

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 4 MAJA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

17.55 Pn: Betclik 1. Liga Polonia Bytom - Polonia Warszawa (na żywo)

EUROSPORT 1

13.45, 19.30 Snooker: MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

15.30 Kolarstwo: La Vuelta Femenina, 2. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1

20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, PGE Wybrzeże Gdańsk - Orlen Wisła Płock (na żywo)

POLSAT SPORT 2

18.25 Pn: Liga szkocka, Heart of Midlothian - Glasgow Rangers, 20.40 Liga włoska, AS Roma - Fiorentina (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

15.55 Pn: Liga angielska, Chelsea - Nottingham Forest, 20.55 Everton - Manchester City (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Sevilla - Real Sociedad San Sebastian (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Rado- miak - Lechia Gdańsk (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Rado- miak - Lechia Gdańsk (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: Liga włoska, Cremonese - Lazio, 20.40 AS Roma - Fiorentina (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

21.10 Pn: Liga portugalska, Sporting Lizbona - Vitoria Guimaraes (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Z KORTÓW

SINNER DO HISTORII

■ Lider światowego rankingu Jannik Sinner wygrał turniej ATP Masters 1000 na kortach ziemnych w Madrycie. W finale 24-letni Włoch, w zaledwie 58 minut, zdemolował rozstawionego z numerem 2. Niemca Alexandra Zvereva 6:1, 6:2 i jako pierwszy tenisista w historii triumfował w pięciu imprezach z rzędu tej rangi. Na zwycięską serię Sinnera w turniejach ATP Masters 1000 składają się sukcesy w Paryżu w listopadzie ubiegłego roku, a w tym sezonie w Indian Wells, Miami, Monte Carlo i teraz w Madrycie. Łącznie wygrał już osiem z dziewięciu turniejów Masters 1000. Jedynym tytułem, którego mu brakuje, jest Internazionali BNL d'Italia w Rzymie - tegoroczna edycja rozpoczyna się w środę. Jednocześnie Sinner wygrał 23. pojedynek z rzędu w cyklu ATP. Ostatni raz zszedł pokonany z kortu w lutym, gdy uległ Czechowi Jakubowi Mensikowi w ćwierćfinale turnieju rangi 500 w Doha.

KOSTJUK NIEPOKONANA

■ Marta Kostjuk osiągnęła największy sukces w karierze, wygrywając w sobotę turniej WTA 1000 w Madrycie. W finale ukraińska tenisistka prowadzona przez polską trenerkę Sandrę Zaniewską, pokonała rozstawioną z numerem 9. Rosjankę Mirrę Andriejewą 6:3, 7:5. Wygrany finał w stolicy Hiszpanii to jej 12. z rzędu zwycięstwo na kortach ziemnych; dwa tygodnie wcześniej triumfowała w turnieju WTA 250 w Rouen. W 2023 roku wygrała też imprezę w Austin (250). 23. na liście WTA Ukrainka została zaledwie drugą zwyciężczynią imprezy w Madrycie, notowaną poza czołową 20. Wcześniej w 2010 roku dokonała tego Francuzka Aravane Rezai, zajmująca wówczas 24. miejsce. W poniedziałkowym notowaniu listy WTA Kostjuk awansuje na najwyższe w karierze 15. miejsce. Andriejewa zanotuje skok z ósmego na siódme. Dziś w Rzymie na słynnym Piazza del Popolo losowanie drabinki kolejnego „tysięcznika” - w Rzymie - z Iga Świą-

tek w roli jednej z „sierotek”. Rywalizacja zaczyna się we wtorek.

POLKA Z TYTUŁEM

■ Katarzyna Kawa pokonała rozstawioną z „jedyneką” Słowenkę Veronikę Erjavec (96. WTA) 6:0, 6:4 w finale turnieju w chińskim Huzhou rangi WTA 125, szczebel poniżej WTA Tour. To największy singlowy sukces 33-letniej Polki w karierze, dwa wcześniejsze finały (w Antalyi) przegrała. W najbliższym notowaniu światowego rankingu awansuje ze 163. na 138. miejsce. W półfinale Kawa pokonała reprezentantkę gospodarzy Hanyu Guo 6:4, 6:1.

FINAŁ HURKACZA

■ Rozstawiony z numerem 6. Hubert Hurkacz (63. ATP) przegrał z Włochem Matteo Arnaldim (103.) 4:6, 4:6 w finale challenger ATP 175 na kortach ziemnych w Cagliari. W półfinale 29-letni Wroclawianin pokonał Argentyńczyka Romana Andresa Burruchagę 4:6, 7:6 (7-3), 6:3 - rywal to syn piłkarskiego mistrza świata z 1986 roku.

10

KIMI PO RAZ TRZECI!

FORMUŁA 1

■ Włoch Andrea Kimi Antonelli (Mercedes) wygrał wyścig o Grand Prix Miami, czwartą rundę mistrzostw świata Formuły 1, i uocnił się na czele klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce zajęli broniący tytułu Brytyjczyk Lando Norris, a trzeci był Australijczyk Oscar Piastri (obaj McLaren). 19-letniemu Antonellemu, który wygrał trzeci wyścig z rzędu, udało się to, czego nie dokonał nikt w żadnej z poprzednich czterech edycji GP Miami - zwyciężył, startując z pole position, pomimo nieudanego startu. Jeszcze na przedostatnim okrążeniu po miejsce na podium zmierzał Charles Leclerc, jednak kierowca Ferrari najpierw przegrał zaciętą walkę z Piastri, a następnie popełnił błąd, stracił kontrolę nad bolidem, zrobił piruet i obtarł barierkę. Monakijczyk spadł na szóstą lo-

katę, wyprzedzony jeszcze przez Russella i czterokrotnego mistrza świata Maxa Verstappena (Red Bull). Start na Florydzie przyspieszono o trzy godziny ze względu na niekorzystne prognozy pogody. Podczas wyścigu pojawiały się opady deszczu, ale nie przeszkadzały w większym stopniu w rywalizacji.

Wyniki: 1. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 1:33.27,469, 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) strata 3,264 s, 3. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 27,092, 4. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 43,051, 5. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 43,949, 6. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 44,245. Klasyfikacja generalna MŚ (po 4 z 22 wyścigów): 1. Antonelli 100 pkt, 2. Russell 80, 3. Leclerc 63, 4. Norris 51, 5. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 49, 6. Piastri 43.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Tomasz MUCHA

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sos-

nowiec